

Andrea Camilleri

Zniknięcie Patò

La scomparsa di Patò

Przełożyła Anna Wasilewska

Przed pięćdziesięciu laty, podczas przedstawienia „Mortorio”, czyli Pasji Jezusa Chrystusa, według kawalera D’Oriolesa, Antonio Patò, grający Judasza, zniknął, zgodnie z jego rolą, w zapadni, która — jak zwykle bywało na setkach przedstawień i prób — otworzyła się, kiedy trzeba, tyle że (i tego nie było w roli) od tej chwili nikt go już nigdy nie zobaczył; to wydarzenie stało się przysłowiowe i przypomina się je, gdy w tajemniczy sposób znika jakaś osoba lub przedmiot.

Leonardo Sciascia, *Każdemu, co mu się należy*
(przełożyli Krystyna i Eugeniusz Kabatcowie)

1

Zniknięcie Patò i mozolny początek dochodzenia

KURIER MONTELUSY

Redaktor: Pasquale Mangiaforte

Czwartek, 20 marca 1890

Wczoraj z Vigaty dotarta do nas wiadomość o gorączkowych przygotowaniach do „Kalwarii”, której wystawienie odbędzie się jutro, dwudziestego pierwszego, w Wielki Piątek, a zwyczaj ten ma w tych stronach już blisko dwudziestoletnią tradycję. Przedstawienie, które rozpocznie się popołudniową porą, o godzinie wpół do czwartej, swoją obecnością zaszczyca Jego Eminencja Czcigodny Biskup Montelusy, Boscaino Monsignor Angelo; Jego Ekscelencja Prefekt, Tiriró Dostojnik Państwowy Francesco; Kwesor, Bonafede Kawaler Krzyża Komandorskiego Liborio; Komendant Garnizonu, Bousquet Pułkownik Emilio; Komendant Królewskich Karabinierów w Monte lusie, Bosisio Kapitan Arturo Carlo; Komendant Kapitanatu Portu, Benvenuto Kapitan Ortensio; Burmistrz Caruana Kawaler Orderu Antonio oraz Rada Miejska w komplecie. Znamienitym Gościem będzie Senator Rizzopinna Kawaler Krzyża Komandorskiego Gaetano, z Partii Opozycyjnej. Nieobecny natomiast będzie Jego Ekscelencja Senator Dostojnik Państwowy Artidoro, Podsekretarz Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, gdyż zatrzymują go obowiązki wagi państwowej. Wielka to szkoda! Obywatele miasta mieliby okazję ujrzeć go z bliska i podziękować mu za dwa nowe dary: rozpoczęcie budowy ścieków i pralni miejskiej.

Spodziewany jest wielki natłok widzów z okolicznych wiosek. Na tę okoliczność Burmistrz Caruana poczynił stosowne kroki, pragnąc zapewnić przybyšom miejsca, gdzie można się będzie posilić oraz znaleźć ustronne przybytki.

Tego roku wielka scena do wystawienia „Kalwarii”, wzniesiona pod nadzorem dzielnego majstra Vapana Cosima, ustawiona została już nie przy schodach Kościoła Matki, lecz przed fasadą pałacu markiza Curtò di Bauciny.

W geście tym, wysoko ocenionym przez miejscową ludność, markiz Simone Curtò udostępnił swoje cztery magazyny, których drzwi wychodzą na obszerny dziedziniec pałacowy. Dwa z wyżej wspomnianych magazynów posłużą za męską i damską garderobę dla stu statystów, którzy unikną dzięki temu niestosowności wymieszania. Dwa pozostałe magazyny zostaną przeznaczone na ten sam cel: będą mogły zmienić tu strój szanowne panie aktorki i za— służeńi aktorzy, w sumie dwadzieścia dwie osoby, pośród których są zarówno nazwiska poważanych profesjonalistów, jak i ucziwych kupców Vigaty, a oni już w latach ubiegłych na tę samą modłę zechcieli dać publiczny wyraz swojej głębokiej pobożności.

Ludowe porzekadło mówi, że marzec jest miesiącem szalonym: składamy gorące życzenia, aby jutro marzec, odzyskawszy rozum, podarował wszystkim uczestnikom pogodne niebo.

KRÓLEWSKI URZĄD
PORZĄDKU PUBLICZNEGO
w VIGACIE

Do Szanownego Pana
Kwestora Montelusy

Vigata, 20 marca 1890

Nr prot. 208

Dotyczy: zgody na wydanie upomnienia

Wczoraj około godziny 10 rano goniec miejscowego oddziału Banku „Trinacria”, którego siedziba mieści się przy placu Głównym pod numerem 16, przybiegł wzburzony, żeby powiadomić nas o gwałtownej kłótni, jaka wybuchła w biurze Dyrektora wyżej rzeczzonego oddziału, księgowego Patò Antonia.

Kiedy niezwłocznie stawilem się na miejscu zajścia, prócz księgowego Patò zastałem w biurze kupca zbożowego Ciaramiddara Gerlanda, który ogarnięty niepohamowaną złością nie dość, że zrzucił na ziemię wszystkie dokumenty leżące na biurku Dyrektora, niekontent, że połamał nogi krzesła, nieukojony tym, że oddał mocz na środku pokoju, cisnął jeszcze wypełniony atramentem kałamarz w twarz księgowemu Patò i gotów był przejść do cięższych czynów.

Po obezwładnieniu szaleńca, który nie przestawał grozić śmiercią Dyrektorowi, dowiedziałem się od owegoż, a znajdował się on w stanie zrozumiałego poruszenia, że powodem kłótni była odmowa odroczenia spłaty pożyczki w wysokości lirów 280, jaką Ciaramiddaro uzyskał przed dwudziestoma czterema miesiącami.

Słyszac w odpowiedzi, że Bank „Trinacria” nie może sobie pozwolić na dalszą zwłokę, Ciaramiddaro zerwał się na równe nogi i krzycząc jak opętany: „Już ja cię tera urządzę, rogaczu ty sakramencki!” — przystąpił do wyżej opisanego aktu wandalizmu.

Oddaliwszy z biura Ciaramiddara po udzieleniu mu surowego upomnienia, zachęcałem księgowego Patò, ażeby złożył stosowne w tych okolicznościach doniesienie. Ale on stanowczo się temu opierał, nie dając posłuchu moim namowom, a nawet twierdząc, że nie jest w jego zwyczaju pognębianie dłużników.

Mogę zaświadczyć, że księgowy Patò Antonio cieszy się sympatią i szacunkiem obywateli Vigaty, którzy uważają go za człowieka wielkiej prawości, nieposzlakowanych obyczajów i nabożnego miłosierdzia.

Nie jest przypadkiem, że od czterech czy pięciu lat księgowy odgrywa rolę Judasza w „Kalwarii”, którą rokrocznie się tutaj wystawia. Odprawiając pokutę, składa Panu Bogu w ofierze szczerą niechęć widzów, którzy postać zdrajcy Chrystusa w wielkiej mają pogardzie i nienawiści.

Co się zaś tyczy Ciaramiddara Gerlanda, jest on człowiekiem z gruntu gwałtownym i skorym do przemocy, i na domiar wszystkiego pozostaje w bliskich stosunkach, jak wieść niesie, ze znanym szefem mafii, Pirrellem Calogere, nadal przebywającym na wolności, gdyż z braku dowodów uniewinniony został w procesie, który wytoczono mu z oskarżenia o potrójne morderstwo.

Zwracam się z prośbą, aby Szanowny Pan Kwestor łaskawie zechciał wyrazić zgodę na udzielenie Ciaramiddaro Gerlandowi urzędowego upomnienia za jego zachowanie, notorycznie prowadzące do krwawych częstokroć bójek.

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Do Pana Sierżanta

Karabinierów

W Vigacie

Ja nirzej potpisany Vasapolli Onofrio zwany Nofriu urodzony w Montirriali i tam wcionż zamieszkujący w dzielnicy Sfirlazza chcem donieźć Panu Sierżantowi, że Vasapolli Arturo zwany Tutù wczoraj s samego wieczora dał nogę.

Chodzi o mojego brata lat 45 co to o nim doktory z Montilusy ze szpitala dla wariatów powiedziały, że po 10 latach szpitali rozum mu wrócił.

A guwno mu tam wrucił z pszeproszeniem uszu osoby co mnie czyta powiem tylko tyle, że każdego ranka jak idzie do winnicy za potrzebą to kupę wali na liść, a potem, go ten liść znaczy się do domu zanos i zjada owczym, mlekiem popijając, wariat jezd z niego jak się patrzy, a najlepiej to żona moja wie, co się przy nim umorduje, bo on nic a nic nie robi od rana do wieczora, tylko co jakie półgodziny klęka i się modli, wydając takie wrzaski, że okoliczne psy uciekają z pszerarzeniem. Szpitalne doktory mówiom, że to jakowaś niewinna mania religijna. Jaka ta tam, ona niewinna!

Tak się rzeczy mają, że Tutù dobry jest i kochany do chwili jak ktoś zabłuźni albo powi jakieś grube sucowo to on, wtedy gorszy naszli jakiś najsamwścieklejszy. Któregoś dnia jak zakląłem, bo mi na nogę padł cienszki kamień, to on mnie gonił hen przez pola z ostrą kosą w rence krzycząc że łeb mi utni.

W zesłym, tygodniu jak tylko usłyszał, że w Vicacie „Kalwaria” bendzie, to całkiem, gorączka go chyciła poczerwieniał na gembie i gadał, że tym razem, to on Judaszowi nie przepuści i jak trza będzie to utrapi własnymi grabami. A tak się rzeczy mają, że jak Tutù od wczoraj do dzisiejszego wieczora do domu nie wrucił to do głowy mi przyszło czy on aby do Vicaty nie powendrował coby Judasza ukatrupić.

I to na odpowiedzialność moją i żony mojej Spiricato Rozalii.

+++

Krzyżyki Vasapollego Onofria

Ja, niżej podpisany Mercurio Alfonso Zastępca Burmistrza w Montereale, zaświadczam, że krzyżyki analfabety Vasapollego Onofria są ręką Vasapollego Onofria postawione i niniejszym składam podpis

Mercurio Alfonso

ty co grasz rolę Judasza sam jeszcze gorszy jesteś

KURIER MONTELUSY

Redaktor: Pasquale Mangiaforte

Piątek, 21 marca 1890

(Mamy szczerą nadzieję, że sprawimy przyjemność naszym wiernym czytelnikom, zamieszczając z okazji dzisiejszego wystawienia „Kalwarii” w Vigacie uczony tekst pióra znakomitego profesora Consolata Federiga, znanego badacza obyczajów ludowych).

„Pastorałka” i „Kalwaria”

Wieśniaczej ludności, zamieszkującej zachodnią część pięknej naszej Trinacrii*, dwa przedstawienia szczególnie są miłe. Bez obawy popełnienia błędu twierdzimy, że pierwsze z nich nazywa się „Pastorałka” i bywa wystawiane w dniu Bożego Narodzenia, drugie zaś nosi zwyczajową nazwę „Kalwarii” i wystawiane jest podczas Wielkiego Tygodnia.

„Pastorałka”, której prawdziwy tytuł brzmi „Emancypacja człowieka dokonana przez Słowo”, w trzech aktach z prologiem, napisana została w czasach późnego Oświecenia przez ojca Fedele Palerma Tirrito od Świętego Błażeja Plataniego, kapucyna. Tak barzo upodobało ją sobie pospólstwo i mieszczenie, że znalazła się nawet jedna wioska, wedle tego, co twierdzi uczony Alfonso Zaccaria, „która grubo ponad pół roku trzymała u siebie trupę wędrownych komediantów, oddawszy im w użytkowanie uprawne poletko, aby mogli tam hodować bób i inne warzywa, pod warunkiem że każdego wieczoru dawać będą jedno przedstawienie «Pastorałki» (koniecznie jednak z udziałem jakiegoś miejscowego Narda)”.

Dzieło owo ma charakter chóralny i nabiera rozpędu dzięki walce Lucyfera z Aniołem, przy czym pierwszy z nich chce udaremnić narodziny Zbawiciela, drugi zaś, przeciwnie, wszelakimi środkami je ułatwić. Wokół nich kręci się wielki tłum postaci, pośród których wyróżnia się postać głupiego i komicznego pasterza, zwanego Nardo. Zwyczaj nakazuje, aby rolę tę powierzać aktorowi nieprofesjonalnemu, komuś spośród wiejskiej społeczności, kto wyróżnia się bystrym umysłem. Rola Narda polega na improwizacji, co oznacza, że karmi się fantazją sytuacyjną tego, kto ją odgrywa. Nardo, jak wybornie napisał wyżej cytowany Zaccaria, „ucieleśnia buntowniczego ducha ludowej widowni, personifikuje odruch rewolty wobec zniewolenia, ilustruje naturalne upodobanie do kpiny, do obracania wszystkiego w drwinę, do sprośnego komizmu”.

* Trinacria (z tac. Trinacrium, z gr. Trinakrios), nazwa nadawana Sycylii, wyspie o trzech cyplach (przyp. tłum.).

Dobrze zatem się stało, że najzabawniejsze pomysły miejscowych Nardów nie pozostały w zamknięciu wiejskich opłotków, lecz wędrowały z wioski do wioski, działając na niekorzyść „Pastorałki” ojca Fedele, co sprawia, że niebotycznym wprost wyzwaniem stało się odtworzenie stronic jego autorstwa w ich oryginalnym brzmieniu. Pośród scen podrobionych, które wszak weszły do wersji powszechnie uznanej, wyróżnia się ta, gdzie Nardo, w przebraniu i z przypiętą brodą, natyka się na Szatana u bramy Betlejemskiej. Et de hoc satis, ponieważ naszą główną intencją jest objaśnienie osobom nieobznajomionym, czym jest wystawiana dzisiaj „Kalwaria”.

Autorem „Odkupienia Adama przez śmierć Jezusa Chrystusa” (taki jest oryginalny tytuł dzieła, zwanego potocznie „Kalwarią”) jest kawaler Philippe Orioles. O samym pisarzu nic mi nie wiadomo, jakkolwiek badałem rozmaite księgi i rękopisy. Szczęśliwym trafem wzmiankę o nim znajdujemy w „Dzienniku palermiańskim” pióra markiza Villabianca, w fragmencie dotychczas niepublikowanym, w którym czytamy, co następuje:

„Sierpień 1793. Dla dwóch powodów czynię tu wyjątek, by w mych pamiętnikach dać świadectwo śmierci człowieka drobnego, jakim był Philippe Orioles. Po pierwsze, był on dobrym poetą i układał wiersze łacińskie, swoje nazwisko zaś upamiętnił w publicznych drukarniach, zapisując się jako autor dzieł dramatycznych, co był wystawił Kalwarię Chrystusa. Po drugie, osiągnął wiek stu sześciu lat, a rzadkość to wielka pośród istot ludzkich”.

Trzeba przy tym wyjaśnić, że nazywając Oriolesa „człowiekiem drobnym”, miał Villabianca na myśli nie jego wygląd, lecz przynależność do stanu niższego, ponieważ zdaje się raczej mieć ów, kto utrzymuje, że D’Orioles nie miał prawa do tytułu kawalera, jakkolwiek to sugerował, dopisując sobie przed nazwiskiem szlachecką partykułę „de”.

Tragedia składa się z trzech aktów i prologu, biorą w niej udział 44 postacie, które — zgodnie z zapowiedzią Autora w edycji drukiem z 1750 roku — mogą ulec zredukowaniu do 19 osób. „Odkupienie Adama” cieszyło się pośród nas takim uznaniem, że chyba nigdy żadna tragedia sycylijska nie zaznała większego powodzenia. Niezwykle popularne są na Sycylii niezliczone rękopiśmienne jej egzemplarze, pełne błędów, dowcipów sytuacyjnych, samowolnych dopisków, naniesionych poprawek.

Pośród tych poprawek najistotniejsza jest ta, która dotyczy śmierci Judasza. W wydaniu drukiem z roku 1750, które powinno być przejrzane przez Autora, ale zdaje się, że do tego nie doszło, śmierć Judasza była widzowi zasugerowana samym wyglądem zdrajcy, który trzymając w ręku sznur z pętlą, umykał ze sceny, ażeby się powiesić, ścigany przez Nadzieję, Przebaczenie, Skrucę i Wiare. W słowie wstępnym Autor radzi ewentualnym inscenizatorom

pominąć owe cztery postacie, które tworzą orszak Judasza, i pozwolić, aby zdrajca samotnie opuszczał scenę. Orioles bez wątpienia uważał, że nie jest rzeczą właściwą wystawiać na widok publiczny scenę powieszenia, choćby Judasza, zarówno z punktu widzenia moralności (zapewne sprzeciwiłby się temu, i słusznie, cenzor kurialny), jak i ze względów praktycznych (wielkie byłoby niebezpieczeństwo śmiertelnego wypadku).

Jednakże tak pomyślane zejście ze sceny, nawet przy akompaniamencie głośnych lamentów i desperackiego wołania o skruchę, nie osiągało u publiczności efektu prawdziwego katharsis.

Wówczas przyszło komuś na myśl, żeby Iskariota ze sznurem w ręce dotarł na miejsce samobójstwa, gdzie stało sztuczne drzewo, żeby uwiązał sznur na gałęzi, a kiedy by wsuwał głowę w pętlę, rozpaczliwie wzywając Szatana, ziemia rozwarłaby mu się pod nogami. Tak też się stało ku zgrozie obecnych, gdyż we właściwej chwili aktor uruchamiał zapadniętym jednym ruchem nogi. To sceniczne rozwiązanie spotkało się z wielkim uznaniem. I od dawna jest stosowane przy wystawianiu „Kalwarii”.

Consolato Federigo

Przypis:

Autor, Andrea Camilleri, długo się wahał, czy włączyć do tych dokumentów niniejszy artykuł profesora Consolato Federiga. Nie aby artykuł ów zawierał nieścisłości, lecz dlatego, że w sposób dosyć dowolny przytacza, i to z licznymi błędami, esej Alfonsa Zaccarii, dokonując ponadto plagiatu dwóch stron autorstwa Giuseppe Pitrego („Sycylijskie widowiska i święta ludowe”). Ostrzeżony Czytelnik zechce nam wybaczyć.

KRÓLEWSKI URZĄD PORZĄDKU PUBLICZNEGO w VIGACIE

Do Szanownego Pana
Kwestora Montelusy

Vigàta, 21 marca 1890

Nr prot. 209

Dotyczy: raportu dziennego

Niniejszym melduję, że w dniu dzisiejszym, 21 marca, w Wielki Piątek, z okazji wystawienia „Kalwarii” na placu Głównym Vigaty zgromadziło się, oprócz obywateli zamieszkałych w tym mieście, blisko dwa tysiące przyjezdnych, przybyłych z okolicznych wiosek.

Porządek publiczny został zachowany dzięki ofiarnemu zaangażowaniu moich podwładnych, którzy nie szczędzili starań.

Zatrzymani zostali następujący osobnicy, których imiona i nazwiska podaję w załączniku:

- 1) Kieszonkowcy w liczbie sześciu;
- 2) Osoby zamieszane w trzy osobne i odrębne bójki, w liczbie dziewięciu;
- 3) Osobnik, który rozpiąwszy sobie spodnie, wystawiał na widok publiczny swój wstydlivy organ w stanie erekcji, pokazując go paniom, pannom i młodym dziewczętom. Zastosowano niezwłoczny areszt, nie tylko z uwagi na to, by położyć kres tej niestosowności, lecz by ocalić rzeczzonego osobnika przed furią mężów, narzeczonych i braci;
- 4) Osobnicy w liczbie trzech, którzy za wszelką cenę chcieli zająć miejsca zarezerwowane dla przedstawicieli Władz;
- 5) Osoba, która wznosiła głośny okrzyk: „Śmierć Królowi i wszystkim tyranom!”;
- 6) Inna osoba, która krzyczała głośno: „Burmistrz jest skończonym rogaczem!”;
- 7) Osobnik, który po wypiciu duszkiem trzech litrów wina odmawiał zapłacenia rachunku i, jeszcze nie dość rad, usiłował, po części z powodzeniem, podpalić lokal.

Podczas wyżej wymienionych czynności dwaj strażnicy odnieśli lekkie obrażenia i kontuzje.

Podaję też do wiadomości, że pewien nierozpoznany widz rzucił nożem typu kozik w aktora, którym w tym szczególnym przypadku był księgowy Antonio Patò, przebrany w szaty Judasza. Szczęśliwie broń chybiła celu i wbiła się w deski sceny. Nierozważny ten gest nie jest jednak uznawany za gest niechęci wobec osoby księgowego Antonia Patò, lecz za wyraz spontanicznego protestu nabożnego parafianina przeciwko zdradzie Judasza.

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

*Posterunek
Królewskich Karabinierów
W Vigacie*

*Do Szanownego Pana Kapitana
Bosisia Artura Carla
Komenda Królewskich Karabinierów
Montelusa*

Vigàta, 21 marca 1890

*Dotyczy: raportu poufnego
Nr prot. (Nieprotokołowane)*

*Szanowny Panie Kapitanie,
Podaję do Pana wiadomości, co następuje.*

W pół godziny po tym, jak na placu Głównym zakończyło się przedstawienie „Kalwarii”, kiedy Pan zajęty był wymiana pozdrowień z innymi gośćmi, podszedł do mnie, wyraźnie wzburzony i dotknięty, pan markiz Simone Curtò di Baucina, który oświadczył, co następuje.

Mając na względzie to, że twierdził on, iż nigdy, ale to nigdy więcej nie użyczy już pałacowego dziedzińca ani trzech przyległych magazynów z uwagi na stan, do jakiego składy zostały doprowadzone po tym, jak korzystały z nich statystki (załatwiały tam może swoje małe, a nawet duże potrzeby, nie oszczędzając też artystycznej fontanny, która stoi pośrodku wspomnianego już dziedzińca), ciągnął dalej, mówiąc, co następuje.

Udawszy się pod koniec przedstawienia do komnat swojej matki — księżnej Imeldy Sanjust degli Orticelli, z domu Piovasco di Rondo, która odmówiła uczestniczenia w „Kalwarii” przez wzgląd na to, że każde widowisko teatralne, choćby i ku czci Naszego Pana Jezusa Chrystusa, księżna pani uważa za dzieło Szatana, toteż pozostała w skrzydle pałacu dla niej przeznaczonym na trzecim piętrze — markiz tamże jej nie zastał. Nie zastawszy księżnej matki nawet w przyległych pokojach, ogarnięty słuszną obawą, zaczął jej szukać po kolei w komnatach pałacowych. Znalazł ją wreszcie w prywatnej Kaplicy, na pierwszym piętrze, bez zmysłów i ranną, szczęśliwie dosyć lekko, na wysokości lewej skroni. Kiedy udzielono jej pomocy, księżna pani, która mimo swoich osiemdziesięciu trzech lat odznacza się zdrową i silną budową fizyczną, doszła wkrótce do siebie i opowiedziała strwożonym krewnym, co następuje.

Podczas gdy widowisko odbywało się na zewnątrz, księżna pani poczuła nagłą potrzebę, żeby błagać Boga o wybaczenie za bluźnierstwa, którymi w jej mniemaniu miotano na placu, i zamierzała odmówić Przenajświętszy Różaniec. A zatem, opuściwszy skrzydło mieszkalne palacu, uczyniła, co następuje. Udawszy się na pierwsze piętro, weszła do prywatnej Kaplicy bocznymi drzwiczkami. Obejrzana przez nas podczas wizji lokalnej Kaplica nie ma okien, oświetlana jest przez dwie duże świece ustawione na Ołtarzu oraz przez parę świeczek stojących tu i tam. Ledwie księżna pani przekroczyła próg, stanęła w miejscu jak rażona, słysząc stłumione i zawodzące jęki, które skądś dochodziły. Wytężając wzrok, dostrzegła, co następuje.

Na jej osobistym kłęczniku, ustawionym najbliżej Ołtarza, poruszało się, falując, jakieś splecione kłębowisko, z którego dobywał się ów lament. Zbliżywszy się jeszcze bardziej, nie będąc słyszana, zdrętwiała ze zgrozy, dostrzegając, co następuje.

Z rękami opartymi na kłęczniku, z ciałem wypiętym do tyłu, ze spódnicami zadartymi do góry, jakaś kobieta ofiarowała nagie pośladki mężczyźnie, który ze spuszczonej spodniami ochoczo z nich korzystał. Księżna pani, wstrząśnięta, niezdolna wydać z siebie głosu, podeszła jednak bliżej, aby przekonać się, czy kopulanci nie należą czasem do domowników, ale nie rozpoznawszy ich jako takich, przepelniona odrazą wobec haniebnego świętokradztwa, padła zemdlona, czując, że brak jej sił. Podczas upadku uderzyła się w głowę, raniąc się lekko. Dwoje niegodziwców skorzystało z utraty przytomności pani, aby ogarnąć się i rzucić do ucieczki.

Pan markiz Curtò di Baucina żąda, jak następuje.

Zatrzymania i poddania surowemu przesłuchaniu wszystkich uczestników „Kalwarii” (z wyjątkiem aktorów i aktorek), aby ustalić tożsamość dwojga statystów, mężczyzny i kobiety, którzy — najwyraźniej dostawszy się do palacu ukradkiem — sprofanowali Kaplicę, a także oczy księżnej pani.

Odpowiedziałem, co następuje.

Że zrobimy wszystko, co tylko możliwe, a nawet i niemożliwe, aby zidentyfikować winnych.

Jednakże, jak miał się Pan Kapitan okazję przekonać osobiście, statyści zatrudnieni w „Kalwarii” przekraczają liczbę stu osób. To jakby szukanie igły w stogu siana. Czy mam mimo wszystko rozpocząć dochodzenie? A jeśli ich zidentyfikuję, o co mam ich oskarżyć?

Do Pana wiadomości

*Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)*

Wielkie przedstawienie „Kalwarii” w Vigacie

Wczoraj po południu odbyło się w Vigacie zapowiadane i oczekiwane przedstawienie „Kalwarii”, które rozpoczęło się wszak z parominutowym opóźnieniem z uwagi na przybycie przedstawicieli Władzy. Ogromny tłum, wesoły i radosny, po brzegi wypełnił plac Główny, paru młodzianów wspięło się aż na dachy domów, balkony były przepełnione, z każdego okna wystawały głowy.

Jak już zostało powiedziane, tego roku scena — długości 30 metrów, szerokości 10 metrów i wysokości jednego metra 86 centymetrów — pokryta wspaniałymi malunkami okolicznościowymi pędzla słynnego malarza wózków sycylijskich, Giacomina Schilirò, została wzniesiona wzdłuż fasady pałacu markiza Curtò di Bauciny, na wprost Kościoła Matki. Wspaniałe i różnobarwne kostiumy, zharmonizowane z charakterystyką i rekwizytami, wypożyczono jak co roku w firmie Ronconi & S-ka z Palermo. Prawdziwie widowiskowy był nieustający ruch ponad setki statystów pod nadzorem Komendanta Straży Obywatelskiej, Santora Alessandra. W każdym rogu stał Strażnik w galowym mundurze. W tym roku wprowadzono mile widzianą i wzruszającą innowację: w chwili wstępowania Chrystusa na Kalwarię muzyczny zespół miejski wykonał marsz żałobny skomponowany na tę okazję przez samego Mistrza.

A teraz, po tym niezbędnym i krótkim wprowadzeniu historycznym, przejdźmy do zaprezentowania szanownych pań aktorek i panów aktorów.

Aż do roku 1885 wszystkie poboczne role wykonywali wieśniacy, pasterze, furmani i rybacy, natomiast rolę Jezusa odgrywał po mistrzowsku prałat don Spiridione Randazzo, któremu powierzano także artystyczną pieczę nad spektaklem. Kiedy w roku 1885 don Randazzo osiągnął sześćdziesiąty rok życia, oświadczył publicznie, że nie zdoła dłużej udźwignąć tej roli, a ponadto postać człowieka posuniętego w latach nazbyt wyglądem odbiega od postaci trzydziestotrzyletniego Odkupiciela. Powstał zatem problem znalezienia następcy.

Zgodnie z tradycją, w każdym zakątku Wyspy rola Chrystusa jest zawsze powierzana przedstawicielowi Kościoła, ponieważ rzeczą niestosowną byłoby przyodziać w święte szaty osobę nieobebraną ze sprawami bożymi. W tamtym czasie, księża działających w Vigacie, poza wspomnianym już don Randazzem, było sześciu: don Saverio Spreafico, który cierpiał

na tak wielką otyłość, że z trudem się poruszał; don Liborio Interdonato, który, w przeciwieństwie do don Spreafica, był samą skórą i kośćmi, tak że zyskał sobie wśród parafian żartobliwy przydomek trupiej główki; don Basilio Persichella, wyraźnie utykający po zarwaniu się ambony, z której wygłaszał kazania; don Liberato Tortorella, który miał osiemdziesiąt lat; don Cono Risippa, także w wieku zaawansowanym. Pozostawał Filiberto Archira—fi, trzydziestopięcioletek o dobrej powierzchowności, który w pierwszej chwili ogłosił, że jest zaszczycony i rolę przyjął. Jednakże w trzecim dniu prób oświadczył, że nie czuje się na siłach sprostać zadaniu, i żadną miarą nie można go było skłonić do zmiany postanowienia. Dla kronikarskiej ścisłości należy dodać, że w następnym roku don Archirafi wyjechał jako misjonarz do Afryki. Z właściwą sobie stanowczością don Randazzo wyznaczył do tej roli pana Erasma Giuffridę, nauczyciela miejscowej szkoły, człowieka dużej pobożności, żonatego, ojca dzieciom. Jak to leży w naturze ludzkiej, decyzja don Randazza, który przełamywał stuletnią tradycję, wzbudziła liczne i namiętne spory. Opozycjoniści wywiesili nawet plakaty, ganiące wybór prałata. Stanowcza interwencja Jego Eksceleencji Wielebnego Biskupa Montelusy na rzecz don Randazza położyła kres napastliwej krytyce. Nauczyciel Giuffrida, wyrażając zgodę, postawił tylko jeden warunek, a mianowicie rolę Judasza, miast uznanego aktora, który od lat ją odgrywał, miałby odtwarzać jego dawny kolega szkolny i przyjaciel, księgowy Antonio Patò z Montelusy, Dyrektor miejscowej filii Banku „Trinacria”, także żonaty i ojciec dzieciom, cieszący się nieposzlakowaną reputacją. Księgowy Patò z zadowoleniem poddał się życzeniu przyjaciela.

Dołączenie nauczyciela Giuffridy i księgowego Patò do trupy aktorów zmieniło układ stosunków społecznych wśród ochotników skłonnych wystąpić w „Kalwarii”. Rybacy i chłopci nadal wchodzili na scenę, ale w strojach statystów, a panie i panowie z Vigaty, należący do warstwy mieszczańskiej, przyjęli na siebie obowiązek odtwarzania ról głównych w świętym przedstawieniu.

Przejdźmy teraz do omówienia wczorajszego spektaklu.

Zacniemy od wielce szanownych pań. Pierwszeństwo należy się pani Anniemarii Zigainie, która w roli Marii potrafiła wydobyć z siebie tony tak rozdzierającej rozpacz po śmierci ukochanego Syna, że zdolne zmiękczyć najbardziej zatwardziałe serca. Dwie panie na widowni popadły w omdlenie. Doktor Angelo Sommatino, który przezornie i z wielkim poczuciem obowiązku zabrał ze sobą torbę z przyborami medycznymi, błyskawicznie wkroczył do akcji i przywrócił zmysły obu paniom. Chcemy także wspomnieć o pani Giuseppinie Corleone, która swojej czarującej postaci użyczyła udręczonej Marii Magdalenie;

Martę znakomicie odegrała pani Lucia Frangipane; Weronika otrzymała oblicze i sugestywny głos Angioli Riggio; Wiara, Nadzieja i Miłosierdzie przybrały rysy trzech uroczych siostr Camilleri, Andreiny, Elisabetty i Marii Carmeli, zyskując wyraz silnego uduchowania.

Pośród panów aktorów (chcielibyśmy przytoczyć tutaj wszystkie nazwiska z uwagi na ich zaangażowanie i znakomitą grę, niechaj więc będą nam wybaczone niektóre pominięcia) pamiętamy Kajfasza Vincenza Laguminy o potężnym głosie; przejmującego Piotra Bernarda Provenzana, który zasłużył na gorące oklaski w scenie zaparcia się, podczas gdy kur (doskonale naśladowany przez sprzedawcę drobiu Mattię Petrosina) zapiął trzy razy; Szymona Trędowatego Leoluki Gabarellego; bojaźliwego Piłata Franca Lo Forte; Heroda Filippa Mancusa; Putyfara Carmela Nicolosiego; Centuriona Gaetana Spampinata.

Osobna wzmianka należy się panu Erasmowi Giuffridzie za wczorajsze odegranie roli Chrystusa. Nie tylko głosem, lecz także mową całego ciała (godna podziwu scena biczowania!) zdołał oddać straszliwą mękę, wzniosłe cierpienie Tego, który przybrał postać człowieka, aby odkupić ludzkość. Kiedy, już ukrzyżowany, wymówił słowa: „Panie, Panie, czemu mnie opuściłeś?”, wielu widzów padło na kolana, bijąc się w piersi i z płaczem wołając: „Mea culpa”.

Nie mniej przejmująca była interpretacja postaci Judasza w wykonaniu księgowego Antonia Patò, który od pięciu lat odgrywa tę rolę i coraz bardziej uszlachetnia swoją wyrafinowaną sztukę. Scena Ostatniej Wieczery była prawdziwym triumfem obłudnego i przypochlebnego zachowania Judasza. Scena powieszenia, z otwierającą się zapadnią, przyjęta została gromkimi oklaskami.

Obecni przedstawiciele Władzy wyrazili zadowolenie z uczestnictwa w tak podniosłym widowisku Burmistrzowi Vigaty, Caruanie Kawalerowi Orderu Antoniowi, oraz prałatowi don Spiridionowi Randazzo, który był duszą przedstawienia.

Marcello Saponara

KRÓLEWSKI URZĄD
PORZĄDKU PUBLICZNEGO
w VIGACIE

Do Szanownego Pana
Kwestora Montelusy

Vigata, 22 marca 1890

Nr prot. 210

Dotyczy: meldunku o zniknięciu

Dziś rano o świcie zbudziło mnie gwałtowne stukanie do drzwi. Po ich otwarciu ujrzałem przed sobą panią Mangiafico Elisabetę, zameżną z księgowym Antoniem Patò, Dyrektorem miejscowej filii Banku „Trinacria”, człowiekiem, który, jak miałem okazję napisać zaledwie przed dwoma dniami, cieszy się szacunkiem każdego prawego obywatela Vigaty i który wczoraj po południu odgrywał rolę Judasza w przedstawieniu „Kalwarii”.

Tonąc we łzach, pani Mangiafico oświadczyła, że jej mąż nie wrócił do domu na noc, co nigdy przedtem nie miało miejsca, a więc ona żywi obawę, czy nie przydarzył mu się jakiś wypadek. Zdołałem, dobierając właściwe słowa, trochę ją uspokoić i uzyskać nieco więcej szczegółów. Pani Mangiafico oznajmiła, że nie widziała już więcej męża od chwili, w której on, w stroju Judasza, zapadł się pod deski sceny, zgodnie z wymaganiami widowiska. Wów czas pani Mangiafico Elisabetta, nie czekając na koniec przedstawienia, wstała i pośpieszyła do domu, aby zająć się dwójką swoich dzieci, powierzonych na czas trwania „Kalwarii” opiece wiekowej sąsiadki. Była zdziwiona, choć niezbyt jeszcze przejęta tym, że mąż nie wrócił w porze kolacji, i pomyślała, że postanowił wziąć udział w biesiadzie, jaka zwykle odbywa się po spektaklu dla odtwórców ról głównych. Mimo to zdumiał ją fakt, że mąż nie powiadomił jej lub też nie kazał powiadomić o tym, że zamierza wieczerzać poza domem, tym bardziej że mieszkanie księgowego Patò znajduje się o parę dziesiątków metrów od placu Głównego, gdzie też się mieści, prawda, filia Banku „Trinacria”.

Pani Mangiafico długo i nadaremnie czekała na powrót męża, odczuwając wraz z upływem czasu coraz większy lęk, ale nie podejmowała żadnych działań, gdyż nie mogła ruszyć się z domu z uwagi na to, że nie miała komu zostawić dzieci, a nie chciała w środku nocy budzić wiekowej sąsiadki. Wreszcie, wnioskując ze znajomych odgłosów krzątania, że sąsiadka już wstała, ponownie powierzyła dzieci jej opiece i wybiegła, żeby mnie zbudzić .

Ubrałem się i poszedłem wraz z panią Mangiafico na plac Główny, gdzie ujrzałem zgromadzonych wokół estrady majstra Vapana Cosima i paru jego ludzi, którzy szykowali się do rozebrania sceny, własnoręcznie wzniesionej.

Nakazałem majstrowi zaprzestania robót i w towarzystwie pani Mangiafico wszedłem pod scenę.

Światło poranka pozwoliło nam dojrzeć wszystkie szczegóły tego miejsca.

Scena, zbudowana z tych ciężkich drewnianych desek, które zwą się belkami i związane po trzy służą zwykle za pomost prowadzący z nabrzeża na pokład statków handlowych, ma długość trzydziestu metrów, szerokość dziesięciu i wysokość jednego metra osiemdziesięciu sześciu centymetrów. Przednia część sceny, zwrócona w stronę publiczności, od krawędzi do samej ziemi zakryta jest zachodzącymi na siebie deskami, które tworzą prawdziwą ścianę, żeby zasłonić to, co dzieje się pod sceną. Ale oba boki i tył, pozbawione takiej bariery, nie bronią dostępu do podscenia. I właśnie z tego powodu pan Burmistrz zażyczył sobie, by w czterech rogach sceny stanęli strażnicy i dawali baczenie na to, ażeby podczas spektaklu żadne dziecko ani też żaden pijanica nie przedostał się pod estradę i nie wywołał zamieszania. Podscenie wygląda na prawdziwy las słupów, solidnie podpierających belki, które muszą utrzymać ciężar ponad stu osób, nie mówiąc już o scenach zbiorowych. Zapadnia, w której znika Judasz, znajduje się po prawej stronie, w głębi, pod sztucznym drzewem, mocno rozgałęzionym. Prostopadle do zapadni ustawione jest pod sceną rusztowanie szczególnej budowy. Majster, poproszony o wyjaśnienie, powiedział mi, że rusztowanie owo, przypominające duży sześcian, pusty w środku, ze schodkami z trzech stron i z wysoką platformą wyłożoną grubym sukniem, sporządził sam według szczegółowych wskazówek księgowego Patò, który wielokrotnie wpadając w zapadnię podczas prób i w trakcie przedstawienia, ryzykował skręcenie karku. Zwróciłem uwagę, że rusztowanie wygląda w gruncie rzeczy na dużą pustą skrzynię. Odśloniłem ją z pomocą majstra: w środku niczego nie dostrześliśmy. Po księgowym, rzecz jasna, nie było śladu.

Pani Mangiafico, która wyraźnie obawiała się urzeć pod sceną ciężko rannego męża, nieco się rozpogodziła. Zanim odprowadziłem ją do domu, zapewniając, że natychmiast wdrożę poszukiwania, poleciłem majstrowi Vapano pozostawić wszystko w nienaruszonym stanie, ponieważ scena i rusztowanie miały mi posłużyć do dalszych oględzin.

Właśnie w tamtej chwili, całkowicie wytracony z równowagi, wyszedł z bramy pałacu pan markiz Simone Curtò di Baucina, który natarł na mnie z gniewem, nakazując mi odwołać rozkaz wydany majstrowi Vapano i niezwłocznie rozebrać scenę. Twierdził, że widok tego

urządzenia wywołuje nudności i torsje u jego pani matki, księżnej Imeldy Sanjust degli Orticelli, której zabroniono wyglądać przez okno balkonowe, jak to miała we zwyczaju.

W odpowiedzi potwierdziłem majstrowi rozkaz i oddaliłem się, żeby odprowadzić do domu zbolełą panią Mangiafico z męża Patò.

Po wypełnieniu tego zadania udałem się do mieszkania księgowego Tortoriciego Vitantonio, Głównego Kasjera miejscowej filii Banku „Trinacria”, który z tego, co wiedziałem, jest w posiadaniu drugiego klucza do drzwi wejściowych Banku. Mocno zaniepokojony, rzecz jasna, księgowy Tortorici oddał się do mojej dyspozycji. Po wejściu zastaliśmy wnętrza w doskonałym porządku. Gabinet Dyrektora, prawda, przedstawiał się tak samo. Kasa pancerna była zamknięta. Na polecenie otwarcia jej w mojej obecności stosownym kluczem (drugi klucz miał przy sobie księgowy Patò) Tortorici Vitantonio odmówił, twierdząc, że do okazania zawartości kasy osobie obcej konieczne jest specjalne pozwolenie Dyrekcji Regionalnej z Montelusy.

W trosce o dalsze dochodzenie proszę Pana o szybkie nadesłanie mi wyżej wspomnianego zezwolenia.

Pozostaję w oczekiwaniu na ewentualne rozkazy

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

*Posterunek
Królewskich Karabinierów
W Vigacie*

*Do Szanownego Pana Kapitana
Bosisia Artura Carla
Komenda Królewskich Karabinierów
Montelusa*

Vigata, 22 marca 1890

*Dotyczy: raportu poufnego
Nr prot. (Nieprotokołowane)*

Szanowny Panie Kapitanie,

Dzisiaj rano zbudzono mnie o świcie z uwagi na to, że pilnie potrzebna była moja interwencja z powodu tego, co następuje.

W rodzinie rolnika Giacomazza Calogera, zamieszkałego w miejscowości Ravanusella, wybuchła gwałtowna kłótnia, gdyż jego żona, Borgini Santina, stawiała mu zarzuty, jak następuje.

Podczas przedstawienia „Kalwarii” zginął głąb kapusty, przeznaczony na kolację (państwo Giacomazzo mają pięcioro dzieci).

Kłótnia trwała całą noc, nad ranem rzucono sprzętami domowymi, grożono sobie śmiercią, a wszystko to pośród krzyków i płaczu wystraszonych dzieci.

Po zaprowadzeniu, nie bez trudu, spokoju i zostawieniu rodzinie środków z własnej kieszeni, aby mogła zakupić następny głąb kapusty, ruszyłem w drogę powrotną, gdyż zrobił się już dzień, i wtedy usłyszałem odgłosy gwałtownej sprzeczki, dobiegającej z placu Głównego, dokąd właśnie zmierzałem. Przystanąłem w rogu, wystawiłem głowę i ujrzałem, co następuje. Pełnomocnik Urzędu Porządku Publicznego, Bellavia Ernesto, prowadził ożywioną rozmowę z panem markizem Simonem Curtò di Baucina z powodu tego, co następuje.

Pełnomocnik wydał majstrowi polecenie nierozbierania sceny, która posłużyła do wystawienia „Kalwarii”, natomiast pan markiz (wyraźnie jeszcze pod wrażeniem wydarzenia, które poprzedniego dnia miało miejsce w prywatnej Kaplicy) domagał się natychmiastowej rozbiórki.

U boku Pełnomocnika Urzędu Porządku Publicznego stała jakaś pani, ona też wyraźnie wzburzona, ale z początku nie wiedziałem, kim jest.

Kiedy Pełnomocnik odszedł w towarzystwie tej pani, postanowiłem dyskretnie pójść za nimi. I wkrótce odkryłem, co następuje.

Chodziło o panią Mangiafico Elisabette, żonę księgowego Antonia Patò, Dyrektora miejscowej filii Banku „Trinacria”.

Po odprowadzeniu pani Mangiafico do samej bramy domu Pełnomocnik od razu wyszedł i z wielkim pośpiechem udał się do miejsca zamieszkania księgowego Tortoriciego Vitantonio, Głównego Kasjera tegoż Banku. Pozostał tam czas jakiś i wkrótce wyszedł w towarzystwie księgowego Tortorici, który otworzył drzwi wejściowe filii i obaj weszli do środka.

Wtedy skorzystałem z okazji, żeby pomówić z majstrem, który przekazał mi, co następuje.

Pełnomocnik dokonał szczegółowej inspekcji podscenia i rusztowania, nie znalazł tam jednak nic godnego uwagi i nie chciał wyjaśnić, jaki był przedmiot jego poszukiwań.

Pomyślałem wtedy, jak następuje.

Coś dziwnego musiało się przydarzyć księgowemu Patò. Coś, co dotyczy go osobiście albo ma może związek z jego funkcją Dyrektora filii Banku „Trinacria”.

Czy mamy pozostawić całą sprawę w rękach P.P.?

Czekam na polecenia

*Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)*

*Posterunek
Królewskich Karabinierów
W Vigacie*

*Do Szanownego Pana Kapitana
Bosisia Artura Carla
Komenda Królewskich Karabinierów
Montelusa*

Vigata, 22 marca 1890

*Dotyczy: informacji poufnej
Nr prot. (Nieprotokołowane)*

Szanowny Panie Kapitanie,

Dosyłam załącznik do poufnego raportu wysłanego dziś rano, żeby poinformować Pana o tym, co następuje.

W mgnieniu oka po całej Vigacie rozeszła się wieść, że księgowy Antonio Patò od wczorajszego popołudnia, to znaczy od chwili, kiedy zapadł się pod scenę, nie wyszedł już na powierzchnię ani jako Judasz, ani jako księgowy.

Oto mamy więc powód nerwowej bieganiny Pełnomocnika P.P.!

Zauważyłem też, że na placu Głównym utworzyły się małe grupki vigateńczyków, zgromadzone przed wciąż jeszcze stojącą tam sceną, strzeżoną przez funkcjonariusza P.P.

Z uwagi na to, że jest to dzień świąteczny i jutrzejsza niedziela będzie dniem jeszcze bardziej świątecznym, bo jest to Niedziela Wielkanocna, zamierzam uczynić, co następuje.

Chcę wysłać na plac Główny paru Karabinierów dla uniknięcia kłótni i bójek.

W tym celu wskazane by było, żeby przysłano mi z Montelusy dwóch lub trzech dodatkowych Karabinierów.

Czy naprawdę musimy pozostawiać całą tę sprawę w rękach Urzędu Porządku Publicznego?

Z poważaniem

*Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)*

*Regionalna Komenda
Królewskich Karabinierów
Montelusa
Kapitan Komendant*

*Do Sierżanta
Paola Giummara
Posterunek K.K.
Vigàta*

Montelusa, 22 marca 1890

Sierżancie!

Wydaje mi się ze wszech miar niezrozumiała ta Pańska chęć wdania się za wszelką cenę w sprawę, która nas nie dotyczy, 'skoro — jak zostało ujawnione — pani Patò wolała się zwrócić do Urzędu Porządku Publicznego .

Cóż to za żądza współzawodnictwa?

Posunął się Pan nawet do tego, żeby śledzić (to właściwe słowo) uczciwego funkcjonariusza, którego nauczono szanować Prawo.

Pańska postawa zasługuje na nagane.

Niemniej jednak czujność i baczenie na wszystko, co może wydarzyć się w Vigacie, jest Pana zadaniem.

Tylko pod tym warunkiem może się Pan interesować, z zachowaniem najdalej posuniętej dyskrecji, działaniami Pełnomocnika P.P., informując mnie o ewentualnym rozwoju wypadków.

*Kapitan Komendant
(Arturo Carlo Bosisio)*

KRÓLEWSKI URZĄD PORZĄDKU PUBLICZNEGO w VIGACIE

Do Szanownego Pana
Kwestora Montelusy

Vigata, 22 marca 1890

Nr prot. 211

Dotyczy: dochodzenia w sprawie zniknięcia

Prowadząc dalsze dochodzenie w sprawie zniknięcia księgowego Patò Antonia i pozostając nadal w oczekiwaniu, jako osoba uprawniona, na zezwolenie otwarcia w mojej obecności, celem dokonania inspekcji, kasy pancерnej filii Banku „Trinacria” w Vigacie, wezwałem do siedziby Urzędu pana Santora Alessandra, Komendanta Straży Obywatelskiej miasteczka, który ponosił odpowiedzialność za ponad stu statystów, biorących udział w „Kalwarii”. On sam w stosownym przebraniu ma zwyczaj wchodzić podczas przedstawienia na scenę celem lepszego nadzorowania ruchu statystów.

Po zakomunikowaniu mi, że nie posiada listy uczestników, osobiście sporządzonej przez prałata don Spiridiona Randazza, Santoro oświadczył, że nie zauważył nic szczególnego ani przed, ani po zniknięciu w zapadni Judasza, to jest księgowego Patò. Kiedy udałem się do Kościoła Matki, don Randazzo poświęcił mi zaledwie chwilę, z uwagi na swoje liczne obowiązki, jednakże wręczył mi szczegółową listę uczestników „Kalwarii”, na której zaznaczono ich rozmieszczenie podczas ukłonów, czyli porządek, w jakim w czasie trwania rytualnych oklasków aktorki, aktorzy oraz statyści mieli pojawić się na scenie, ustawieni w szeregu i zwróceniu twarzą do publiczności.

Z tego schematu można wywnioskować, że księgowy Patò w chwili oklasków powinien był zająć miejsce między panem Laguminą, który grał Kajfasza, a księgowym Lo Forte, który odgrywał Piłata.

Po udaniu się do miejsca zamieszkania Laguminy nie zastałem go, gdyż wyjechał on do swoich okolicznych wiejskich posiadłości, jak powiadomiła mnie jego małżonka.

Księgowy Lo Forte, wezwany, niezwłocznie stawiał się w Urzędzie. Twierdził, że po zakończeniu przedstawienia księgowy Patò nie pojawił się, aby przyjąć oklaski, to znaczy, nie zajął miejsca między Laguminą a nim samym, Lo Fortem, jak powinien był uczynić i co zawsze robił podczas uprzednich prób. Lo Forte był zaniepokojony jego nieobecnością, tym bardziej że Laguminą podczas oklasków szepnął mu:

„A kajże Patò?”.

(Dokąd poszedł Patò?).

Przyjrzeni się stojącym w szeregu aktorom, aby się upewnić, czy przypadkiem księgowy nie pomylił miejsca, ale nigdzie go nie dostrzegli .

Wreszcie Lo Forte wysunął przypuszczenie, że jego przyjaciel zrobił sobie podczas upadku krzywdę, może nawet, prawda, zwichnął nogę, co uniemożliwiło mu chodzenie i w ogóle jakikolwiek ruch.

A zatem, po zakończeniu oklasków, Lo Forte jeszcze w przebraniu Pilata wszedł na czworakach pod scenę, gdzie nie ujrzał nawet śladu Patò, chociaż, prawda, głośno go wołał.

Po stwierdzeniu tego faktu udał się do magazynu przeznaczonego na garderobę męską dla panów aktorów. W miejscu, gdzie księgowy Patò miał zmienić strój, włożyć i zdjąć kostium, Lo Forte nie tylko nie znalazł przyjaciela, ale nawet rzeczy do niego należących, jak ubranie, buty itd.

Brakowało też kostiumu, który zgodnie z ustaleniami miał być pozostawiony na miejscu .

Lo Forte nabrał przekonania, że księgowy z jakichś osobistych powodów postanowił nie uczestniczyć w podziękowaniach i wrócić do domu, toteż się uspokoił. Pomyślał też, że księgowy zabrał ze sobą kostium, ponieważ podczas upadku doszło może do rozdarcia tkaniny i Patò zamierzał dać kostium do zaszycia .

Być może, Lagumina tak sobie, prawdą, tłumaczył zaistniały fakt.

Ponieważ od chwili upadku Judasza do końca widowiska upływa dwadzieścia minut, do których dochodzą długie i ponawiane oklaski, księgowy Patò, choćby nawet był ranny, miał mnóstwo okazji, żeby zwrócić na siebie uwagę i sprowadzić pomoc. A tak się nie stało.

Wynika z tego, że Patò zniknął sam lub z czyjąś pomocą w czasie, jaki upłynął między jego upadkiem a zbiorową sceną końcowych oklasków.

Było to najwyżej dwadzieścia pięć minut.

Jutro wczesnym rankiem, jakkolwiek jest to Niedziela Wielkanocna, wezwę do Urzędu kolejno, w małych grupkach, wszystkich statystów, którzy brali udział w „Kalwarii”.

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Czy księgowy Patò zaginął

Po Vigacie krąży pogłoska, niepotwierdzona ani też niezdementowana przez miejscowe Władze, o tym, że księgowy Antonio Patò od piątkowego wieczoru, po pamiętnym odegraniu roli Judasza w „Kalwarii”, nie wrócił już do domu.

Jego szwagier, Kapitan Królewskiego Wojska, stacjonujący w Caltanissetta, Arnolfo Mangiafico, który niezwłocznie przybył do Vigaty, aby wziąć udział w poszukiwaniach, uprzejmie oświadczył, że jest przekonany, iż księgowy, zapadając się zgodnie ze scenariuszem pod scenę, uderzył się w głowę i w wyniku chwilowej utraty pamięci błądzi gdzieś, nie umiając znaleźć drogi powrotnej.

W dzisiejszym świątecznym dniu, który wszystkim powinien przynieść pogodę ducha, rodzinie księgowego Antonia Patò składamy życzenia szybkiego i pomyślnego wyjaśnienia tej sprawy.

(„Pato nie żyje czy też się ukrył?” — napis ścienny, który pojawił się w Vigacie rankiem 23 marca 1890, w Niedzielę Wielkanocną).

KRÓLEWSKI URZĄD PORZĄDKU PUBLICZNEGO w VIGACIE

Do Szanownego Pana
Kwestora Montelusy

Vigata, 23 marca 1890

Nr prot. 212

Dotyczy: dochodzenia w sprawie zniknięcia

Dzisiaj rano, zaledwie wybiła godzina siódma, zostałem wezwany do domu rodziny Patò, gdzie pani Elisabetta Mangiafico z męża Patò złożyła mi oficjalne doniesienie o zniknięciu małżonka.

„Ażeby — dodała — zakroić poszukiwania na szeroką skalę, ponieważ jestem przekonana, że mąż mój padł ofiarą tymczasowej utraty pamięci”.

Wyraźnie porozumiała się już wcześniej ze swoim bratem, Kapitanem Arnoldo: onże oświadczył „Kurierowi Montelusy”, że zniknięcie szwagra przypisać należy, jak sądzi, zanikowi pamięci, powstałemu w wyniku rany odniesionej podczas upadku.

O godzinie 8–ej, kiedy wróciłem do siedziby Urzędu, wszcząłem przesłuchanie osób, które w roli statystów brały udział w przedstawieniu „Kalwarii”, gdyż chciałem się dowiedzieć, czy nie dostrzegły czegoś dziwnego w przebiegu spektaklu.

I wtedy zdarzył się fakt co najmniej osobliwy, który pozwałam sobie przytoczyć, jakkolwiek nie ma on żadnej zbieżności ze zniknięciem księgowego Patò.

Pierwszy z listy statystów nazywał się Abbate Giovanni, lat 25, wieśniak, niekarany, który podając swoje dane osobiste, zdradzał widoczne oznaki wzburzenia i nerwowości, toteż ja i Brygadier Mandracchia, protokolant, wymienialiśmy porozumiewawcze spojrzenia.

Kazałem mu usiąść i zadałem pierwsze pytanie :

„Co robiłeś podczas «Kalwarii»? Jeśli będziesz mówił i wszystko nam powiesz, nic ci się nie stanie”.

Słyszając moje słowa, Abbate padł na kolana i bijąc się mocno w piersi, wołał, łkając:

„Jo! Jo! Makówka mi siadła! Jo! Do paki mnie dajcie, łapserdaka!”.

(„To byłem ja! To byłem ja! Głowę straciłem! Poślijcie mnie do więzienia, łobuza!”).

Brygadier Mandracchia wciąż się podrywał i unieruchamiał osobnika.

Na moje pytanie: „Dlaczego to zrobiłeś?” — Abbate odpowiedział precyzyjnie i niniejszym równie precyzyjnie przytaczam jego słowa, przeprasząc za ich grubiańskość:

„Tak mnie sparło, że nijak takiej dupie przepuścić nie szło!”.

(Nie umiałem się pohamować na widok takiej dupy).

„Kiej dupie?” (Czyjej dupie?) — pytał wzburzonym głosem Brygadier Mandracchia, obawiając się, podobnie jak ja, że mamy do czynienia z zabójstwem księgowego Patò, spowodowanym wybuchem najbardziej haniebnym i bestialskim popędów.

„Dupie Margherity” (tłumaczenie nie jest Potrzebne) — odpowiadał, wciąż okazując skruchę, Abbate Giovanni.

Mówiąc krótko, wszystko wskazuje na to, że podczas przedstawienia „Kalwarii” Abbate i niejaka Fantauzzo Margherita opuścili scenę, weszli na główne schody, które prowadzą z dziedzińca do pałacu Curtò di Bauciny, wspięli się na pierwsze piętro i dotarli do prywatnej Kaplicy. Tamże, odbywając stosunek cielesny, zostali zaskoczeni przez leciwą damę (niemal na pewno była to Księżna Imelda Sanjust degli Orticelli), która na widok tej niewątpliwie świętokradczej sceny popadła w omdlenie. Sytuację tę wykorzystali Abbate i Fantauzzo, którzy, doprowadziwszy się do ładu, na powrót wmieszali się między statystów .

Epizod ten szczegółowo tłumaczy niechęć okazaną mi przez markiza Simona Curtò di Bau—cina, kiedy nakazałem majstrowi wstrzymanie rozbiórki sceny.

Czy można ściagać Abbatego i Fantauzzo w imieniu prawa?

Będę wdzięczny za objaśnienie mnie w tej kwestii

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

*Bank „Trinacria”
Dyrekcja Regionalna w Montelusia
Dyrektor*

*Do Pana
Tortoriciego Vitantonio
Głównego Kasjera
Banku „Trinacria”
Vigàta*

Montelusa, 23 marca 1890

Okaziciel niniejszego pisma, Cannarella Kawaler Krzyża Komandorskiego Marcello, Inspektor Generalny naszego Banku, osoba dobrze Panu znana, ma na polecenie Dyrekcji Generalnej w Palermo dokonać inspekcji Filii w Vigacie, ażeby stwierdzić ewentualne nieprawidłowości po zniknięciu Dyrektora, księgowego Antonia Patò.

Niechaj więc Filia zechce dołożyć starań, aby całkowicie i bezwarunkowo oddać się do dyspozycji Inspektora Generalnego Cannarelli.

Łączę pozdrowienia

*Dyrektor Oddziału
(Costantino Grifeo)*

*Posterunek
Królewskich Karabinierów
w Vigacie*

*Do Szanownego Pana Kapitana
Bosisia Artura Carla
Komenda Królewskich Karabinierów
Montelusa*

Vigàta, 23 marca 1890

*Dotyczy:
Nr prot. (Nieprotokołowane)*

*Panie Kapitanie,
Donoszę, co następuje.*

Dzisiaj, w Niedzielę Wielkanocną, po południowej Mszy Świętej tłum wiernych, miał pójść na spacer lub udać się do Kawiarni Amendoli na lody cassate lub rurki z kremem, zgromadził się przy scenie, która przyciągnęła też innych licznych gapiów.

Przedmiotem ożywionych rozmów było, rzecz jasna, zniknięcie księgowego Patò oraz miejsce, w którym do tego doszło.

W pewnej chwili reprezentacyjne okno balkonowe pałacu Curtò di Bauciny otwarło się z hukiem (być może, z uwagi na to, że nie otwierano go od chwili, kiedy ogłoszono narodziny Królestwa Włoch) i na balkonie pojawiła się księżna Imelda Sanjust degli Orticelli z domu Piovasco di Rondo, która głosem ożywionym, mimo dosyć podeszłego wieku, zaczęła przemawiać do tłumu, mówiąc w przybliżeniu, co następuje.

„Vigateńczycy! Dopuściliście się haniebnego świętokradztwa i Bóg każe wam to odpokutować! Ogniem piekielnym odkupicie swój grzech! Spotka was los Sodomy i Gomory!”.

I mówiła dalej w tym duchu, nie szczędząc obelg i przekleństw obywatelom Vigaty, którzy po chwili oszołomienia zaczęli uciszać księżnę na wszelkie możliwe sposoby, okazując jej większy lub mniejszy szacunek. Dodam tylko, że paru nierozpoznanych łobuziaków skorzystało z sytuacji, żeby rzucić pod adresem księżnej obelżywe drwiny.

Pojawienie się pana markiza Simona, który z pomocą służby wprowadził do środka panią matkę, przywróciło spokój, tym bardziej że pan markiz przeprosił obywateli i zamknął okno balkonowe.

Wobec zaistniałej sytuacji postanowiłem, co następuje:

Bezwzględnie udałem się do siedziby Królewskiego Urzędu Porządku Publicznego, gdzie znajdował się tłum ludzi, którzy statystowali w przedstawieniu „Kalwarii”, i ujrzałem tam Pełnomocnika Bellavię Ernesta, który okazał niejaką irytację z powodu mojej obecności na swoim terenie.

Zwróciłem się do niego w spokojnych i starannie dobieranych słowach, mówiąc o konieczności jak najszybszego usunięcia sceny z placu, żeby oszczędzić obywatelom kłopotliwych sytuacji, i powołałem się na świeżo zaistniały incydent między księżną panią a mieszkańcami Vigaty.

Co też on wyśmiał, mówiąc dosłownie, że ma to „głęboko gdzieś”, ponieważ scena służy mu do prowadzenia dalszych oględzin.

Zwróciłem mu uwagę na fakt, nadal w grzecznych słowach, że zdejmowanie śladów jest bezużyteczne w sytuacji, kiedy od paru dni każdy, kto zechce, ma swobodny dostęp do sceny dniem i nocą i może tam nawet wejść za własną potrzebą. Na co Bellavia odwrócił się do mnie plecami, twierdząc, że ma mnóstwo pracy i nie zamierza dłużej tracić czasu.

Do Pańskiej wiadomości

*Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)*

KTO WIDZIAŁ?

Księgowego Antonia Patò

NAGRODA

Dla osoby, która udzieli informacji pani Patò Elisabecie,
ul. K. Kolumba 22 — Vigàta

Pani Patò Elisabetta prosi tych z Państwa, którzy
w Poniedziałek Wielkanocny wybiorą się na wieś, ażeby
zechcieli mieć oczy szeroko otwarte

Dziękujemy Drukarni **Mulone & Synowie**, jak również
panu Aricò, który rozwiesza miejskie ogłoszenia,
za pracę podjętą w czasie Świąt

KRÓLEWSKI URZĄD PORZĄDKU PUBLICZNEGO w VIGACIE

Do Szanownego Pana
Kwestora Montelusy

Vigata, 23 marca 1890

Nr prot. 213

Dotyczy: dochodzenia w sprawie zniknięcia

W wyniku przesłuchania, jakiemu w dniu dzisiejszym, w niedzielę 23 marca, poddani zostali wszyscy mężczyźni i kobiety, którzy w charakterze statystów brali udział w przedstawieniu „Kalwarii”, nie został ujawniony żaden fakt, który mógłby jakkolwiek rozjaśnić sprawę zniknięcia księgowego Patò.

Co się tyczy aktu kopulacji, do jakiego doszło między Abbate Giovannim i Fantauzzo Margheritą, oczekuję wskazówek, żeby podjąć działania zgodne z prawem. Rozumiem, prawda, że sprawa może być drażliwa z uwagi na to, że oboje są pełnoletni, działali z własnej woli, niczego z domu markiza Curtò nie wynieśli, rana księżnej powstała podczas upadku, do którego doszło w wyniku omdlenia; nie można też twierdzić, że dopuścili się nieobyczajnych aktów w miejscu publicznym. A więc? Można jedynie powiadomić don Spiridione Randazza, ponieważ niewątpliwie popełniono akt świętokradztwa .

Niniejszym melduję też, że w siedzibie Urzędu pojawił się Sierżant Królewskich Karabinierów, Giummaro Paolo, który wyniośle i niegrzecznie nalegał, żebym niezwłocznie kazał rozebrać scenę, która posłużyła do wystawienia spektaklu, utrzymując, że utrudnia ona powozom wjazd przez bramę pałacu Curtò i że markiz głośno się na to uskarżał.

Służalcza postawa Sierżanta wobec osoby markiza Curtò wprawiła mnie w wielką irytację, ale, nic nie dając po sobie poznać, grzecznie odpowiedziałem, że scena jest mi niezbędna do prowadzenia dalszego śledztwa. Na to Sierżant zaśmiał się szyderczo i oddalił się bez pożegnania .

Niniejszym podaję też do wiadomości, że, dojrawszy uchylone drzwi wejściowe do filii Banku „Trinacria”, wszedłem do środka i zastałem tam Głównego Kasjera, księgowego Tortoriciego Vitantonio, który powiadomił mnie, że w biurze Dyrektora przebywa obecnie Inspektor Generalny, dopełniający niezbędnej kontroli.

Kiedy niżej podpisany zapytał Tortoriciego, czy mógłby wziąć udział w operacji inspekcji i kontroli, on, wzruszając ramionami, zachęcał mnie, bym pomówił o tym z Inspektorem

Generalnym. Który stanowczo odmówił moim ponawianym prośbom, twierdząc, że powinienem mu przedłożyć oficjalne zezwolenie wystawione przez Królewski Trybunał Montelusy.

Do Pańskiej wiadomości

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

*Regionalna Komenda
Królewskich Karabinierów
W Vigacie*

*Do Sierżanta
Paola Giummara
Posterunek K.K.
Vigàta*

Montelusa, 24 marca 1890

Panie Sierzancie,

Z przyjemnością informuję Pana, że dzisiaj we wczesnych godzinach rannych pojawił się w niniejszej Komendzie Kapitan Królewskiego Wojska, Mangiafico Arnoldo, który złożył formalne doniesienie o zniknięciu swojego szwagra, księgowego Patò Antonia.

Kiedy go powiadomiłem, że najprawdopodobniej jego siostra, małżonka księgowego Patò, złożyła doniesienie tej samej treści w siedzibie Urzędu P.P. w Vigacie, odpowiedzialnego za tamten obszar, Kapitan odparł, że jako wojskowy większe ma zaufanie do wojskowej instancji, jaką są Królewscy Karabinierzy.

A zatem Panu także, od dnia dzisiejszego, wolno prowadzić dochodzenie w sprawie zniknięcia.

*Kapitan Komendant
(Arturo Carlo Bosisio)*

KRÓLEWSKI URZĄD PORZĄDKU PUBLICZNEGO w VIGACIE

Do Szanownego Pana
Kwestora Montelusy

Vigata, 24 marca 1890

Nr prot. 214

Dotyczy: dochodzenia w sprawie zniknięcia

Jakkolwiek trwały dzisiaj Święta Wielkanocne, wczesnie rano wydałem majstrowi polecenie, żeby rozpoczął rozbiórkę sceny, tym bardziej że wielokrotne inspekcje tego miejsca dokonane z pilną pomocą moich ludzi nie przyniosły żadnego rezultatu.

Wraz z nastaniem zmierzchu ja sam oraz inni funkcjonariusze Urzędu stanęliśmy na drogach, które prowadzą ze wsi do miasta. Pytaliśmy wszystkich powracających wycieczkowiczów, czy nie spotkali czasem zabłąkanego księgowego Patò.

Usłyszeliśmy wyłącznie odpowiedzi przeczące .

Nie zdołaliśmy, rzecz jasna, przepytąć wszystkich, którzy udali się na wycieczkę (dzień był słoneczny), ale mamy pewność, że czy to z racji współczucia, jakie zniknięcie księgowego wywołało w mieszkańcach Vigaty, czy to z uwagi na majątność pani Mangiafico z męża Patò — obiecuje ona dużą nagrodę temu, kto powiadomi ją o losie męża — gdyby ktokolwiek spotkał księgowego, zdążyłby już złożyć doniesienie.

Do Pańskiej wiadomości

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Królewska Kwestura
w Montelusie
Kwestor

Do Komendanta Królewskich Karabinierów
Kapitana Bosisia Carla Artura
W miejscu

Montelusa, 25 marca 1890

Szanowny Panie Kapitanie,

Niniejszym informuję Pana o osobliwym zajściu, które — jak się obawiam — może mieć nieprzyjemne skutki i stanowić zapowiedź niepotrzebnych konfliktów.

Dziś rano zjawił się podległy mi Pełnomocnik z Vigaty i złożył zasadną skargę.

Powiadomił mnie, że wczoraj wieczorem Sierżant Królewskich Karabinierów z Posterunku w Vigacie udał się do siedziby Urzędu, utrzymując, że także jemu powierzono dochodzenie w sprawie zniknięcia księgowego Patò, i domagał się wglądu w dotychczas podjęte działania. Na poparcie swoich słów okazał zezwolenie z Pana podpisem.

Pragnę Panu przypomnieć, gdyby przypadkiem zawiodła Pana pamięć, że — zgodnie z procedurą — śledztwo powinien prowadzić ten, kto jako pierwszy otrzymał doniesienie w sprawie, która może zainteresować Organa Sprawiedliwości i Ochrony Obywateli.

Konfrontacja dat prowadzi do jednoznacznego wniosku, że doniesienie w sprawie zniknięcia złożone zostało najpierw mojemu Pełnomocnikowi przez małżonkę zaginionego, podczas gdy doniesienie jego szwagra jest późniejsze. Wynika z tego jasno, że nie powinien był Pan udzielać upoważnienia swojemu Sierżantowi, tym bardziej że mój Pełnomocnik bada tę sprawę z niezwykłą wnikliwością i nie można go obwinie o jakiegokolwiek uchybienie. Gdyby mimo to zechciał Pan utrzymywać, że Pełnomocnik i Sierżant powinni podjąć współpracę, sądzę, że byłaby to opinia ze wszech miar błędna: z uwagi na podobne kompetencje obu funkcjonariuszy rezultaty nie tylko nigdy nie byłyby zbieżne, lecz wręcz rozbieżne.

Kwestor Montelusy
(Liborio Bonafede)

*Regionalna Komenda
Królewskich Karabinierów
W Vigacie*

*Do Pana Kwestora
Liboria Bonafede w miejscu*

Vigàta, 25 marca 1890

Szanowny Panie!

Odpowiadam niezwłocznie, żeby dać odpór Pana pismu, które wydało mi się mocno uwłaczające. Pańską zniewagę uważam za obelżywą.

Absolutnie nie życzę sobie, żeby przypominał mi Pan, na czym polega przyjęta procedura. A skoro uznałem, że nie zastosuję się do takiej pragmatyki, to widać miałem po temu swoje powody.

Co się zaś tyczy Pańskiej osobistej filozofii, w myśl której ewentualna współpraca między Karabinierami a Urzędem Porządku Publicznego nieuchronnie musi doprowadzić do konfliktu z uwagi na szczególność natury ludzkiej, z całą mocą obwieszczam Panu, że natura taka nie jest udziałem Wojskowych, którzy nie tylko całym sercem starają się przewyciężyć Przeszkody, ale też w każdej chwili i miejscu wiedzą, którądy prowadzi przewodnia droga Honoru, Prawości i Poświęcenia.

Nie załączam pozdrowień.

Oznajmiam tylko, że pozostaję do Pańskiej dyspozycji

*Kapitan Komendant
Królewskich Karabinierów
(Arturo Carlo Bosisio)*

*Królewskie Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
Podsekretarz Stanu*

*Do Jego Ekscelencji
Dostojnika Państwowego Jirirò Francesco
Prefekta Montelusy*

PILNE

Rzym, 25 marca 1890

Ekscelencjo Najdostojniejszy,

Piszę do Pana, wyzbywszy się jakiej bądź infuły, z prośbą, aby łaskawie zechciał Pan uśmierzyć niepokój dręczący nieszczęsnego starca, którym się stałem po nagłym i nieroztropnym zniknięciu mego najdroższego, najbardziej umiłowanego siostrzeńca, Antonia Patò.

Przedwczoraj dotarła do mnie ta fatalna wieść, gruchnąwszy niczym grom z jasnego nieba, i osłupiałego wprowadziła w oniemiałość.

Piszę zatem do Pana, Ekscelencjo Najdostojniejszy, żeby błagać o sprawne działanie, zdolne rozprościć mgielne opary spowijające mego wybrańca i od niepokoju, Jęku i drżenia wybawić tych wszystkich, a wszak i ja do nich należę, którzy miłością i szacunkiem go darzą.

Dobrze wiem, że Pańska ścieżka jest stroma, lecz proszę, by zechciał Pan użyć wszelkich dostępnych sobie środków i sprawić, by dochodzenie ruszyło pod podwójnym znakiem sprawności i rozwagi.

Jest Pan zapewne w niewielkiej tylko mierze świadomy, że są w naszym kraju osobnicy przebiegu i pozbawieni skrupułów, politykierzy, którymi powoduje nic innego jak absurdalna żądza władzy, toteż skłonni są wszystko jej poświęcić, nikomu nie okazując szacunku, i jako te czarne kruki gotowi rozszarpać bliźniego i żywić się cudzym bólem czy to przez zwyczajną nikczemność ducha, czy to dla odniesienia politycznej korzyści.

Błagam Pana, iżby rezultaty Pańskiego dochodzenia nikomu nie przysporzyły troski i nikogo nie zboczyły posoką obmowy, plotki i nierozważnych domysłów.

Ekscelencjo, jestem w Pańskich rękach

Podsekretarz Stanu

(Pecoraro Senator Dostojnik Państwowy Archidoro)

Postscriptum

Ubiegłego wieczoru mieliśmy z Jego Ekszelencją Ministrem sposobność, by zamienić o Panu parę życzliwych słów. Ad maiora!

Echa zniknięcia księgowego Patò

Podawaliśmy już wcześniej wiadomość o tajemniczym zniknięciu księgowego Antonia, który w „Kalwarii”, wystawionej w ubiegły Wielki Piątek w Vigacie, występował w roli Judasza Iskarioty i ledwie zakończył ostatnią inwokację do Niebios, wołając, żeby go ziemia pochłonęła, zniknął w zapadni, przygotowanej na tę okoliczność, i więcej już się nie pojawił.

Oczywiście, z miejsca dał się słyszeć chór rozmaitych głosów, plotek, domysłów, nie zawsze płynących z zatroskania czy też życzliwości.

Jednakże obecnie panuje niemal powszechne przekonanie, że nieszczęsny księgowy Patò, z powodów, które umykają śledczym (oni zaś, przynajmniej do tej pory, niczym się nie wykazali), został zamordowany.

Jeden z czytelników przysłał nam ulotkę, jaką wędrowny kuglarz rozdawał wczoraj za opłatą przechodniom w Montelusie:

*Posłuchajcież coć wyrabiano
Gdy Kalwarię wystawiano
Na Vigaty placu głównem
I przed gapiów tłumem zgubnem*

*Jezus do Krzyża przybit już bosy
A Judasz zdrajca drze się w niebo glosy
Chce w otchłań piekieł zapaść się wnet
I w ogniu przez wieki smażyć wet za wet.*

*Ziemia pod stopami mu się rozwarła
I w jednej chwili Judasza pożarta.
Komedyjant był ci z niego jak złoto
Więc publika wołała: „Wylaż niecnoto!”*

*Lecz komedyjant (Pato się wabił)
Na scenie się więcej nie pojawił.*

*Wołaj, szukaj, wołaj, szukaj A
rkę i Hamerykę pszeszukaj,*

*Ale po Pato bez wontpienia
Nie znajdziono nawet cienia.
„Bóg go wzion na pokaranie”,
ktosi pedział na zawołanie.*

*„Człek nie z wody, nie paruje”
„A ówen, co pomyszkuje
Czerep najdzie, co zadudni
Choćby w gorzkiej wodzie studni”.*

Podajemy tłumaczenie.

Posłuchajcie, co się wydarzyło, podczas gdy „Kalwarię” (przypis: kuglarz podaje taką nazwę, idąc za wymową ludową) wystawiano na największym placu Vigaty przed ogromnym tłumem ludzi. Jezus przybity był już do krzyża, a Judasz, zdrajca, wołał, żeby piekło go pochłonęło i że chce się smażyć w ogniu wiecznym. Ziemia rozwarła mu się pod stopami i Judasz zniknął. Aktor w roli Judasza był sugestywny i ludzie wywoływali go gromkim głosem. Lecz aktor, nazwiskiem Patò, nie pojawił się już na deskach sceny. Wołają i wołają, szukają i szukają, Arkę i Amerykę przerzucili do góry nogami (przypis: ludowe wyrażenie oznaczające „rzecz wszelaką”), lecz po owym Antoniu Patò nie pozostał nawet cień. „To gniew Boży i Bóg zechciał go pokarać”, stwierdził ktoś. „Człowiek to nie woda, która paruje”, powiedział ktoś drugi. „Jeżeli poszukamy uważniej, przynajmniej czaszka się odnajdzie, choćby i w studni z gorzką wodą „.

W dowód wielkiej ciekawości i zainteresowania, jakie owo zniknięcie wzbudziło nie tylko pośród rzesz pracowitego ludu, inny nasz czytelnik przysłał nam odpis anonimowego wierszyka, który pojawił się na jednym z murów Vigaty.

*Judasz kipnął Patò zniknął
Zniknął Patò Kto zabił go?
Czy dostał pata? A zresztą:
czemu Nie ma już Patà?*

W tych prymitywnych i naiwnych liniijkach zawarte jest pytanie, które stawia sobie cała ludność Vigaty. I nie może być inaczej, skoro, jak się zdaje, konflikt między Formacją Królewskich Karabinierów a Urzędem Porządku Publicznego całkowicie sparaliżował dochodzenie, które i tak toczyło się powoli.

Królewska Prefektura w Montelusie

Prefekt

Do Pana Kwestora

Montelusy

Do Kapitana

Komendanta K.K.

Montelusa

Poufne, do rąk własnych

Montelusa, 26 marca 1890

Szanowny Panie Kwestorze, Szanowny Panie Kapitanie,

Mam zaszczyt przesłać Panom kopię poufnego listu, aby zawiadomić Panów, że otrzymałem pismo, opatrzone dzisiejszą datą, od J.E. Podsekretarza Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Pecorara Senatora Dostojnika Państwowego Artidora, który wyrażając mi swój jak najbardziej zrozumiały niepokój z powodu zniknięcia najdroższego siostrzeńca, księgowego Antonia Patò, zachęca mnie do wszczęcia dochodzenia, które powinno, podług słów Jego Ekscelencji, przebiegać „pod podwójnym znakiem sprawności i rozwagi”.

Ponieważ dobiegły mnie pogłoski, i mam nadzieję, że na pogłoskach się zakończy, jakoby między Panami doszło do rozdźwięku, wzywam Panów, abyście zaprzestali jakichkolwiek waśni i przedstawili gotowe rozwiązanie zagadki tajemniczego zniknięcia.

Mogę tylko życzyć Panom zgody i harmonii, współpracy i braterstwa ducha, gdyż te przymioty są gwarancją owocnych rezultatów.

W każdym razie czuję się w obowiązku uprzedzić Panów, że w razie gdyby śledztwo miało spełznąć na niczym, z pewnością nie ja będę dźwigał pokutniczy krzyż z rozkazu i woli J.E. Pecorara.

Życzę Panom udanej i sprawnej współpracy.

Proszę, aby Panowie łaskawie informowali mnie na bieżąco

Prefekt Montelusy

(Francesco Tirirò)

*Regionalna
Komenda
Królewskich
Karabinierów
Montelusa*

Do Sierżanta Giummara Paola

*Jutro rano punktualnie o godzinie 8–ej
proszę stanąć do raportu w siedzibie
niniejszej Komendy w sprawie przekazania
pilnej wiadomości.*

Z upoważnienia Kapitana

Komendanta

Por. Loffredo

Królewska

Kwestura

Montelusa

Do Pełnomocnika P.P.

Vigàta

Oczekuję, że niezawodnie stawi się Pan jutro rano o godzinie 10–ej w sprawie pilnej wiadomości, która Pana dotyczy.

Z upoważnienia
Kwestora Montelusy

Antonio Camarro

2

Dochodzenia i hipotezy

*Posterunek
Królewskich Karabinierów
W Vigacie*

*Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa*

*Do Pana
Kwestora
Montelusa*

Vigàta, 27 marca 1890

*Dotyczy: dochodzenia w sprawie zniknięcia
Nr prot. 321*

Pragniemy niezwłocznie poinformować Panów o tym, co następuje.

Dzisiejszego ranka, jeszcze przed godziną ósmą, w siedzibie Urzędu Porządku Publicznego w Migacie pojawił się Inspektor Generalny Banku „Trinacria”, Cannarella Kawaler Krzyża Komandorskiego Marcello, który doręczył nam anonimowy list, znaleziony w drugiej szufladzie z lewej w biurku stojącym w gabinecie Dyrektora filii, księgowego Patò Antonia.

Na nasze pytanie, czy anonimowy list był schowany, czy też leżał na wierzchu, odparł, jak następuje.

„Na wierzchu”.

Na nasze pytanie, czy był tam jakiś nagłówek lub adres, odparł, jak następuje.

„Ani nagłówek, ani adresu”.

Na nasze pytanie, czy szukał brakującej koperty, która zawierałaby anonimowy list, odparł, jak następuje.

„Szukałem, ale nie znalazłem”.

Na nasze pytanie, czy zastał porządek w bankowych rachunkach i czy nie brakowało jakiejś sumy pieniędzy, odparł, jak następuje.

„Porządek doskonały, nie brakuje żadnej sumy”.

Anonimowy list, jakkolwiek pozbawiony adresu, zdaje się bez wątpienia adresowany do Patò, ponieważ jest tam napisane — literami wyciętymi z gazety i koślawo naklejonymi — co następuje.

TY CO GRASZ ROLE JUDASZA SAM JESZCZE GORSZY JESTEŚ

Z czego wynika, że skoro Patò jest tym, który gra w „Kalwarii” rolę Judasza, anonim może odnosić się tylko do niego.

Zwróciliśmy uwagę, że kartka nosi ślady zgięcia, jak list przed włożeniem do koperty, co wcale nie oznacza, że anonim dotarł drogą pocztową.

Przypuszczamy, że księgowy otrzymał wyżej rzeczony anonim nie w swoim miejscu zamieszkania, lecz w filii Banku, gdzie też zechciał go zachować, odwrotnie, niż jest w zwyczaju. Zwykle przykrość związana z otrzymaniem anonimu skłania adresata do zniszczenia listu zaraz po przeczytaniu.

Dlaczego zatem Patò starannie go przechowywał?

Po rozważnej dyskusji doszliśmy do wniosku, jak następuje.

— Patò nie miał czasu na zniszczenie listu, gdyż zostawiłby ślady, musiał więc poczekać, aż biuro opustoszeje. Z czego można by, prawda, wnioskować, że anonim dotarł do niego całkiem niedawno;

— Patò zamierzał pokazać komuś list.

Warto też zwrócić uwagę, że anonim nie grozi Patò śmiercią, mówi tylko, że on sam jest Judaszem, zgodnie z rolą, którą odgrywa.

Do Panów wiadomości

Sierżant K.K.

(Paolo Giummaro)

Pełnomocnik P.P.

(Ernesto Bellavia)

KURIER MONTEŁUSY

Redaktor: Pasquale Mangiaforte

Czwartek, 27 marca 1890

Nikczemny artysta

Głęboka, niepohamowana odraza ogarnęła nas przedwczoraj po przeczytaniu w palermiańskiej gazecie, która uważa się za poważny dziennik informacyjny, a tymczasem umyślnie wprowadza czytelników w błąd, nikczemnego artykułu dotyczącego zniknięcia księgowego Antonia Patò, do czego doszło, jak wszystkim już wiadomo, podczas przedstawienia „Kalwarii” w Vigacie.

Ten tak zwany dziennik nie po raz pierwszy dopuszcza się niegodziwych praktyk, ale obecnie przebrał, jak się zdaje, wszelką miarę.

Anonimowy (i nie mogło być inaczej!) felietonista twierdzi, przytaczając żalony wierszyk, przypisywany jakiemuś nieuchwytnemu kuglarzowi, i powołując się na ścienny napis, że mieszkańcy Vigaty wierzą, iż księgowy Patò został zamordowany, a jego ciało zniknęło.

To nieprawda!

Mieszkańcy Vigaty nigdy nie stracili nadziei, że księgowy, człowiek powszechnie szanowany, odnajdzie się zdrów i cały dzięki niestrudzonym działaniom Karabinierów i Policji, którzy podjęli harmonijną współpracę, na przekór temu, co twierdzi anonimowy felietonista, insynuując, że śledczy weszli we wzajemny otwarty konflikt.

Każdy ma prawo sądzić według własnego uznania, ale my nie zawahamy się nazwać tego artykułu nikczemnym, zważywszy na jego sarkastyczny ton i lekceważenie podjętych już działań.

Tekst ów jest niewybaczalny, gdyż wszystkim znana jest nieposzlakowana uczciwość, pobożne uczucia i nieskazitelne sprawowanie księgowego, zarówno jako człowieka, jak i Dyrektora vigateńskiej filii Banku „Trinacria”.

Kiedy następnym razem ukaże się w tej niegodziwej gazecie urojona wiadomość o tym, że księgowy Patò umknął z kasą Banku?

Jutro, w piątek, minie tydzień od zniknięcia księgo—

QA wego. Wyrażamy najgorętsze życzenia, aby wszystko zakończyło się pomyślnie dla Rodziny i dla Senatora, Dostojnika Państwowego Artidora Pecorara, Podsekretarza w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych, którego Patò jest ukochanym siostrzeńcem. (G.P.)

Królewska Kwestura w Montelusia

Kwestor

Do Pełnomocnika P.P.

Ernesta Belavii

Urząd w Vigacie

Pilne! Osobiste!

NIE PROTOKOŁOWAĆ

Montelusa, 27 marca 1890

Wczoraj, przez czysty przypadek, nawinęło mi się pod rękę Pana pismo dotyczące zgody na wydanie upomnienia pod adresem niejakiego Ciaramiddara Gerlanda, którego nie wahał się Pan opisać jako człowieka „gwałtownego i skorego do przemocy”.

I co z tego? Gdyby przyszło nam upominać wszystkie osoby gwałtowne i skore do przemocy, mieszkające w tym Regionie, musielibyśmy prosić Ministerstwo o zdwojenie ilości papieru, który co pół roku otrzymujemy.

Dajmy temu pokój. Jednakże w razie pierwszego poważnego uchybienia proszę Ciaramiddara przymknąć.

Tacy jak on nie zasługują na to, żeby uprzejmie ich ostrzegać, co też w pewnym sensie mogą uznać za upomnienie.

Pragnę jednak pomówić o czymś innym.

Z Pana podania dotyczącego zezwolenia, z datą 20 bieżącego miesiąca, z niejakim zdumieniem dowiedziałem się, że Ciaramiddaro właśnie w przeddzień zniknięcia księgowego Patò pokłócił się z nim tak gwałtownie, że trzeba było się uciec do Pana interwencji.

Dodaje Pan, że Ciaramiddaro bez ustanku groził śmiercią Dyrektorowi, który był winny tylko tego, że domagał się zwrotu pożyczki, jakiej Ciaramiddarowi udzieliła filia Banku „Trinacria”.

Tak więc nie rozumiem Pana zaniechania w tej mierze i pytam: dlaczego Ciaramiddaro nie został poddany formalnemu przesłuchaniu w sprawie zniknięcia Patò?

Proszę zważyć, że nie chodzi tu o byle śledztwo: wszyscy, włącznie z Panem, wiemy, jakimi parantelami szczyli się zaginiony.

Ponadto pytam Pana w cztery oczy: a gdyby to wszystko dotarło do uszu Sierżanta Królewskich Karabinierów, z Panem współpracującego, i gdyby ów doniósł o tym Pana

niezrozumiałym zaniedbaniu swojemu Przełożonemu, który — jak powszechnie wiadomo — ma klapki na oczach jak koń, którego dosiada, to jak byśmy wyglądali?

Jeszcze raz Panu powtarzam: zniknięcie Patò to nie jest sprawa, którą można by potraktować per noga.

I dam Panu radę: czemu bezzwłocznie nie aresztuje Pan Ciaramiddara?

Choćby po to, żeby zdobyć punkt na naszą korzyść u Senatora Pecorara.

Kwestor Montelusy
(Liborio Bonafede)

KRÓLEWSKI URZĄD
PORZĄDKU PUBLICZNEGO
w VIGACIE

Do Szanownego Pana
Kwestora Montelusy

Vigata, 27 marca 1890

Nr prot. 215

Dotyczy, dochodzenia w sprawie zniknięcia

W załączniku przesyłamy protokół z przesłuchania Ciaramiddara Gerlanda, jakie odbyło się dzisiaj w siedzibie Urzędu o godzinie szóstej po południu.

Przesyłamy, prawda, wezwanie, jakie Ciaramiddaro otrzymał od księgowego Patò, Dyrektora filii Banku „Trinacria”.

Przesyłamy także nasze uwagi na temat odbytego przesłuchania.

Postanowiliśmy wezwać Ciaramiddara na podstawie tego, co następuje.

- Ciaramiddaro groził Patò śmiercią z powodu spraw dotyczących banku;
- Dokonaliśmy odkrycia anonimowego listu, a wszystko wskazywało na to, że jego autorem jest Ciaramiddaro;
- Ciaramiddaro zdołał wymknąć się na dziesięć minut spod bezpośredniego nadzoru, jaki na wszelki wypadek sprawował Strażnik Ferruzza Giuseppe podczas przedstawienia „Kalwarii”.

Z poważaniem

Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Dołączamy 3 załączniki

Załącznik 1

Protokół przesłuchania

CIARAMIDDARA GERLANDA

Odpowiada na pytania

CZY NAZYWASZ SIĘ CIARAMIDDARO GERLANDO I JESTEŚ SYNEM ŚWIĘTEJ PAMIĘCI ANGELA I SCATASCI CONCETTY, URODZONYM W VIGACIE 3 LIPCA 1850 I TUTAJ ZAMIESZKAŁYM W ZAULKU MALTAŃSKIM?

A pewno, że tak.

JAKIE STOSUNKI ŁĄCZĄ CIĘ Z KSIĘGOWYM PATÒ?

Stosunki? Jakie tam stosunki?

CZY ZAPRZECZASZ, ŻE MIAŁEŚ STOSUNKI Z KSIĘGOWYM?

Ano, zaprzeczam. To czysty wymysł.

JAK TO? SKORO JA SAM MUSIAŁEM INTERWENIOWAĆ, ŻEBY PRZERWAĆ TWOJĄ BÓJKĘ Z KSIĘGOWYM W BIURZE BANKU!

A, tamto! I panowie nazywacie to stosunkami? Ja bardzo przepraszam, ale stosunki to ja mogę mieć z kumem, z kobitą...

A Z PATÒ O CO CHODZIŁO?

Chodziło o znajomość, zwyczajną znajomość. Dzień dobry i bry wieczór.

CZY TO PRAWDA, ŻE OTRZYMAŁEŚ Z BANKU „TRINACRIA” POŻYCZKĘ W WYSOKOŚCI 280 LIRÓW?

A prawda. I to nie pierwszą.

ILE RAZY BRAŁEŚ POŻYCZKĘ Z BANKU?

Będzie tego ze trzy razy. Zawsze regularnie zwracane przed upływem terminu i odsetki spłacone co do grosza! Raz to nawet zwróciłem pieniądze cztery dni przed terminem. Jak mi panowie nie wierzą, można sprawdzić u głównego kasjera, księgowego Tortorici.

SKORO ZAWSZE BYŁEŚ TAK PUNKTUALNY I DOKŁADNY, JAK TO SIĘ STAŁO, ŻE TYM RAZEM KSIĘGOWY PATÒ CHCIAŁ, ŻEBYŚ ZWRÓCIŁ POŻYCZKĘ PRZED TERMINEM? STRACIŁ ZAUFANIE? CO SIĘ STAŁO?

Co się stało, to może wielmożni panowie mi wyjaśnią!

NIE BĄDŹ TAKI CWANY, CIARAMIDDARO! TWOJA SYTUACJA NIE JEST ZA WESOŁA. ODPOWIADAJ NA PYTANIA W SWOIM WŁASNYM INTERESIE. CO SIĘ STAŁO?

No to już powim od samego początku, może być? Dajcie mi, panowie, opowiedzieć wszystko jednym ciungiem, bez jakowychś pytań, bo mi się wszystko we łbie pokielbasi. No więc, osiemnastego tego miesiąca, a widzi mi się, że wtorek był, z samego rana, mogła być dziewiąta, stawilem się w Banku, weszłem do biura księgowego Patò i do renki mu oddałem te 280 lirów, co mi je pożyczył. No i wtedy...

STOP! STOP!

Kto to mówi? Prosiłem, żebyście mi, panowie, nie przerywali, bo wszystko pokielbaszę.

CZY CHCESZ POWIEDZIEĆ, ŻE ZWRÓCIŁEŚ POŻYCZKĘ JUŻ OSIEMNASTEGO?

Ano, osiemnastego.

TO DLACZEGO KSIĘGOWY TWIERDZIŁ, ŻE WPADŁEŚ W ZŁOŚĆ, BO POPROSZONO CIĘ O ZWROT POŻYCZKI?

Ba!

NO, NIE! BYŁEŚ, PRAWDA, W BIURZE, KIEDY KSIĘGOWY MI POWIEDZIAŁ, ŻE TO BYŁO PRZYCZYNA TWOJEGO WYBUCHU ZŁOŚCI, I, JESZCZE RAZ POWTÓRZĘ: „PATÒ DOMAGAŁ SIĘ ZWROTU POŻYCZKI”. DLACZEGO NIE POWIEDZIAŁEŚ MI WTEDY, JAK SIĘ RZECZY MAJA?

Nie pozostaje nic inszego, jak zasięgnąć języka u księgowego Tortorici: on potwierdzi, że ja pożyczkę calušką oddałem. Pytają panowie, czemu ja wtedy, jak byliśmy w biurze, nic nie powiedziałem i siedziałem cicho. Powiem wam i musicie mi uwierzyć. Czułem się, jakby mnie ktoś do saka włożył. Ale najsampierw to się przeląkałem.

CZEGO SIĘ PRZESTRASZYŁEŚ?

A tego, co mi się przydarzało. Było tu coś, co mi nie pasowało, co mi się nijak nie widziało. Pewien byłem, że ten sakramencki rogacz księgowy...

MIARKUJ SŁOWA!

...że ten rogacz księgowy...

POWIEDZIAŁEM, ŻEBYŚ MIARKOWAŁ SŁOWA!

A czy ja nie miarkuję? Sakramenckiego odpuściłem, ale rogacz zostaje!

MÓWIŁEM PRZECIEŻ...

Dobra już, dobra. Coś mi się widziało, że księgowy szykuje mi jakąś pułapkę, jakiś potrzask, że mnie wciąga w jakieś błagierstwo.

ALE W JAKIM CELU? JAKI MÓGŁ MIEĆ W TYM INTERES?

Jaki interes, nie wiem. Ale, jak mówiłem, rzecz mi się nie widziała.

WYJAŚNIJ TO LEPIEJ.

No to jeszcze raz powiem, że rankiem osiemnastego księgowemu pieniądze zaniósłem. A on mi podziękował i powiedział, że je do kasy odda księgowemu Tortorici. A nazajutrz, znaczy się, rankiem dziewiętnastego, w środę, przychodzi goniec z Banku i daje mi kartkę. Był tam podpis tego sakramenckiego... proszę o wybaczenie, był tam podpis księgowego Patò. Stało tam napisane, że on chce z powrotem pieniądze, co mi je pożyczył. No i prosił, cobym nazajutrz rano w Banku się zjawił. Ja z miejsca pomyślał, że to pomyłka jakowaś, że ten list napisany był wcześniej, niż ja pieniądze oddałem. Ale rankiem ja i tak do Banku pośpieszyłem, rześki i radosny, coby omyłkę wyjaśnić i pośmiać się z tym sakramenckim. .. proszę o wybaczenie... z księgowym Patò. Ledwie com wszedł do biura, on mi prawi, żebym drzwi zamknął. Tak zrobiłem, a wtedy on otwiera szufladę w biurku i wyciunął stamtąd list, pytając, czy to ja napisałem...

CZEKAJ!

Znowu? Co za męczydusza!

CZY TO TEN SAM LIST?

Tak, panowie, właśnie ten. Z literami, co je z gazety wycięli i nakleili.

MÓW DALEJ.

Dał mi list i powiedział, cobym go czytał. No to ja zacząłem go czytać, ale ciężko mi szło, bo ledwo co czytam i piszę. No, ale czytał ja, jak Bóg przykazał. „Ty to napisałeś?”, księgowy oka ze mnie nie spuszczał.

A TYŚ CO ODPOWIEDZIAŁ?

Co miałem mówić? Że nie ja.

I CO WTEDY ZROBIŁ KSIĘGOWY?

Jakby diabeł w niego wstąpił! Zerwał się z krzesła, pięścią w stół rąbnął, zaczął krzyczeć, że nędznik ze mnie, on mi pieniądze pożycza jak jałmużnę, kiedy grosza mi trzeba, a ja tak mu dziękuję, anonimy pisząc...

A TY CO WTEDY ZROBIŁEŚ?

Mnie to całkiem zmurowało, jak on tak gadał, to ja słuchał, słuchał i nijak z tego nie wyrozumieć nie mogłem. Ale przyszedłem do siebie i zacząłem kombinować, że księgowy odstawia cały ten teatr, żeby mnie w cosik zrobić...

DLACZEGO KSIĘGOWY MIAŁBY CIĘ W COŚ WROBIĆ?

A tego to już nie wim.

I W CO TAKIEGO CHCIAŁ CIĘ WROBIĆ?

Tego nie wim.

ANI, ANI?

Ani, ani.

I CO BYŁO POTEM?

Potem? Mamy o tym mówić? Lepiej zmienić temat.

CIARAMIDDARO, TUTAJ ZMIENIA SIĘ TEMAT TYLKO NA NASZE POLECENIE, ZROZUMIANO? NO WIĘC MÓW, CO STAŁO SIĘ POTEM?

Co się stało? A to się stało, że księgowy całkiem poczerwieniał, jakby go krew zalać miała, podszedł blisko i lunął mnie w mordę, jak to się mówi, dał mi policzek, a tak mocny, że aż w oczach mi pociemniało i aże świat mi się zakręcił dokoła... Dać mi w mordę? Mnie? Ktoś się

ważył dać mi w mordę? Jakem Gege Ciaramiddaro? Nikt w całym moim życiu nie śmiał ręki na mnie podnieść, a tu jeszcze w mordę! Jakem Gege Ciaramiddaro!

MAMY TO CIĄGNAĆ DO RANA? NIE JESTEŚMY W TEATRZE LALEK. MÓW, CO BYŁO DALEJ!

No to mnie poniosło, oj, poniosło... całkiem rozum zem stracił i com zrobił, tom zrobił. Pełnomocnik to wie. Jak pan się zjawił, to wtedy ten sakramencki... proszę o wybaczenie, wtedy księgowy zaczął motać to swoje draństwo, jak to się mówi, blagierstwo, że to ja niby długu spłacić nie chcę. Taka jest czysta i święta prawda.

GDZIE JEST TEN LIŚCIK, KTÓRY KSIĘGOWY JAKOBY CI POSŁAŁ, DOMAGAJĄC SIĘ ZWROTU PIENIĘDZY? WYRZUCIŁEŚ GO, CO?

Nie, ja nic nie wyrzucał. Ja zachował. Mam go tu, w sakiewce. O, jest. Oddaję.

CZY UMIESZ WYJAŚNIĆ, DLACZEGO KSIĘGOWY ZROBIŁ TO, CO ZROBIŁ?

Albo rozum stracił, albo, jak mówię, chciał mnie w coś zrobić.

ALE W CO?

A tego nie wim.

Przeczytane, zatwierdzone i podpisane w Vigacie, 27 marca 1890.

Załącznik 2

Szanowny Panie,

Z uwagi na to, że Filia Banku „Trinacria” zmuszona jest w najbliższym czasie odzyskać wszystkie środki pieniężne, uprzejmie proszę o zwrot sumy 280 lirów, które swego czasu otrzymał Pan tytułem pożyczki.

Zechce Pan zjawić się jutro rano u mnie w biurze.

*Dyrektor Filii
(Księg. Antonio Pato)*

Załącznik 3

Pozwalamy sobie dołączyć parę uściśleń i wniosków, wynikających z przesłuchania wyżej wymienionego Ciaramiddara Gerlanda.

Już w dniu 20 bm., po kłótni, jaka miała miejsce między Ciaramiddarem i Patò w gabinecie tegoż, Pełnomocnik P.P. wydał polecenie Funkcjonariuszowi Ferruzza Giuseppemu, żeby śledził Ciaramiddara, poddając go ścisłemu nadzorowi.

Polecenie, które Ferruzza sumiennie, jak twierdzi, wypełniał, nie spuszczał obiektu z oka. Zwłaszcza podczas przedstawienia. W pewnej chwili jakiś biegnący w tłumie chłopczyk potknął się o nogi Ferruzzy, upadł, uderzył się i wybuchnął płaczem. Funkcjonariusz Ferruzza schylił się, żeby podnieść dziecko, uspokoić je i oddać rodzicom.

Kiedy powrócił do punktu obserwacyjnego, nie ujrzał już Ciaramiddara. Zaniepokojony, zaczął go szukać wszędzie dokoła, aż wreszcie dojrzał podejrzanego, jak wychodzi z pobliskiego szynku i poprawia sobie spodnie. Potem podejrzany znów zajął swoje miejsce. Wszystko to wydarzyło się na pół godziny przedtem, nim księgowy Patò zapadł się pod scenę.

Co więcej, anonimowego listu nie mógł napisać Ciaramiddaro, ponieważ osobnik ten jest niemal analfabeta, podczas gdy anonim, jakkolwiek ułożony z liter wyciętych z gazety, sprawia wrażenie, że został napisany przez kogoś, kto potrafi posługiwać się językiem włoskim.

Zatrzymaliśmy Ciaramiddara w siedzibie Pełnomocnictwa, a sami udaliśmy się do filii Banku „Trinacria”, gdzie poprosiliśmy Głównego Kasjera, obecnie p.o. Dyrektora, księgowego Tortorici Vitantonio, żeby zechciał potwierdzić to, co zeznał Ciaramiddaro podczas przesłuchania.

Księgowy Tortorici, uprzedziwszy nas, że nie zna powodów, które doprowadziły do kłótni między Patò a Ciaramiddarem, w pełni potwierdził zwrot sumy 280 lirów ze strony tego ostatniego, co miało miejsce 18-go bm.

Utrzymuje on jednak, że nic mu nie wiadomo o bilecie, który Patò posłał Ciaramiddarowi następnego dnia.

Posłaniec filii, Mamo Giovanni, powiedział nam, że 19-go rano, zaraz po otwarciu filii, księgowy Patò wezwał go do swojego gabinetu i przekazał liścik, polecając wręczyć go Ciaramiddarowi. Zadanie to Mamo niezwłocznie wypełnił. O niczym innym nie wie.

Wobec powyższych okoliczności zmuszeni byliśmy zwolnić Ciaramiddara.

Musimy przyznać, że zachowanie zaginionego Patò wobec Ciaramiddara wydaje nam się cokolwiek niezrozumiałe.

Z całym szacunkiem chcemy zwrócić uwagę Łaskawych Panów na to, że liścik posłany Ciaramidarowi odznacza się paroma osobliwościami .

Nie został napisany na papierze firmowym Banku „Trinacria”, lecz na zwyczajnej kartce papieru.

Nie ma na nim żadnej daty.

Można by, prawda, pomyśleć, że liścik jest wcześniejszy i że Ciaramiddaro posłużył się nim po raz wtóry. Jednakże przeczy temu świadectwo Mamo.

Chcieliśmy zweryfikować, prawda, autentyczność podpisu: księgowy Tortorici uznał podpis za autentyczny.

Wydaje nam się, że anonimowy list wyraźnie rozregulował układ nerwowy księgowego — to jedyne możliwe wyjaśnienie takiego zachowania.

Jutro rano zasięgniemy opinii lekarza o stanie zdrowia Antonia Patò.

Z poważaniem

podpisane

Giummaro

podpisane

Bellavia

Gazeta z Wyspy

Dyrektor: Gesualdo Barreca

Palermo, 28 marca 1890

(Otrzymałiśmy pismo od Senatora Gaetana Rizzopinny, Deputowanego okręgu Montelusy, i z przyjemnością je drukujemy).

O sprawie Patò

Szanowny Panie Dyrektorze,

Wiele już osób wypowiedało się w sprawie zniknięcia księgowego Antonia Patò i na różne sposoby wyrażało swoje domniemanie.

Jakkolwiek nie wysuwam w tej kwestii żadnych przypuszczeń, pozwalam sobie niniejszy artykuł przedłożyć i tuszę, że zdoła on może oświecić umysły Władz, które dopełniają wszelkich starań, aby okoliczności zniknięcia wyjaśnić.

Śpieszę też powiadomić, że przedstawiam pogląd mój nie w imieniu i z poparciem Senatora Gaetana Rizzopinny, który należy do partii opozycyjnej, lecz występuję jako zwykły i szanowany obywatel Gaetano Rizzopinna.

Powszechnie znana jest w Montelusie i jej prowincji spolegliwość, jaką pewien Bank (nie podaję jego nazwy) okazuje wpływowemu politykowi z tego miasta, który wedle pogłosek posiada 51 % udziałów w tymże Banku i sięga do jego zasobów niczym do własnej kieszeni, dbając o zaskarwienie sobie ludzkiej wdzięczności na prawo i lewo i licząc na odpowiednio szerokie poparcie.

Dopuszczono się tak znacznego i jawnego marnotrawstwa, tak wielkiego trwonienia pieniędzy, że w ubiegłym roku zaczęto przebąkiwać o rychłym zamknięciu okienek bankowych, i wreszcie Bank ów został poddany starannej kontroli ze strony Inspektoratu Narodowego Banku, któremu wszystkie banki podlegają.

Głos ludu mówi, że kiedy Inspektor i jego asystenci prowadzili dochodzenie w biurach Regionalnej Dyrekcji Banku, na Montelusę spadł niczym sokół, niespokojny o swoje gniazdo, wpływowy polityk, który przebywa w Rzymie, spoczywając na laurach.

Faktem jest, że w dwa dni później Inspektor wziął udział w wystawnym polowaniu zorganizowanym przez polityka i wrócił z torbą myśliwską wypełnioną nie tylko ptactwem.

O wyżej wspomnianym dochodzeniu nie było już więcej mowy.

Ja sam publicznie nagłośniłem sprawę tego nagłego zamknięcia, wygłaszając naówczas zbyt łatwą przepowiednię.

A zatem gorąco namawiamy Władze śledcze, aby zechciały tropić ślady nie tylko prywatnych konfliktów, drobnych aktów zemsty, rodzinnych niesnasek, słowem, by zwróciły uwagę nie na koleje życiowe zaginionego, lecz żeby przyjrzały się funkcji, jaką ów księgowy sprawował, i działalności bankowej, jaką prowadził, pozostając na usługach krewnego polityka, który wyniósł go na to stanowisko.

Gaetano Rizzopinna

*Posterunek
Królewskich Karabinierów
W Vigacie*

*Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa*

*Do Pana
Kwestora
Montelusa*

Vigàta, 28 marca 1890

*Dotyczy: dochodzenia w sprawie zniknięcia
Nr prot. 322*

Dzisiaj rano udaliśmy się, zgodnie z wczorajsza, zapowiedzią, do gabinetu Doktora Pica—rella Giosuego, domowego lekarza księgowego Patò, w celu uzyskania danych o stanie zdrowia zaginionego.

Doktor Picarella zrazu stanowczo się temu sprzeciwił, twierdząc, że jego obowiązkiem jako lekarza jest nieudzielanie żadnych informacji o pacjentach, którzy się u niego leczą, ponieważ zawarł pakt z niejakim Hipokra—tesem (w Migacie nieznanym), skutkiem czego nie jest gotów rozmawiać o Patò z byle osłem czy baranem (przytaczam dosłownie).

Ponieważ ja, Sierżant K.K., w mocnych słowach odparłem, że nie jestem osłem, a Pełnomocnik P.P. orzekł, że nie jest baranem i zjawiliśmy się w jego gabinecie, aby wypełnić nasze zadanie, Doktor Picarella uspokoił się nieco i udzielił nam skąpych informacji, które możemy streścić tu, jak następuje.

Księgowy Patò ma zdrową i silną budowę ciała.

Na pytanie, czy nie cierpi na chwilowe zaniki pamięci, Doktor odpowiedział stanowczo, jak następuje.

Nigdy.

Na pytanie, czy miał ostatnio okazję zbadać Patò i w jakim stanie zdrowia go znalazł, Doktor Picarella odpowiedział, jak następuje.

Miałem okazję zbadać pacjenta w poniedziałek poprzedzający ów feralny piątek z tego powodu, że on, czyli Patò, zwichnął sobie lewy nadgarstek, ręki nie trzeba było jednak zawieszać na temblaku, wystarczyło posmarować maścią.

Na ponowione pytanie, jak ocenił wtedy ogólny stan jego zdrowia, odpowiedział, jak następuje.

Księgowy był ożywiony i pobudzony, chociaż zwykle taki nie bywał. Ale z pewnością można to było przypisać mającemu się wkrótce odbyć wystawieniu „Kalwarii”, którym Patò był dosyć przejęty.

Na szczegółowe pytanie odpowiedział, jak następuje.

Patò nie cierpiał na bóle głowy, na gwałtowne spadki nastroju, na ataki nerwowe i nie wymagał leczenia, toteż nie brał żadnych leków.

Po powrocie na Posterunek zastaliśmy czekającego na nas majstra Vapana Cosima, który chciał złożyć oświadczenie na temat tego, co się wydarzyło rankiem 24-go, kiedy otrzymał od Pełnomocnika P.P. polecenie rozebrania sceny i z początku zaistniałemu faktowi nie przypisywał żadnego znaczenia. Ale kiedy zwierzył się żonie, ona go nakłoniła, żeby przyszedł tutaj i opowiedział nam, co następuje.

Kiedy już całą wierzchnią część sceny rozebrano i wyniesiono do magazynu Vapana, na placu Głównym pojawił się jakiś pięćdziesięcioletni na oko pan, z którego wypowiedzi majster nie rozumiał prawie nic, ponieważ pan ów znał zaledwie parę słów z języka włoskiego. Zrozumiał, że pan ten jest angielskim turystą, który pojawił się w Montelusie, żeby zwiedzić Świątynie i przy okazji dowiedział się o zniknięciu księgowego Patò. Prosił Vapana o to, co następuje.

Chciał obejrzeć zbudowane przez majstra rusztowanie, które pozwalało księgowemu Patò zapaść się pod scenę bez uszczerbku dla zdrowia.

Nie mając nic przeciwko temu i nie widząc w jego prośbie niczego, co mogłoby zakłócić tryb poszukiwań zaginionego, Vapano wyraził zgodę..

Kiedy Anglik obejrzał już rusztowanie ze wszystkich stron, poprosił Vapana, żeby zechciał użyć mu metra, i począł mierzyć konstrukcję z każdej strony, nanosząc pomiary na kratkowany papier. Po dwugodzinnych oględzinach Anglik podziękował, dał Vapanowi napiwek (majster nie chciał powiedzieć, jakiej wysokości) i odszedł.

Wysłaliśmy wówczas do Montelusy funkcjonariusza, ażeby zasięgnął języka w najlepszym hotelu i wypytał o tego Anglika. Po powrocie funkcjonariusz zreferował, co następuje.

Rzeczony Anglik jest Lordem, nazywa się Alistair O’Rodd i, jak się zdaje, jest uczonym na angielskim dworze.

Nie potrafimy zrozumieć powodu i celowości dokonanych przez niego pomiarów. Ale nie wydaje nam się zasadne mieszanie Dworu Angielskiego do sprawy zniknięcia księgowego Patò. W pobliżu Świątyń często widuje się Anglików, którzy mają nie po kolei w głowie.

Dla zrozumienia dalszego ciągu naszego pisma konieczne jest drobne wprowadzenie, co też czynimy, pisząc, co następuje.

Na dzień przed wystawieniem „Kalwarii” na Posterunek K.K. wpłynął drogą pocztową list z Montereale, podpisany krzyżkami przez niejakiego Vasapollego Onofria, w którym tenże oświadczał, co następuje.

Ma on brata, Vasapollego Artura, który długo przebywał w szpitalu psychiatrycznym i ogarnięty jest manią religijną. Wypisany na podstawie orzeczenia o powrocie do zdrowia, w gruncie rzeczy Vasapolli Arturo jest jeszcze bardziej szalony niż przedtem. Dowiedziawszy się, że w Vigacie odbędzie się przedstawienie „Kalwarii”, Vasapolli Arturo oznajmił, że tym razem Judaszowi nie ujdzie to na sucho i on sam zakatrupi go własnymi rękami.

Po tym oświadczeniu Vasapolli Arturo niemal natychmiast zniknął z domu brata, gdzie mieszka, a ten w celu uniknięcia osobistej odpowiedzialności zechciał powiadomić o całym zdarzeniu Posterunek K.K.

Udaliśmy się niezwłocznie do Montereale i ujrzelśmy Vasapollego Artura, który klęczał przed drzwiami domu i żarliwie się modlił. Jego brat oświadczył nam, co następuje.

Po zniknięciu Artura Vasapolli Onofrio wyruszył na poszukiwanie brata, przemierzając gościńce, zachodząc do sąsiednich domów i rozglądając się po okolicznych wioskach. Wznowił poszukiwania o świcie następnego dnia, właśnie w Wielki Piątek, i około piątej po południu odnalazł wreszcie brata w domu znanej miejscowej nierządnicy, Bontade Agaty, która oświadczyła, że Arturo był w jej łóżku od poprzedniego dnia. Według oświadczenia Vasapollego Onofria, Arturo naprzemiennie cierpi na napady uniesień mistycznych i napady niepohamowanej żądz. Kiedy Vasapolli Arturo wyruszył do Vigaty z zamiarem zabicia Judasza, zdjęło go nagle pożądanie i biegiem wrócił do Montereale, żeby zaspokoić swoją potrzebę.

Bontade Agata, przesłuchana na tę okoliczność, w pełni potwierdziła oświadczenie Vasapollego Onofria.

Po powrocie z Montereale udaliśmy się do domu księgowego Patò, gdzie przyjęła nas jego żona, pani Mangiafico Elisabetta, wyraźnie przybita zarówno z powodu braku wiadomości od małżonka, jak i z racji nieprzyjemnego zdarzenia, które miało miejsce rankiem tego dnia, podczas Mszy Świętej, zamówionej przez panią Mangiafico w intencji wyproszenia łaski Bożej i sprowadzenia męża do domu.

Poprosiliśmy panią Mangiafico o możliwość obejrzenia ubrania, które księgowy miał na sobie w dniu, kiedy szedł odegrać swoją rolę w „Kalwarii”, w celu odnalezienia ewentualnych śladów, listów lub innych poszlak, które w jakiś sposób mogłyby przyczynić się do wyjaśnienia zniknięcia jej małżonka.

W gruncie rzeczy byliśmy przekonani, że księgowy zniknął, mając na sobie kostium Judasza, i że ktoś odniósł ubranie jego żonie.

Udaliśmy się wówczas do Pralata don Spiridiona Randazza, żeby go zapytać, czy wiadomo mu coś o ubraniu księgowego Patò, ale on nic nie wiedział ani też nie miał pojęcia, kto mógł je zabrać.

Dla wyjaśnienia tego faktu udaliśmy się do pałacu Curtò di Bauciny.

Tamże pan markiz, prowadząc nas do obszernego magazynu, który w łaskawości swojej oddał do dyspozycji panom Aktorom, wyjaśnił nam, co następuje.

Kazał podzielić wspomniany wyżej magazyn na wiele małych pomieszczeń, przepierzonych prześcieradłami, które zawieszono na sznurach rozpiętych wzdłuż ściany, tak że każdy Aktor mógł zabezpieczyć się przed cudzym spojrzeniem, kiedy się przebierał. Każde pomieszczenie było wyposażone w krzesło i stolik, na którym stała, prawda, mała lampka.

Rankiem w dniu przedstawienia don Gesuino Albanese, sekretarz don Spiridiona Randazza, udał się do magazynu i na kartkach przypiętych do zawieszonych płócien wypisał nazwiska osób, które zajmowały dane pomieszczenie. Na każdym stoliku don Gesuino Albanese ułożył niezbędne Aktorom rzeczy: kostium, perukę, kij itd.

Markiz Curtò di Baucina oświadczył, że podczas rozbierania wystroju magazynu, a działo się to pod jego osobistym nadzorem, nie znaleziono nic, co miałyby związek z księgowym Patò. W przydzielonej mu przebieralni nie było żadnych ubrań ani przedmiotów.

Don Gesuino Albanese, niezwłocznie przez nas odnaleziony i przesłuchany, oświadczył, że kiedy po zakończeniu spektaklu wszedł do magazynu, żeby uporządkować kostiumy i rekwizyty do charakteryzacji, przebieralnia księgowego Patò była całkowicie pusta, jeśli nie liczyć stolika, krzesła i lampki.

Była już pora kolacji i wobec tych faktów uznaliśmy, że należy obejść wszystkie domy i przesłuchać Aktorów.

Ustaliliśmy, co następuje.

Nikt z Aktorów nie ujrzał więcej księgowego po tym, jak ów zniknął w zapadni.

Nikt z Aktorów nie ma pojęcia, gdzie mogły się podziąć ubranie i buty księgowego.

Księgowy Lo Forte, który nie widząc księgowego Patò obok siebie podczas sceny podziękowania publiczności, poszedł go szukać (patrz nasz poprzedni raport), oświadczył, co następuje.

Przypomnił sobie, że kiedy Patò znalazł się w swojej przebieralni, ażeby włożyć kostium Judasza, miał u boku worek z juty, pusty albo ledwie wypełniony, dokładnie już nie pamięta.

Oczywiście po worku też nie znaleziono najmniejszego śladu.

Fakt, że nie znaleziono ani kostiumu Judasza, ani ubrania księgowego Patò, stawia nas wobec wielu niewiadomych, które można podsumować, jak następuje.

Czy księgowy Patò został porwany, wciąż mając na sobie kostium Judasza? Jeżeli tak, kto zabrał jego ubranie? I dlaczego?

Czy księgowy został zmuszony do przebrania się, zanim go uprowadzono? Jeżeli tak, to do aktu przemocy musiało dojść podczas tych przeszło dwudziestu minut, jakie upłynęły od otwarcia się zapadni do końca przedstawienia. Ale jeśli tak było, dlaczego napastnicy uznali, prawda, za konieczne zabranie kostiumu Judasza, bo kostiumu także nie odnaleziono?

W dniu dzisiejszym na łamach palermianskiej „Gazety z Wyspy” pojawił się list Senatora Gaetana Rizzopinny, który zachęca nas do pójścia tropem domniemanych malwersacji, do jakich doszło w filii Banku „Trinacria” na rzecz osobistych i politycznych korzyści znanego polityka. Właśnie na tym tle, zgodnie z opinią Senatora, doszło do zniknięcia księgowego Patò.

Prawdę mówiąc, wiele jest głosów w mieście na rzecz hipotezy, że księgowy został porwany z powodu spraw bankowych. Niektórzy utrzymują nawet, że księgowego uprowadzono w tym celu, żeby wyrzucić nacisk na wuja, znanego polityka.

Po rozważeniu tych okoliczności uważamy, że przejrzanie dokumentów Banku byłoby rzeczą konieczną. Nie możemy jednak tego uczynić, gdyż nie posiadamy oficjalnych i niezbędnych pozwoleń.

Czekamy na wytyczne.

Z poważaniem

*Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)*

*Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)*

*Mecenas Profesor
Attilio Locuratolo
ul. Eugenio di Savoja, 12
Montelusa*

*Do Pana Gesualda Barreco
Dyrektora „Gazety z Wyspy”
ul. Garibaldiiego 3 Palermo*

Montelusa, 28 marca 1890

Niniejszym zawiadamiam, że otrzymałem oficjalne zlecenie od mojego klienta, Kawalera Krzyża Komandorskiego, Felicego Scatnmacca, Prezesa Banku „Trinacria”, który upoważnia mnie, bym wniósł skargę o zniesławienie na łamach prasy, a dysponuję obszernym materiałem dowodowym, przeciwko Panu jako Dyrektorowi „Gazety z Wyspy” i przeciwko Senatorowi Gaetanowi Rizzopinnie, który jest autorem zniesławiającego listu, jaki z datą dzisiejszą ukazał się na łamach. Pańskiego dziennika.

Tytułem powiadomienia

Mec. Prof. Attilio Locuratolo

Królewska Prefektura w Montelusie

Prefekt

Do Pana Kwestora

Montelusy

Do Kapitana

Komendanta K.K.

Montelusa

POUFNE, OSOBISTE

Montelusa, 29 marca 1890

Panie Kwestorze, Panie Kapitanie,

Wielce sobie cenię uprzejmy gest ze strony Szanownych Panów, którzy zechcieli mnie powiadomić w kwestii dotyczącej możliwości uzyskania od Trybunału Montelusy zezwolenia, upoważniającego Panów podoficerów i podwładnych z Vigaty do przejrzenia dokumentów administracyjnych i korespondencji, znajdujących się w filii Banku „Trinacria”.

Uwzględnwszy, że Szanowni Panowie mają, w ramach swoich kompetencji, pełną swobodę działania i mogą dochodzić Prawdy (gdyż tylko ona nas interesuje) przy zastosowaniu środków, które uznają Panowie za najbardziej stosowne i odpowiednie, pragnę po cichu przypomnieć, że Bank „Trinacria” został już w swoim czasie poddany szczególowej inspekcji Banku Narodowego, który żadnych nieprawidłowości się nie dopatrył.

Całkiem też niedawno, w następstwie zniknięcia księgowego Patò, filia w Vigacie ponownie poddana została inspekcji i także tym razem nie wykryto żadnych nadużyć.

Ponadto doniesiono mi, że w wyniku opublikowania na łamach „Gazety z Wyspy” listu Senatora Rizzopinny Prezes Banku wniósł skargę o zniesławienie przeciwko Dyrektorowi gazety i przeciwko Senatorowi.

W obecnej sytuacji żądanie przeprowadzenia rewizji (gdyż o to w gruncie rzeczy by chodziło) w filii Banku wyglądałoby w oczach opinii publicznej (i nie tylko opinii publicznej) na opowiadzenie się Śledczych za jedną ze stron, pozostających w konflikcie.

I daremna byłaby jakakolwiek próba położenia kresu plotkom, nieprzychylnym domysłom, mniej lub bardziej wyraźnym insynuacjom.

Co zatem robić?

Jakkolwiek w najmniejszym stopniu nie chciałbym niczego sugerować, rzeczą nader roztropną wydaje mi się wybadanie najpierw innych dróg, które mogłyby doprowadzić do

rozwikłania tajemnicy zniknięcia księgowego Patò, i tylko wówczas, gdyby drogi te okazały się zagrodzone lub w inny sposób niedostępne, jako extrema ratio należałoby obmyślić, z zachowaniem pełnej dyskrecji, sposób dokonania kontroli (mniej lub bardziej formalnej) w filii Banku.

W każdym razie nie chcąc nikomu uchybić, czuję się w obowiązku oświadczyć, że gdyby już miało dojść do takiej inspekcji, powinny jej dokonać osoby wysoko kwalifikowane, które potrafiłyby umiejętnie lawirować w tym lesie liczb, jakim jest w moim mniemaniu księgowość bankowa.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku

Prefekt Montelusy
(Francesco Tirirò)

Nieprzyjemne zajście

Wczoraj, w piątek, 28 marca, w tydzień po niewytłumaczalnym i, niestety, jeszcze niewyjaśnionym zniknięciu księgowego Antonia Patò, o czym w ostatnich dniach wyczerpująco pisaliśmy, pani Mangiafico Elisabetta, małżonka księgowego, kazała odprawić, uczestnicząc w niej razem z dziećmi i grupą krewnych, przyjaciół i znajomych, specjalną Mszę, aby wyprosić Łaskę powrotu męża.

Ponieważ od dwóch dni przebywał w Montelusie, goszczony przez swojego brata, ojciec Giustino Seminara, słynny kaznodzieja, Prałat don Spiridione Randazzo poprosił go, by zechciał wygłosić parę słów pocieszenia i nadziei.

Ojciec Seminara chętnie przyjął zaproszenie i grzmiącym głosem nie zawahał się powiedzieć, co myśli o owym zniknięciu.

Pod koniec mowy utalentowanego kaznodziei pani Mangiafico popadła w omdlenie i została odniesiona na rękach aż do miejsca zamieszkania, pośród rozdzierających szlochów dzieci i zrozumiiałego zdenerwowania krewnych i przyjaciół.

Przytoczymy tu pokrótce cokolwiek śmiała, prawdę rzekłszy, hipotezę, którą wysunął ojciec Seminara.

Rozpoczął mowę od przypomnienia, że w ubiegłych stuleciach Święta Matka Kościół zawsze równie surowo i nieubłagane potępiał teatr, który jest zawsze i wszędzie, choćby w przebraniu budującego widowiska, dziełem Szatana. Po przytoczeniu z nadzwyczajną znajomością rzeczy fragmentów z Apostoła Pawła, Apostoła Jakuba, z Tertuliana, ze Świętego Augustyna i z innych świętych, których tutaj z konieczności pominiemy, ojciec Seminara stwierdził, że zamierza ustosunkować się do stwierdzenia wielkiego Jacques'a Benigne'a Bossueta, Biskupa Meaux, autora między innymi doniosłego zbioru maksym i myśli na temat teatru. Co utrzymuje Biskup Bossuet, a wraz z nim ojciec Seminara? Że wyrazy „teatr” i „pasja” są tożsame, a zatem odtwarzanie, przedstawianie pasji na deskach sceny jest równoznaczne z zachęcaniem widza do przeżycia równie silnej namiętności.

I na potwierdzenie prawdziwości swoich słów ojciec Seminara zwrócił się bezpośrednio do wiernych, tak do nich przemawiając:

„Ilu z was płakało i cierpiało razem z aktorem czy aktorką, którzy na deskach tej diabelskiej sceny płakali i cierpieli z powodu miłosnej zgryzoty, być może grzesznej, może

nawet cudzołożnej i wywołanej nieprzystojną gorączką zmysłów? Czyż zatem aktor, tak oddziałując, nie wciągał was w otchłań grzechu śmiertelnego?”.

Ojciec Seminara tak zakończył tę część swojego kazania:

„Aktor przynosi zarazę! Zdolny jest całemu światu wstrzyknąć swoją zgubną truciznę! I właśnie dlatego w czasach prawdziwie wielkiego szacunku dla nakazów Świętej Matki Kościoła istniał całkowity zakaz grzebania komediantów w poświęconej ziemi!”.

I ojciec kaznodzieja mówił dalej, oznajmiając, że w ostatnich dwóch dniach, kiedy znalazł się w Montelusie, przeprowadził własne dochodzenie w sprawie tego, co zaszło w Vigacie. Z dochodzenia tego wywnioskował, że w opinii znakomitej większości tych, którzy uczestniczyli w „Kalwarii” i którzy od lat w niej uczestniczą, księgowy Patò w roli Judasza z każdym spektaklem stawał się coraz lepszy, coraz bardziej przekonujący, czyli coraz bardziej odrażający jako zdrajca przez antonomazję. Ktoś z przesłuchiwanym stwierdził nawet, że Patò osiągnął taki stopień wiarygodności, iż w oczach wielu widzów stał się reinkarnacją prawdziwego Judasza. Mecenas Angelo Maria Lobianco („sam mnie upoważnił, abym przytoczył tu jego słowa” — uściślił ojciec Seminara) poczuł się tak wstrząśnięty tą inkarnacją Judasza, że dostał torsji i opryskał buty sąsiada, który w razie potrzeby może o tym zaświadczyć.

Że księgowy Patò — ciągnął dalej ojciec Seminara — zdoła osiągnąć taki stopień utożsamienia, było rzeczą dosyć przewidywalną. Ponieważ ów, kto dobrowolnie godzi się odegrać rolę Judasza, ujawnia, że w głębi duszy skrywa tajoną skłonność do zła, naturalne powołanie do zdrady.

Tym razem podczas aktu wcielania się księgowego Patò w postać Judasza dokonało się tragiczne odwrócenie: aktor jest tym, kto za sprawą szatana zdolny jest stać się kimś innym, przeobrazić się w innego, w kogoś, kto nie jest nim samym, ale tak się nie stało w przypadku Patò. W nim zaszedł proces odwrotny, na światło dzienne wyszła jego prawdziwa natura, nastąpił wybuch maskowanego do tej pory signum individuationis i tym sposobem dostąpił on zespolenia z samym sobą. A zatem było to coś więcej niż przypadek reinkarnacji, było to ponowne przyjście na świat tego samego Judasza, który zdradził Jezusa. Można powiedzieć, że Patò zgubiła zbytnia brawura.

Nie, zakończył słynny kaznodzieja, każda ziemską próbą odnalezienia księgowego nieuchronnie skazana jest na porażkę. Według ojca Seminary, dwie są możliwości: albo Pan Wszechmogący, rozgniewany ponownym widokiem

Judasza, zechciał bezzwłocznie zetrzeć go z powierzchni ziemi, albo też Diabeł odpowiedział na wołanie Judasza, swojej kreatury, i rozwierając mu ziemię pod stopami, pozwolił mu runąć w płomienie Piekieł. Tertium non datur.

Słowa ojca Giustina Seminary wywołały w wiernych głęboki wstrząs. Rozmowy, wszczęte przez mieszkańców Vigaty, często niezwykle ożywione, przeciągnęły się do późna.

Don Spiridione Randaz—zo, Prałat, w żaden sposób nie chciał komentować słów ojca Seminary. Ograniczył się tylko do stwierdzenia, że w następnym roku do roli Judasza będzie zmuszony zaangażować profesjonalnego aktora, ponieważ po tym, co powiedział ojciec Seminarara, trudno mu będzie znaleźć Judasza na miejscu.

Królewska Kwestura w Montelusie

Kwestor

Do Pełnomocnika

P.P.

Vigàta

Do Sierżanta

K.K.

Vigàta

Montelusa, 30 marca 1890

W porozumieniu z Panem Kapitanem, Komendantem Królewskich Karabinierów w Vigacie, doszedłem do wniosku, że w chwili obecnej jest rzeczą absolutnie przedwczesną zakładać, że istnieje jakikolwiek związek między działalnością księgowego Patò jako Dyrektora filii Banku „Trinacria” w Vigacie a jego zniknięciem.

Proszę nie podejmować żadnych kroków w tej sprawie.

Kwestor Montelusy
(Liborio Bonafede)

*Królewskie Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
Podsekretarz Stanu*

*Do Jego Czcigodnego Ekscelencji
Boscaina Monsignora Angela
Kuria Biskupia
w Montelusie*

PILNE!

Rzym, 30 marca 1890

Ekscelencjo Najczcigodniejszy,

Ach, jakież ból sprawiło mi pohukiwanie kaznodziei, o którym przyjazne głosy uczynnie mi doniosły!

Waszej Ekscelencji Najczcigodniejszej dobrze wiadomo, że pokorną owieczką trzody jego jestem, w każdej chwili gotów gorliwie pośpieszyć na najdrobniejszy choćby znak ze strony Świętego Kościoła naszego, którego Wasza Ekscelencja jest miłosiernym i szlachetnym przedstawicielem w Vigacie.

A zatem jakiegoż to zła dopuścił się umiłowany mój Antonio, żeby tak okrutnie, tak bez miłosierdzia chrześcijańskiego wskazanym zostać jako Judasz nowy, ku potępieniu wiernych? Słowa te nie były ulotne, gdyż wypowiedziane zostały w Domu Bożym, a zatem zakorzeń się miary w sercach ludzkich.

I nawet wypowiedzieć nie potrafię, jak straszliwy ból zadano drogiej Elisabecie, na jak potworny afront narażono małżonkę umiłowanego mego siostrzeńca!

Cóż uczynić może miłość Ojca i Pasterza, aby zmazać piętno i tak już bolesnego zdarzenia?

Chylę się w pokłonie, Najczcigodniejszy Ekscelencjo, powierzając się Waszej Niepomiernej Mądrości.

Artidoro Pecoraro

Królewska Kwestura w Montelusie

Kwestor

Do Pełnomocnika

P.P.

Vigàta

Do Sierżanta

K.K.

Vigàta

Montelusa, 30 marca 1890

Ani ja, ani Kapitan Komendant K.K. nie otrzymaliśmy Waszego raportu z dnia wczorajszego, to jest 29 bm.

A może Panowie dali się przekonać słuszności teorii wygłoszonej w kościele przez don Seminarę i postanowili porzucić dochodzenie, pobożnie poddając się woli Pana?

Kwestor Montelusy

(Liborio Bonafede)

KRÓLEWSKI URZĄD PORZĄDKU PUBLICZNEGO w VIGACIE

Do Pana
Kwestora
Montelusa

Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa

Montelusa, 30 marca 1890

Nr prot. 216

Dotyczy: dochodzenia w sprawie zniknięcia

Najmocniej przepraszamy za brak raportu z datą 29 marca br., z uwagi na to, że byliśmy zajęci zdejmowaniem pomiarów i sporządzaniem inwentarza, które to czynności ukończyliśmy dopiero późnym wieczorem.

Pozwalamy sobie dołączyć wyniki naszej pracy w 4 (słownie: czterech) załącznikach.

Z poważaniem

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)

Załącznik 1

Załącznik 2

Objaśnienia do numeracji załącznika 1:

- 1) Scena z drewnianych desek, długości 30 m, szerokości 10 m i wysokości 1 m 86 cm. Odległość od fasady pałacu Curtò — 5 m.
- 2) Zapadnia, w której znika Judasz (nie jest w skali, żeby lepiej było widać) ; pod spodem znajduje się specjalne kwadratowe rusztowanie .
- 3) Drewniane schody, które służą aktorom i statystom do wchodzenia na scenę i do schodzenia ze sceny. Podnóże niniejszych schodów znajduje się o 1,5 m od fasady pałacu.
- 4) Brama wejściowa do pałacu Curtò.
- 5) Zaryglowane drzwi boczne.
- 6) Magazyny przeznaczone na wozownię i na skład zbóż, zamknięte podczas przedstawienia. 7a) Magazyn przerobiony na żeńską przebieralnię dla statystek.
- 7b) Magazyn przerobiony na męską przebieralnię dla statystów.
- 8a) Magazyn przerobiony na przebieralnię dla pań aktorek.
- 8b) Magazyn przerobiony na przebieralnię dla panów aktorów.
- 9) Schody prowadzące na wyższe piętra pałacu Curtò.
- 10) Artystyczna fontanna pośrodku dziedzińca.
- 11) Okna z okratowaniem.
- 11 bis) Inne okna z okratowaniem.
- 12) Pałac Piscuto.
- 13) Pałac Capodiru.
- 14) Zaulek Re Ruggero, przylegający do pałacu Curtò.
- 15) Ulica dell'Unita, przylegająca do pałacu Curtò.
- 16) Parter i publiczność.

Załącznik 3

Załącznik 4

Objaśnienia do numeracji załącznika 3:

- 1) Drzwi wejściowe do magazynu.
- 2) Pomieszczenie przeznaczone na przechowanie kostiumów i zapasowej charakterystyki.
- 3) Pan Vincenzo Lagumina.
- 4) Pan Bernardo Provenzano.
- 5) Geom. Leoluca Gabarella.
- 6) Księż. Franco Lo Forte.
- 7) Mec. Filippo Mancuso.
- 8) Pan Carmelo Nicolosi.
- 9) Okratowane okno.
- 10) Pan Gaetano Spampinato.
- 11) Mistrz Erasmo Giuffrida.
- 12) Inż. Rolnictwa Taddeo Veronica.
- 13) Pan Saverio Abisso.
- 14) Geom. Nicoló Sardella.
- 15) Nauczyciel Andrea Camilleri.
- 16) Księż. Antonio Patò.
- 17) Korytarz.

Smutny wypadek

Wczoraj, w niedzielę, dziewięćdziesięcioletni pan Adolfo Cannarozzo zasiadł przy swoim stoliku w Kawiarni Ateneo po długiej nieobecności, spowodowanej skomplikowaną operacją, którą przeżył w Szpitalu San Giuseppe w Montelusie, a następnie długą rekonwalescencją odbytą w czterech ścianach domu.

Pan Cannarozzo został serdecznie powitany przez przyjaciół i znajomych. Zanim księgowy Patò przejął jego rolę, przez blisko dziesięć lat był w „Kalwarii” oklaskiwanym Judaszem.

W pewnej chwili, kiedy Cannarozzo jadł porcję sycylijskich lodów cassate, na które był niezwykle łasy, jeden z obecnych spytał, czy jest mu znana hipoteza, jaką na temat zniknięcia Patò wysunął ojciec Seminara. Starzec powiedział, że nic mu o tym nie wiadomo, a wówczas jego rozmówca nieopatrznie wszystko zreferował. Słyszac, że księgowy Patò został zmieciony z powierzchni ziemi wskutek własnej brawury, Cannarozzo skoczył na równe nogi, wołając zdławionym głosem:

„Przecież ja byłem lepszy!”.

I osunął się na ziemię, rażony atakiem apopleksji.

Na nic się zdała wszelka pomoc.

Królewska Kwestura w Montelusie

Kwestor

Do Pełnomocnika

P.P.

Vigàta

Do Sierżanta

K.K.

Vigàta

Montelusa, 31 marca 1890

Doceniamy wraz z Kapitanem Komendantem K.K. staranność, z jaką sporządziliście plany i mapki, uznając za swój obowiązek wysłanie nam kopii.

Chyba Wam wiadomo, że dzień robienia żartów przypada na 1 kwietnia?

Jeżeli taki był Wasz zamiar, pomyliliście datę.

Kwestor Montelusy
(Liborio Bonafede)

KRÓLEWSKI URZĄD PORZĄDKU PUBLICZNEGO w VIGACIE

Do Pana
Kwestora
Montelusa

Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa

Vigata, 31 marca 1890

Nr prot. 217

Dotyczy: dochodzenia w sprawie zniknięcia

Poruszeni zbieżnością między słowami zamieszczonymi w anonimowym liście, wysłanym do księgowego Patò („Ty co grasz rolę Judasza sam jeszcze gorszy jesteś”), a osądem, jaki ojciec Seminarę wygłosił w Kościele Matki podczas Mszy Świętej, którą zamówiła pani Mangiafico z męża Patò, przypomnieliśmy sobie o wydarzeniu, mającym miejsce jakiś czas temu w pobliskim miasteczku: lekarz i farmaceuta, którzy wyruszyli razem na polowanie, padli ofiarą zabójstwa. A wówczas Pełnomocnik Laurana, który prowadził dochodzenie w sprawie tego podwójnego zabójstwa, zdołał odkryć, kto był autorem anonimowego listu, zapowiadającego zabójstwo, listu ułożonego z gazetowych wycinków, podobnie jak anonim wysłany do Patò. Pełnomocnik Laurana przeczytał tekst z kartki pod światło, tak aby choć trochę widoczne stały się litery wydrukowane na odwrocie każdej spółgłoski i każdej samogłoski, z których ułożony został anonim. I tym sposobem odkrył, że chodziło o dosyć szczególną gazetę, którą w tej okolicy kupowały tylko dwie lub trzy osoby. Toteż pole dochodzenia bardzo mu się zwęziło.

Przyjrząwszy się pod światło literom listu wysłanego do Patò, stwierdziliśmy, że klej z mąki, którego użył anonimowy nadawca, zgęstniał i pogrubiał papier, całkowicie uniemożliwiając lekturę. Wówczas przy użyciu gorącej wody i pary zdołaliśmy odkleić każdą literę i ją oczyścić. Potwierdziły się nasze podejrzenia: spożytkowaną gazetą był „Kurier Montelusy”, najpopularniejszy dziennik regionu.

Na wszelki wypadek zbadaliśmy dyskretnie, czy księgowego Patò i ojca Seminarę coś łączyło. Nigdy się ze sobą nie zetknęli. Brat ojca Seminarę, Gerolamo, zamieszkały w Montelusie, znał Patò z widzenia, ale nie utrzymywał z nim żadnych stosunków, nawet w interesach.

Kiedy zawiodła i ta wątpliwość, stało się jasne, że całe śledztwo ugruntowaliśmy na fałszywych założeniach.

Rozważywszy wszystkie wnioski płynące z tej sprawy, doszliśmy do przekonania, że w przeciwieństwie do zwykłego trybu dochodzenia, stosowanego w przypadkach zabójstwa lub zniknięcia, tym razem należało rozpocząć nie od poszukiwania MOTYWU, lecz od wyjaśnienia, w jaki sposób pozbyto się księgowego.

Jednym słowem, należy odpowiedzieć nie na pytanie DLACZEGO, lecz na pytanie JAK.

Użyteczność naszej inwentaryzacji i pomiarów, czyli mapek, które Panom przesłaliśmy, sprowadza się do tego, że zawsze mamy pod ręką wgląd w miejsce zdarzenia i z większą swobodą możemy śledzić trasę przebiegów Patò i jego porywaczy.

Podajemy też do wiadomości, że sporządzone mapki okazały się niezbędne, ponieważ za każdym razem, kiedy pan markiz nas widzi, coraz gorzej znosi naszą obecność, a nawet wypowiada zdania w rodzaju:

„Znowu tu jesteście? Kiedy wreszcie skończy się całe to zamieszanie? Zamykam pałac i przenoszę się do Palermo!”.

Do Panów wiadomości

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)

*Kuria Biskupia
W Montelusie*

*Do Don
Spiridiona Randazza
Pralata Kościoła Matki
Vigàta*

Montelusa, 1 kwietnia 1890

Czcigodny Księżę Pralacie,

Spieszę powiadomić Księdza o przykrości, jaką Jego Dostojnemu Eminencji, naszemu umiłowanemu Biskupowi, sprawiło zajście, które miało miejsce w ubiegły Wielki Piątek w Kościele Matki w Vigacie.

Nierozważnym krokiem było zaproszenie ojca Giustina Seminary, który zabrał głos podczas Mszy Świętej, zamówionej przez Panią Patb w intencji wyproszenia Łaski Bożej i uzyskania wieści o losie małżonka.

Don Seminara, człowiek pobożny i wzniosłych uczuć, ma dwie drobne skazy: niezbyt dobrze panuje nad swoją zapalczywą elokwencją i jest nieprzejednany w wypowiedziach, co czyni z niego postać— zdawałoby się, dawno minioną — z czasów kazań wzywających do uczestniczenia w wyprawach krzyżowych.

Ponadto jest rzeczą dobrze znaną, że don Giustino Seminara zwykł często obcować z napojem, który uspił Noego, zanim jeszcze napój ów został poświęcony i przemieniony w krew Pana Naszego.

W swojej nieskończonej życzliwości i miłosierdziu Jego Dostojny Eminencja nie dostrzegł w słowach Wielkopostnego Kaznodziei żadnej zniewagi pod adresem Księdza, jakkolwiek Ksiądz Pralat osobiście uczestniczył (i to w pierwszym rzędzie!) w przedstawieniu vigateńskiej „Kalwarii”.

A propos, Jego Dostojny Eminencja raczył zauważyć, że ojciec Seminara w swojej dobitnej mowie popełnił grzech choćby zaniechania, ponieważ powołał się tylko na te teksty, które służą podtrzymaniu jego tezy, pomijając te, które nie wspierają osławionej zasady Cicero „pro domo sua”.

I w rzeczy samej don Seminara nie uświetnił swojej mowy słowami, które jeden z Ojców Kościoła (może najślynniejszy), święty Tomasz z Akwinu, wypowiada na chwałę teatru.

Akwinata uznaje zawód aktora za dozwolony, nie znajdując w nim nic diabelskiego, a tym samym oznajmia pośrednio, że teatr nie jest zakazany ani też wrogi Doktrynie Chrześcijańskiej.

Jego Dostojny Eminencja raczy podać do wiadomości Księdzu Pralatowi, że jakkolwiek prawdą jest wydarzenie przytoczone przez Tertuliana i wspomniane przez ojca Seminarę (zajście to dotyczy kobiety, która, udawszy się do teatru, została owładnięta przez Szatana i wydana na pastwę niepohamowanej żądz, Szatan zaś Egzorcyście, który wzywał go do opuszczenia tego ciała, odpowiedział słowami: „Wziąłem tę kobietę, gdyż miałem do niej prawo, znalazłem ją w teatrze, czyli w domu moim”), toteż jakkolwiek prawdą jest to wszystko, równie bezsporną prawdą jest to, że aktor Genezjusz pod koniec III wieku po Chrystusie, występując przed cesarzem Dioklecjanem w roli mima, który wyszydzał Chrztost Świąty, doznał nagle porażającego objawienia Łaski Bożej i niespodziewanie się nawrócił, uznając się za chrześcijanina. Skazany na śmierć, głośno wyznawał swoją Wiarę i został włączony w poczet Świątych. Jednakże ten niezaprzeczalny fakt ojciec Seminarę wolał przemilczeć.

A zatem Jego Dostojny Eminencja pragnie po ojcowsku nakłonić Księdza, żeby zechciał Ksiądz owe uwagi o Świątym Tomaszu i Świątym Genezjuszu włączyć w swoje najbliższe kazanie, aby tym sposobem dać odpór nierozważnej mowie ojca Seminarę, która niechybnie pozostawiła ślad w prostych duszach wiernych.

Czy zechce Ksiądz okazać chrześcijańskie miłosierdzie i udać się do Pani Patò, ażeby wyrazić ubolewanie Jego Dostojnego Eminencji z powodu całego zajścia?

Jego Dostojny Eminencja przesyła Księdzu ojcowskie błogosławieństwo.

*Sekretarz osobisty J.E. Biskupa
(Don Orione La Ferla)*

Dziwna przyjaźń

Jeszcze do niedawna mieszkańcom Vigaty dobrze było wiadomo, że Pełnomocnik Urzędu Porządku Publicznego, Ernesto Bellavia, oraz Sierżant Królewskich Karabinierów, Paolo Giummdro, żyją jak pies z kotem. Wzajemna niechęć była tak silna, że widząc się na ulicy, obaj nie wymieniali nawet pozdrowień i przy najmniejszej sposobności jeden na drugim nie wahał się zostawić suchej nitki.

Odkąd natomiast Pełnomocnik i Sierżant zostali zmuszeni przez zwierzchników do współpracy przy dochodzeniu w sprawie zniknięcia księgowego Patò, obaj przedstawiciele prawa w Vigacie najpierw z niechęcią przy—jęli zmianę sytuacji, potem pomału przeszli na stopę mniej wojowniczą, a wreszcie osiągnęli stan całkowitego i serdecznego porozumienia.

Toteż obecnie mieszkańcy Vigaty mają sposobność przypatrywać się, jak obaj przedstawiciele władzy przechadzają się pod rękę i rozprawiają bez końca, zwracając się do siebie per „drogi Erne” i „drogi Paoli”.

Przechadzają się pod rękę dwaj kompani, to zakłócając spokój pałacu Curtò lub spokój Kościoła Matki, to bez uprzedzenia nachodząc szanowanych obywateli, to biorąc plewy za ziarna, ale wciąż uporczywie trzymają się z dala od Banku „Trinacria”.

Grand Motel des Palmes

Palermo, 1 kwietnia 1890

Do Pana Burmistrza

Vigaty

Szanowny Panie Burmistrzu!

Nazywam się Alistair O'Rodd i jestem Królewskim Astronomem na Dworze Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii. List mój został łaskawie przełożony na język włoski przez naszego Konsula w Palermo, pana Edwyna Mc Farlane'a.

Minęło już lat osiemnaście, odkąd moja teoretyczna rozprawa o naturze Wszechświata wzbudziła pośród Akademików i uczonych na całym świecie dyskusje i polemiki, które często oscylowały między gwałtownym urąganiem a entuzjastycznym akcesem.

Ta moja teoria, potocznie znana jako „Teoria szczelin”, wychodzi od adaptacji Galileuszowego przeobrażenia współrzędnych Czasoprzestrzeni.

W continuum Czasoprzestrzeni, w którym znany nam Wszechświat, by tak rzec, unosi się na powierzchni bądź kołysze, powstają, rzecz to dobrze znana, precyzyjne odstępki, które w transkrypcji systemu są opatrywane znakiem + (plus) bądź – (minus). Zdarza się niezmiernie rzadko, aby spotkały się znaki o tej samej wartości; niemal zawsze znakowi + strefy czasu odpowiada znak — strefy przestrzeni i odwrotnie.

Pytanie, które sobie zadałem, będąc jeszcze młokosem, było następujące.

Co zachodzi w continuum w chwili, gdy między jednym a drugim odstępem utworzy się szczelina? Czyli kiedy spotkają się dwa znaki ujemne? Z tego spotkania nie może powstać nic innego, jak tylko próżnia, właśnie szczelina, która tworzy się zarówno w strefie przestrzeni, jak i w strefie czasu. Przez każdą z takich szczelin można się cofnąć w Przeszłość bądź, wybiec w Przyszłość.

W czasie gdy problem ten rozważałem, szczęśliwy traf sprawił, że spojrzenie me padło na artykuł w „Scientific”, w którym mowa była o szczególnym wypadku, jaki wydarzył się w Stanach Zjednoczonych Ameryki podczas wojny secesyjnej; epizod ten lepiej jest znany pod nazwą „Człowiek, który galopował wokół koni”.

Była w nim mowa o żołnierzu z Południa, niejakim Anthony Patow, któremu sierżant wymierzył karę okrążenia pięćset razy galopem dziesięciu koni uwiązanych do słupa. Patow nie był lubiany przez swoich komilitonów, toteż oni dla szyderczej rozrywki chcieli asystować przy egzekucji kary.

Po czterdziestym okrążeniu Patow nie ukazał się już ich oczom. W pierwszej chwili pomyśleli, że to żart i że kompan, osłabiony, z oczu im zniknął, więc trzech komilitonów zaczęło go szukać, ale jakkolwiek rozglądali się dokoła, zaglądając nawet między nogi wierzchowców, Patowa nie odnaleźli. Dosłownie rozplynął się w powietrzu. Żołnierze zostali skarceni przez swoich zwierzchników. I aczkolwiek dowodzili, że słup stał pośrodku rozległej równiny, gdzie nie sposób było się skryć, nie uwierzono im. Nie ma potrzeby dodawać, że po Patowie wszelki śluch zaginął.

Epizod ten uznałem za pożywkę dla powolnej redestylacji praktycznych efektów mojej teorii szczelin.

Wiele lat później, kiedy przez ciekawość przeglądałem kroniki spod Sedanu, pióra Marcela Lecoq'a, ze zdumieniem graniczącym z satysfakcją przeczytałem, że 31 sierpnia 1870, to znaczy na dwa dni przed kapitulacją Napoleona III, pewien żołnierz francuski, Antoine Pateau, został postawiony pod murem przed plutonem egzekucyjnym. Aż tu nagle, na oczach żołnierzy, którzy wymierzili już w niego broń, dosłownie w powietrzu się rozplynął, zostawiając na ziemi sznury, którymi był związany.

Nie miałem już żadnych wątpliwości. Był to ostateczny, niepodważalny dowód na słuszność mej teorii.

Żołnierz Anthony Patow, galopując wokół koni, wpadł w szczelinę czasoprzestrzeni, która go wyrzuciła w Przyszłość, a lata później pojawił się pod Sedanem, nosząc nazwisko Antoine Pateau, i dostał się w następną szczelinę.

Znalazłszy się w minionych dniach w Montelusie, gdzie chciałem zasmakować archeologicznych rozkoszy, dowiedziałem się od hotelowego sługi o zniknięciu niejakiego Antonia Patò, do czego doszło podczas religijnego widowiska, na oczach publiczności.

A więc Anthony Patow, zmieniwszy nazwisko na Antoine Pateau, a jeszcze potem na Antonio Patò, nadal (choć już nie w mundurze wojskowego) uczestniczył w cyklu przechodzenia z jednej szczeliny do drugiej!

Pośpieszyłem do Vigaty i poddałem długim oględzinom tę część sceny, a zwłaszcza rusztowanie, na które spadł Antonio Patò, kiedy zniknął w zapadni.

Nie żywię żadnych wątpliwości: zjawisko to znowu się powtórzyło!

Jest rzeczą bezsporną, że Patow wpadł w szczelinę w kierunku przyszłości, skoro lata później wypłynął pod nazwiskiem Pateau, który także wpadł w przyszłość, a potem objawił się jako Patò, toteż koniecznie natęży ustalić, czy tym razem Patow–Plateau–Patò runął także w przód, czy może w tył.

W tym drugim przypadku Patò przerwałby szczelinowy cykl skierowany ku Przyszłości, ażeby rozpocząć cykl opatrzony znakiem przeciwnym, a zatem skierować się ku Przeszłości.

Ustalenie tego porządku jest rzeczą zasadniczą. Trzeba mieć tego świadomość.

Wystarczyłoby uważnie przeszukać historyczne Archiwa Wyspy, żeby wyodrębnić wszystkie przypadki zniknięcia, do jakich doszło w Przeszłości, zwłaszcza jeśli dotyczyły one osób, które nosiły imię i nazwisko współbrzmiące z nazwiskami: Patow (na przykład Patò), Pateau (na przykład Papò), Patò (na przykład Palò).

Błagam Pana, Panie Burmistrzu, nie próbując nawet uciekać się do anadiplozy, ażeby zechciał Pan takie badania rozpocząć. Zasłuży się Pan w dziejach Nauki i Ludzkości.

Wyniki tych badań mogą być tylko pozytywne. Ponieważ do tej pory nie ma najmniejszego śladu, który by świadczył o wcześniejszych zniknięciach Patò, znaczyłoby to, że Antonio Patò także wpadł w przód i podróżuje w kierunku Przyszłości.

Odpowiedź może Pan przesłać na adres Konsula w Palermo.

Łączę wyrazy szacunku

*Sir Alistair O'Rodd
(Nadworny Astronom)*

KRÓLEWSKI URZĄD PORZĄDKU PUBLICZNEGO w VIGACIE

Do Pana
Kwestora
Montelusa

Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa

Vigata, 1 kwietnia 1890

Nr prot. 218

Dotyczy: dochodzenia w sprawie zniknięcia

Dziś rano zostaliśmy uprzejmie zaproszeni do odwiedzenia miejsca zamieszkania pani Mangiafico Elisabetty z męża Patò.

Pani Mangiafico, która dostała lekkiej gorączki w następstwie zajścia w Kościele w ubiegły piątek, dowiedziała się o naszej wizycie u Doktora Giosuego Picarelli, lekarza domowego swojego męża.

Niezależnie od swojego stanu zdrowia pani Mangiafico dosyć chętnie udzielała odpowiedzi na nasze pytania, obawiając się może, że zniknięciu jej męża nadal przypisywać się będzie wyjaśnienia w rodzaju tych, które wyłożył ojciec Seminara, a sama przedkłada rozwiązania raczej ziemskiej natury.

Wyjaśniła, że nas niepokoi, ponieważ chce nam wyjawić coś, co Patò wolał zataić przed Doktorem Picarellą.

A zatem od miesiąca księgowy cierpiał na bezsenność i musiał wyprosić u aptekarza Lopana środek z domieszką opium. Przyczyną bezsenności było (według tego, co Patò powiedział żonie, która znalazła flakonik w kieszeni jego płaszcza) tragiczne zniknięcie — przed miesiącem w Palermo, z okazji odwiedzin u siostry — pani Infantino Racheli, żony Dyrektora regionalnego oddziału Banku „Trinacria”, księgowego Cardilla Emanuela, zamieszkałego w Montelusie.

W każdą sobotę po południu księgowy Patò udawał się do siedziby regionalnej Banku, żeby zrelacjonować Dyrektorowi Cardillo funkcjonowanie filii. Ponieważ często zostawał do późna, Cardillo zapraszał go na kolację. Toteż prędko stosunki zawodowe przeobraziły się w przyjacielskie i stało się zwyczajem, że w każdą sobotę wieczór Patò zostaje na kolacji u państwa Cardillów. Także pani Patò uczestniczyła parę razy w tych kolacjach, ale obecność dzieci przeszkodziła jej w zbyt częstych odwiedzinach.

Kiedy pani Infantino Rachele zniknęła, Patò bardzo nad tym ubolewał i od tej chwili, pragnąc uśmierzyć ból swojego przyjaciela Cardilla, który od dawna cierpiał na poważne schorzenie, zwielokrotnił swoje odwiedziny w Montelusie.

Taka, według pani Mangiafico, była przyczyna nerwowości, a wkrótce potem również bezsenności jej męża w ostatnim miesiącu. Mimo ponawianych nalegań żony nie chciał pomówić ze swoim domowym lekarzem, usprawiedliwiając odmowę zapewnieniami, że z czasem wszystko minie.

Ten stan ducha, pani Patò jest o tym głęboko przekonana, z pewnością przyczynił się do utraty pamięci i zniknięcia jej męża.

Skorzystaliliśmy z okazji, żeby zapytać panią Patò, czy coś jej wiadomo o worku z juty, który mąż zabrał ze sobą, udając się do pałacu Curtò, gdzie miał zdjąć ubranie i włożyć kostium. Pani Patò okazała zdziwienie: mąż wyszedł z domu dosyć wcześnie, żeby przybyć na miejsce o czasie, ponieważ jego niezwykła punktualność i dokładność nie pozwoliłyby na najmniejsze choćby spóźnienie, ale z całą pewnością nie miał nic w ręku, a tym bardziej worka z juty.

Z naszych późniejszych dociekań wynika, że:

— to prawda, że księgowy Patò poprosił aptekarza Lopana o krople nasenne;

— to prawda, że księgowy Patò jako pierwszy zjawił się w przebieralni i że jego przyjaciel Lo Forte zauważył worek z juty.

Pragniemy jednakże zaznaczyć, że aptekarz Lopane dodał już przy pożegnaniu:

„A zresztą to nie był pierwszy raz”.

Poproszony o wyjaśnienie, powiedział, że księgowy Patò od co najmniej dwóch lat cierpiał na bezsenność, ponieważ w przeszłości także prosił o ten środek.

Udaliśmy się ponownie do domu państwa Patò, pytając panią, czy jest jej wiadomo, że mąż cierpiał na bezsenność od dwóch lat i w związku z tym przyjmował lek od dawna, a nie zaledwie w ostatnim miesiącu. Pani Patò całkiem szczerze nie posiadała się ze zdumienia, nigdy zresztą nie widziała, żeby mąż brał ten środek przed pójściem do łóżka.

Z jakiego powodu Patò ukrywał przed wszystkimi, włącznie z żoną i aptekarzem, że jego złe samopoczucie nie pozwala mu zmrużyć oka?

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)

Urząd Gminy Miasta Vigàta
Odpis Protokołu Posiedzenia

Rada Miejska Vigaty na posiedzeniu 2 kwietnia 1890, o godzinie 10–ej (dziesiątej) rano, po wysłuchaniu listu nadesłanego przez Sir Alistaira O’Rodda, który zwrócił się z prośbą o przeprowadzenie badań w Archiwach Wyspy, badań mających na celu ustalenie, czy w minionych latach odnotowano przypadki tajemniczych zaginięć,

UZNAŁA, ŻE

na Sycylii zbyt wiele było, jest i będzie tajemniczych zaginięć,

I ODRZUCA,

aczkolwiek czyni to z żalem, prośbę Znakomitego Nadwornego Astronoma Zjednoczonego Królestwa Wielkiej Brytanii, z uwagi na całkowity brak środków Urzędu Gminy Miasta.

Dobra rada

Pewien czytelnik z Vigaty przysłał nam list, podpisany i opatrzony adresem — my jednak chcemy zachować go w anonimowości z powodów łatwych do zrozumienia dla naszych odbiorców — i w tym swoim liście wysuwa nie tak znów oczywiste przypuszczenia dotyczące zniknięcia księgowego Patò.

Domysły czytelnika z Vigaty biorą się z tego, że następnego dnia po zniknięciu Patò był on świadkiem sceny, w której Główny Kasjer filii Banku „Trinacria” w Yigacie, księgowy Vitantonio Tortorici, poganiając gromkim głosem grupę ślusarzy, kazał wymienić wszystkie zamki do drzwi wejściowych filii.

Czytelnik z Vigaty wywnioskował z tego, że wraz z księgowym zniknęły również klucze do drzwi wejściowych i do kasy pancерnej.

Wychodząc z takiego założenia, niekłóćącego się ze zdrowym rozsądkiem, czytelnik ów wysuwa dwie odrębne hipotezy.

W myśl pierwszej z nich, księgowy Patò w ogólnym zamieszaniu został porwany przez nieznanych uzbrojonych złoczyńców, którzy chcieli wejść w posiadanie kluczy filii, żeby bez przeszkód i swobodnie wkroczyć nocną porą do siedziby banku i dokonać zyskownego rabunku, zabierając papiery wartościowe lub pieniądze.

Druga hipoteza, z pewnością bardziej finezyjna i interesująca, zakłada, że księgowy przystał na sfinansowane porwanie, które pozwoliłoby nieznanym sprawcom (nieznanym nam, nie zaś księgowemu Patò ani temu, kto ów plan obmyślił i ułożył) zainscenizować udawaną i zarazem rzeczywistą kradzież.

Tak, ponieważ wraz z przechowywanymi w kasie pieniędzmi (przeznaczonymi z pewnością dla złodziei) powinny byty zniknąć wszystkie kompromitujące Bank „Trinacria” papiery, które potwierdzają niejasne interesy pewnego wpływowego polityka z Montelusy i okolic.

Jednakże coś podczas tego ukartowanego porwania musiało się nie ułożyć po myśli Patò i jego przyjaciół.

Nie zamierzamy podpisywać się pod żadną z tych hipotez.

Księgowy Vitantonio Tortorici mógłby z łatwością odparować, że chodziło o zwyczajne i nieodzowne środki ostrożności. A my nie zdołalibyśmy odeprzeć tego argumentu.

Ale czy to możliwe, aby dwaj kompani, którzy krążą obecnie po ulicach Vigaty, trzymając się czule pod rękę i udając,

Że prowadzą staranne dochodzenie — zwracamy się do Pełnomocnika P.P. i do Sierżanta K.K. — nawet nie ośmielali się przejść w pobliżu filii Banku „Trinacria”?

Chyba że otrzymali stosowne polecenia z Góry i trzymają się z dala od nietykalnego Banku; nuże, kompani, skierujcie swoje kroki we właściwą stronę!

To dobra rada.

KRÓLEWSKI URZĄD PORZĄDKU PUBLICZNEGO w VIGACIE

Do Pana
Kwestora
Montelusy

Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa

Vigata, 1 kwietnia 1890

Nr prot. 219

Dotyczy: dochodzenia w sprawie zniknięcia

Jeżeli Dostojni Panowie zechcą przyjrzeć się obu mapkom, które przesłaliśmy w załączeniu do raportu z dnia 30 marca br., a zwłaszcza mapce z załącznika 1, z łatwością podążą za naszym rozumowaniem w sprawie zniknięcia księgowego Patò.

1) Hipoteza utraty pamięci

Według opinii pani Mangiafico z męża Patò, a także opinii wielu innych obywateli Vigaty, księgowy, spadając na rusztowanie ustawione pod zapadnią (2) i zginając się wóół, gdyż w przeciwnym razie głowa i część tułowia byłyby wystawione na widok publiczności, uderzył się mocno w czoło lub w kark i runął z rusztowania na ziemię, tracąc przytomność.

Po paru minutach odzyskał zmysły i wyszedł spod sceny chwiejnym krokiem, niczego nie pamiętając. Potem przeszedłszy za plecami Strażnika Salomona Alfio (17a) , przez nikogo niezauważony, skierował się w stronę zaułka Re Ruggero i tam zniknął, albo też przeszedł za plecami Strażnika Clementa Ignazio (17c) i tym razem zniknął w głębi ulicy dell'Unità.

Wszystko to byłoby na zdrowy rozum możliwe, gdyby nie to, że zniknęło także ubranie i buty księgowego.

Jeśli uznamy za rzecz pewną, że ubranie i buty nie zostały skradzione, i postaramy się odtworzyć przebieg zniknięcia księgowego, możemy założyć, że po wyjściu spod sceny księgowy, jakkolwiek owładnięty całkowitą utratą pamięci, na moment odzyskał jasność umysłu na tyle, że przeszedł do pomieszczenia nr 16 (patrz załącznik 3), zdjął kostium, włożył własne ubranie, kostium umieścił w worku z juty i, ponownie tracąc tę chwilową świadomość, zdołał wyjść, i przeszedłszy za plecami strażnika 17a (lub 17c), zniknął w ulicy nr 14 (lub 15).

Taka rekonstrukcja faktów wydaje nam się całkiem nieprawdopodobna.

Czy to możliwe, żeby nikt nie zobaczył księgowego podczas tych jego wędrówek tam i z powrotem?

Czy to możliwe, żeby utrata pamięci miała wyżej opisany przebieg i żeby pamięć nieustannie zanikała i powracała?

2) Hipoteza porwania

Mężczyzna (zwany przez nas porywaczem) nadchodzi z ulicy numer 14 (lub 15) i przechodząc za plecami strażnika numer 17a (lub 17b), przedostaje się za kulisy i wślizguje pod scenę (rzecz łatwa do wykonania).

Kiedy tylko księgowy Patò, po odegraniu swojej sceny, schodzi z rusztowania, wpada na porywacza, który grożąc mu bronią, zmusza go, by poszedł przodem i skierował się do pomieszczenia numer 16.

Jest do pomyślenia, że po wyjściu spod sceny porywacz chowa broń do kieszeni, żeby nie wywoływać paniki w przypadku, gdyby kogoś spotkali, ale nadal trzyma ją wymierzoną w Patò.

Po dojściu do numeru 16 porywacz każe księgowemu zdjąć kostium, włożyć ubranie, kostium Judasza wkłada do worka i nadal grożąc księgowemu bronią, zmusza go do przejścia za plecami numeru 17a (albo 17c), po czym w pierwszym przypadku wchodzi obaj w zaułek Re Ruggero, a w drugim — w ulicę dell'Unita.

Zakładamy, że porywacz miał na sobie strój miejski, a nie na przykład chłopski, ponieważ w razie gdyby został przez kogoś zauważony podczas wprowadzania w czyn swojego planu, jego obecność u boku księgowego nie wzbudzałyby podejrzeń.

Jednakże cała ta scena nas nie przekonuje.

Plan jest nazbyt zawiły i ryzykowny, w każdej chwili istniało niebezpieczeństwo, że udaremnić go mogło pierwsze lepsze przypadkowe spotkanie. Ewentualne porwanie księgowego można było skutecznie w dogodniejszej chwili.

I należy wykluczyć, że porwania dokonano z uwagi na okup. Pani Mangiafico z męża Patò, która rozporządza własnym pokaźnym majątkiem, przysięgła nam, że nie otrzymała żadnego żądania okupu. *A* gdyby takie żądanie się pojawiło, zwróciłaby się, prawda, do kogoś z rodziny i byłoby o tym głośno *ad opera vox populi*.

Jaki zatem byłby powód porwania?

Z pewnością nie ten wydumany, o którym pisze dziś rano „Gazeta z Wyspy”: gdyby ci z Banku chcieli spowodować zniknięcie kompromitujących papierów, mogli to uczynić w dowolny sposób i o dowolnym czasie, nie uciekając się do metod równie widowiskowych.

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)

Sir Michael Christopher Enscher

Buckingham Palace, 2 kwietnia 1890

Do Pana Burmistrza

Vigaty

Dostojny Panie Burmistrzu!

Nazywam się Michael Christopher Enscher i mam zaszczyt być sobie Nadworny Archeolog Jego Królewskiej Mości, Monarchy Brytanii.

Mówię i piszę w Pański język, ponieważ matka ma, z domu Piovasco di Rondo, jest kuzynka w pierwszej linii Księżnej Imeldy Sanjust degli Orticelli.

Od pierwszych dni marcowych ja przebywać w Vigacie, wspianale goszczon przez przyjaciela mego, Markiza Simona Curtò di Baucinę, mając w intencji poddać badaniu spojenia wasz przepiękny monument, zwany Świątynia Zgody.

Tak więc byłem sobie na przedstawieniu „Ketwarii” (czy tak się mówi?). A potem dowiedziałem się od Markiza Curtò, że ten Pan, któren grał rolę Judasza, znikł sobie, jako że na dom nie wrócił.

Pan Markiz Curtò myśleć, że on porwany przez zbójów, bo pani małżonka jest bardzo bogata.

Dalszego interesu nie miałem w tej kwestii aż do chwili, gdym wychodząc od pałacu, by udać się do Świątyni, nie ujrzeć, to rzecz dla mnie niespodziana, Sir Alistair O’Rodd, który badał jakąś konstrukcję z drewna, co stała przed scena, ale ja jej nigdy nie widział. Przysłowiowe być we Dworze, w Londynie, scysje pomiędzy mną a Sir Alistair, bo ja sądzić, że z niego być tylko wielki szarlatan.

Po powrocie do Pałac kazał dać sobie lunetę i ja się dobrze przyjrzeć, obiektem jakim to interesował się Sir Alistair.

Kiedy on wreszcie odejść, rusztowanie, bo to był ten przedmiot, stało tam jeszcze tak długo, że ja mocje narysować.

Wieczorem, przy stole, kiedy jadłem, ja zapytać, jak dokładnie działa zapadnia, przez którą sam widział, jak wpadł z pięknym efectem aktor, któren grał Judasza. Markiz Simon wyjaśnił mi, że przed pięcioma laty wstecz, albo niewiele dłużej, zapadnię otwierać człowiek, który umyślnie stał pod scena. Sygnał otwarcia zapadni dawać sam Judasz, który trzy razy nogą tupał, a za trzecim razem ten umyślny człowiek, trzymając się w dała od spadający aktor,

pociągał za długi sznur, który zapadnię rozwierać i usuwać żelazny pręt. Kiedy pojawili się panowie, żeby odgrywać role, pod zapadnię ustawiono rusztowanie, żeby spadający aktor nie zrobił sobie krzywdy. A jednak pan Patò za pierwszy raz zwichnął kostka sobie. No to wtedy doszło do modyfikacji rusztowania, której się podjął pan cieśla.

Chodzić tu o platforma dokładnie kwadratową, jak sześcian drewna, drewnem pokryty z sześciu stron, a więc jak duża skrzynia, wysokości 1 metra 10 cm i 1 metra szerokości boku. Schodki umieszczone są tylko z trzy stron.

Platforma jest od góry pokryta sukniem mającym pod spodem słomę dla stłumienia hałas, który mógłby upadek spowodować, a także by nie zrobić sobie krzywdy.

Tamtej nocy ja wcale nie spać i studiować własnoręcznie sporządzone rysunki podestu, a o świcie ja doszedł do straszliwa konkluzją, którą tu zaraz Panu wyłożę.

Przed napisaniem do Pana o moim odkryciu ja postanowić wrócić na Londyn i przeczytać raz jeszcze parę voluminów, tutaj trudno dostępnych.

Panie Burmistrzu!

Ów, kto budował tę konstrukcja, nie wiedział, że skonstruować bliźniaczo podobny rusztowanie do tego, które wymyślił — o czym pisano z uznaniem na łamach „British”, „Scientific” i innych — wielki matematyk Roger Penrose.

Jest to rusztowanie zgubny i zabójczy!

Kiedy ustawiono je pod zapadnię, rusztowanie to być właściwie nieszkodliwe. I kiedy odbywały się wszystkie próby, nigdy nie objawiło swoja zabójcza natura i pan Judasz nie zniknąć.

Ale podczas widowiska, wpadając przez dziura w zapadni, Judasz musiał niechcący zmienić kąt nadchylenia pierwszego stopnia, które może niezbyt dobrze przytwierdzon być gwoździami.

Straszna to rzecz się stała!

To małe przesunięcie wystarczyło, żeby rusztowanie stać się identycznie podobne do konstrukcja Penrose'a, które jest urzeczywistnienie senny koszmar. Przeznaczenie tego, kto znajdzie się na górze i zrobi jeden krok do dołu, być dalsze schodzenie z tego rusztowania bez możliwość powrotu.

A zatem sądzę, że pan Judasz wciąż jeszcze schodzi.

Panie Burmistrzu!

Co możemy uczynić, żeby pan Judasz powrócić?

Mam taka myśl, żeby przeprowadzić eksperyment, chociaż nie mogę gwarantować, że rezultat będzie udana.

Jest wskazane, aby w jeden z najbliższy piątek odegrać raz jeszcze „Kelwarię” (czy tak się mówi?) przed tą samą publiką i z tymi samymi aktorzy. Scena winna mieć ten same wymiary i być ustawiona w tym samym miejsce, co poprzednio.

Aktor, ten sama tusza, ten sama wzrost i waga, co do grama identyczny jak u Judasza, który zniknął, powinien go zastąpić aż do chwili, kiedy zapadnia się otworzyć, ale on nie może wpaść do środka.

I w tym samym dokładnie miejsce, gdzie stać poprzednie rusztowanie, musi stanąć drugie, zbudowane dokładnie według rysunek mój, który gotówen jestem przysłać i który przedstawiać odwrócone rusztowanie Penrose'a, a ten, kto na nim stanie, zmuszony będzie wchodzić bez końca do góry.

W tej samej chwila powinien pojawić się zaginiony Judasz.

Pozostają do dyspozycji w razie wszelkie niezbędne wyjaśnień.

Może mi Pan przesłać swój odpowiedź, nawiązując contact z Markizem Simonem Curtò di Baucina.

Sir Michael Christopher Enscher

*Królewskie Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
Podsekretarz Stanu*

*Do Jego Ekscelencji
Bonafade Kawalera Krzyża Komandorskiego Liboria
Kwestora
Montelusy*

Rzym, 3 kwietnia 1890

*Ekscelencjo,
Nieustępliwe cierpienie, które znosie mi przychodzi, potworna męka, która skazuje mię na straszliwe katusze, pogrążyć mi się każe w zgubnej melancholii.*

Jak długo jeszcze przyjdzie mi się poić tak gorzką polewką:

Odkąd w dniu Boleściwym dla wszystkich Wiernych, w smutnym i gorzkim ostatnim dniu Wielkopostnym, zniknął ukochany mój siostrzeniec, nijakiego ukojenia zaznać nie mogę, wszelkie panacea są mi niedostępne, aczkolwiek rządowe starania idą w tym kierunku, lecz daremnie!, aby myśl mą uporczywą w inną stronę zwrócić.

Dobrze mi wiadomo, że służby śledcze, którymi Jan tak znakomicie dowodzi, dokonują wszelkich starań, dalekich od daremności, a jednak. Ekscelencjo, zechce Jan życzliwy dać posłuch prośbie mej, mojej błagalnej suplice, i co rychlej przysłać mi rozstrzygającą nowinę, radosną czy też, uchowaj Boże!, bolesną, wszystko lepsze, niechaj mi Jan wierzy, od tego obracania się na wolnym ogniu czy, jeśli Pan woli, od powolnego pogrążania się w bagiennym szlamie.

Odpowiedzi chcę jakiej bądź:

Przynajmniej założyłaby ona kaganiec tym, którzy karmią się codziennym kłamstwem, rozpylając wokół mnie, z czysto politycznej repulsji, odór zgnilizny.

Ponawiam moje ufne podziękowania

*Podsekretarz Stanu
(Pecoraro Senator Dostojnik Państwowy Artidoro)*

PS

Nie dalej niż wczoraj zdołałem odwiedzić Jego Ekszelencję Ministra od zamiaru przeprowadzenia inspekcji (dla czystej formalności, to oczywiste) w Kwesturze Montelusy, którą Pan tak doskonale kieruje.

W takich chwilach nie powinien Pan odczuwać żadnego niepokoju.

NA KOSZT BANKU
PATÒ ŻYJE
KOSZTEM BANKU
PATÒ GNIJE

(Anonimowy napis, który pojawił się na ścianie jednego z domów w Vigacie rankiem 3 kwietnia 1890).

*Posterunek
Królewskich Karabinierów
W Vigacie*

*Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa*

*Do Pana
Kwestora
Montelusa*

Vigata, 3 kwietnia 1890

*Dotyczy: dochodzenia w sprawie zniknięcia
Nr prot. 323*

W wyniku naszych pytań don Gesuino Albanese, sekretarz Pralata don Spiridiona Randazza, powiedział nam, co następuje.

On sam, don Gesuino, dostarczył księgowemu Patò, na jego własną prośbę, słynny worek z juty w wieczór poprzedzający widowisko.

Patò uzasadnił swoje życzenie, twierdząc, że musi dopasować sobie rękaw kostiumu, który go ciągnie i kępuje mu ruchy.

Oznajmił don Albanesemu, że zdoła to zrobić bez trudu, ponieważ następnego dnia rano ma się pojawić u niego w domu krawcowa, która szyje suknię dla jego żony.

Po otrzymaniu worka włożył kostium do środka i odszedł.

Kiedy udaliśmy się do domu pani Mangiafico z męża Patò, żeby przepytać ją na tę okoliczność, oświadczyła nam, co następuje.

Nigdy nie widziała, żeby mąż wrócił do domu z workiem z juty, w którym by się znajdował kostium Judasza.

Nigdy jej nie wspominał o ciągnącym się rękawie.

Od co najmniej dwóch miesięcy nie widziała konieczności, żeby sprowadzać do domu krawcową.

W naszym mniemaniu można rzecz przedstawić, jak następuje.

Księgowy mówi, że zabiera worek z kostiumem do domu, tymczasem nie zanosi go do domu, lecz do filii Banku „Trinacria”, zamkniętej z powodu późnej godziny i pustej, gdzie można włożyć kostium i w świętym spokoju powtórzyć rolę, czego Patò bardzo potrzebował.

I rzeczywiście, księgowy Lo Forte, przez nas umyślnie zapytany, powiedział, co następuje.

Mimo że księgowy Patò grał tę rolę od lat, ostatnio zdawał się cierpieć na silne zaniki pamięci i często zapominał słów, które miał wypowiedzieć jako Judasz.

Ponieważ jednak podczas przedstawienia zagrał świetnie, można sądzić, że przedtem powtórzył sobie rolę.

A gdzie, jeśli nie w zaciszu opustoszałej filii?

Z pewnością nie mógł tego uczynić w domu, ponieważ jego dzieci, jak mieliśmy okazję się przekonać, są bardzo hałaśliwe.

Ale jeśli sprawy tak się mają, zadajemy sobie pytanie, jak następuje.

Skoro worek z juty zawierał tylko kostium Judasza, to w chwili kiedy księgowy włożył kostium, worek ten powinien podczas przedstawienia pozostać pusty.

Dlaczego porywacz, kiedy już znalazł się w garderobie i kazał księgowemu nałożyć swoje ubranie, ponownie włożył kostium do worka, tak jak uprzednio zrobił to księgowy?

I dlaczego miałby go zabierać ze sobą, zamiast porzucić kostium i worek w przebieralni?

Sierżant K.K.

(Paolo Giummaro)

Pełnomocnik P.P.

(Ernesto Bellavia)

Królewska Kwestura
w Montelusie
Kwestor

Do Pełnomocnika
P.P.
Montelusa

Do wiadomości Sierżanta
K.K.
Montelusa

Montelusa, 4 kwietnia 1890

Uznaliśmy wraz z Kapitanem K.K., że gdyby przyszło nam wyrazić opinię na temat artykułów, które o Was obu opublikowała „Gazeta z Wyspy”, szczerze mówiąc, nie wiedzielibyśmy, po czyjej stronie mamy się opowiedzieć.

Naprawdę nie zdołalibyśmy wszystkiemu zaprzeczyć, ponieważ z Waszych raportów wnioskujemy, że Wasze stosunki stają się coraz bardziej zażyłe.

Wasze podpisy u dołu strony, z początku sobie dalekie, pomału zaczęły się do siebie zbliżać, a obecnie wyglądają na radosną zapowiedź rychłych zaślubin, tak miłośnie są zespolone .

Ej że! Dobrze, że działacie w zgodzie i porozumieniu, jak to się mawia, ale nigdy nie wolno Wam zapominać, że zdrowy spór niezbywalnie prowadzi do końcowej syntezy, która ma przypieczętować sukces dochodzenia.

Sukces ten od dawna się opóźnia!

A ja jestem ponaglany przez wyższe instancje.

Czekamy niecierpliwie na zakończenie śledztwa!

Kwestor Montelusy
(Liborio Bonafede)

Powinszowania i życzenia

Z wielką przyjemnością przyjęliśmy wiadomość o tym, że księgowy Emanuele Cardillo, Dyrektor Regionalnego Banku „Trinacria” w Montelusie, Banku, o którym tak często ostatnio na naszych łamach pisaliśmy, po miesięcznej przerwie powrócił do pracy i pozostaje nieobecny z powodu choroby.

Jego zdrowie, już od dwóch lat narażane na szwank przez przypadłość, zwaną potocznie śpiączką (dogodną dla dyrektora, który od czasu do czasu dormitat), doznało jeszcze większego uszczerbku z powodu zniknięcia żony, do czego doszło w Palermo, i z pewnością też nie przysłużyło się dyrektorowi niedawne zaginięcie jego najbardziej wypróbowanego przyjaciela, księgowego Antonia Patò.

Ale nasz Cardillo jest człowiekiem wielkiej siły ducha.

Ten, kto stawiał na Bank „Trinacria” dla osiągnięcia celów politycznych i elektoralnych, może spać spokojnie: wszystko będzie się toczyć dawnym trybem.

Księgowemu Emanuelowi Cardillo składamy powinszowania i życzenia.

KRÓLEWSKI URZĄD
PORZĄDKU PUBLICZNEGO
w VIGACIE

Do Pana
Kwestora
Montelusa

Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa

Vigata, 5 kwietnia 1890

Nr prot. 220

Dotyczy: dochodzenia w sprawie zaginięcia

Chcieliśmy zgłosić błąd, wielokrotnie przez nas popełniany w nagłówku raportów.

Błąd ten niezwłocznie naprawiamy:

Dotyczy: raportu w sprawie zaginięcia.

W następstwie tego słowo „zniknięcie” zostaje zastąpione przez słowo „zaginięcie”.

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)

Urząd Gminy Miasta Vigàta
Odpis Protokołu Posiedzenia

Rada Miejska Vigaty na posiedzeniu nadzwyczajnym, jakie odbyło się 6 kwietnia 1890, o godzinie 10–ej (dziesiątej) rano, po wysłuchaniu listu przysłanego przez Sir Michaela Christophera Enschera, który po wyłożeniu swojej teorii na temat zniknięcia księgowego Patò proponuje nam mocno niepewną operację przywołania z powrotem zaginionego

UZNAŁA, ŻE

przedsięwzięcie podsunięte przez Sir Enschera jest zbyt skomplikowane i kosztowne, i z największym żalem

ODRZUCA

propozycję z uwagi na to, że Gmina pozbawiona jest niezbędnych środków.

*Regionalna
Komenda
Królewskich
Karabinierów
Montelusa*

Pilne! Przez kuriera

*Do Sierżanta
Giummara Paola*

*Te pańskie żarciki dotyczące słownictwa nie licują z powagą Wojska.
Proszę stawić się jutro rano o 8–ej (ósmej) do raportu na rozkaz niniejszej Komendy.*

*Z up. Kapitana
Komendanta
Por. Loffredo*

Królewska
Kwestura
Montelusa

Do Pełnomocnika P.P.
Vigàta

Oczekuję Pana jutro niezawodnie o godzinie dziesiątej, będziemy mieli okazję pomówić o synonimach i antonimach.

To nie jest stosowny moment do żartów!

Z up. Kwestora
Montelusy

3

Pierwsze i drugie podsumowanie

*Posterunek
Królewskich Karabinierów
W Vigacie*

*Do Pana
Loffreda Por. Carla
Regionalna Komenda Królewskich Karabinierów
Montelusa*

Vigàta, 8 kwietnia 1890

*Dotyczy: prośby o przepustkę
Nr prot. 324*

*Przynaglony koniecznością, zwracam się z prośbą o udzielenie mi przepustki na 24
(dwadzieścia cztery) godziny, począwszy od jutra, 9 kwietnia br., z powodów, jak następuje.*

Pilne sprawy rodzinne.

Z poważaniem

*Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)*

KRÓLEWSKI URZĄD
PORZĄDKU PUBLICZNEGO
w VIGACIE

Do Pana Kwestora
Montelusa

Vigata, 8 kwietnia 1890

Nr prot. 221

Dotyczy: prośby o przepustkę

Jestem zmuszony prosić o udzielenie mi przepustki na 24 (dwadzieścia cztery) godziny, z uwagi na to, że jutro rano powinienem wyjechać do Palermo z powodu ważnych spraw rodzinnych. Z góry dziękuję za pozytywne rozpatrzenie mojej prośby

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Królewska Kwestura
w Montelusie
Kwestor

Do Pełnomocnika

P.P.

Vigata

Do wiadomości Sierżanta

K.K.

Vigata

Montelusa, 9 kwietnia 1890

Mało Wam było, że Kapitan Komendant K.K. i ja sam udzieliliśmy Wam nagany za niepotrzebną dociekliwość językową, to jeszcze uciekliście się do pospolitego i niezręcznego fortelu w celu uzyskania 24—godzinnej przepustki, która wspaniałomyślnie została Wam udzielona mimo karygodnego opóźnienia w prowadzeniu śledztwa w sprawie Patò.

Podanie w sprawie przepustki złożyliście osobno, Sierżant do swojego Przełożonego, a Pełnomocnik do mnie, w nadziei, że nie wyjdzie na jaw ten zbieg okoliczności, który zamierzaliście zataić.

Pojechaliście powąłęsać się do Palermo? Mamy nadzieję, że bawiliście się dobrze, ponieważ zdarzyło się to po raz ostatni.

Oto nasza dyspozycja:

Dochodzenie w sprawie Patò ma być zakończone w ciągu 10 (dziesięciu) dni, licząc od dnia dzisiejszego.

Niezależnie od tego po zakończeniu dochodzenia zostaniecie postawieni przed komisją dyscyplinarną.

Kwestor Montelusy
(Liborio Bonafede)

KRÓLEWSKI URZĄD
PORZĄDKU PUBLICZNEGO
w VIGACIE

Do Pana
Kwestora
Montelusa

Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa

Vigata, 10 kwietnia 1890

Nr prot. 222

Dotyczy: dochodzenia w sprawie zaginięcia

W ubiegłych dniach nasz zaufany informator doniósł nam, że dobrze znany Pirrello Calogero, szef mafii, do którego świty należy Ciaramiddaro Gerlando (patrz: nasze poprzednie raporty), wygłosił, czując się bezpiecznie i z dala od niedyskretnych uszu, taką oto pogrózkę:

„Żywym go znajdą, sam go ubiję”.

(Jeśli znajdą go żywego, sam go zamorduję).

Dla wszystkich było jasne, że Pirrello miał na myśli księgowego Patò, a zatem, bardzo tym zaciekawieni, kazaliśmy informatorowi zreferować wszystko, co mogłoby wyjaśnić przyczyny urazy Pirrella.

I tak w dniu dzisiejszym nasz informator przyszedł opowiedzieć nam o zdarzeniu, które — jeśli okaże się prawdziwe i udowodnione — wzbogaci nasze śledztwo o nowe, nieprzewidziane elementy.

Jak się zdaje, 20 marca br., po zakończeniu prób do „Kalwarii”, Pirrello, widząc, że księgowy Patò otwiera drzwi Banku, podszedł bliżej, mówiąc księgowemu, że ma w kieszeni pokązną sumę pieniędzy, którą chciałby oddać w depozyt.

Księgowy zwrócił mu uwagę na fakt, że filia jest zamknięta, i rzeczywiście w środku nie było żadnego urzędnika.

Wobec nalegań Pirrella Patò wysunął następującą propozycję: może tymczasowo przechować kwotę w kasie pancерnej Banku. Kiedy Główny Kasjer, księgowy Tortorici Vitantonio, pojawi się w pracy po okresie świątecznym, kwota ta zostanie zgodnie z przepisami przelana na konto.

Pirrello się zgodził, ponieważ od pewnego czasu utrzymywał kontakty z bankiem i ufał Patò. Księgowy wystawił mu tymczasowe pokwitowanie .

Jednakże na wiadomość o zaginięciu Patò Pirrella ogarnął niepokój.

Udawszy się do filii, aby zyskać pewność, że przelew został dokonany, usłyszał od księgowego Tortorici, że Patò nie tylko nie przekazał mu pieniędzy, ale że w kasie pancерnej nie ma śladu kwoty, która według Pirrella powinna tam się znajdować.

Wobec powyższego Pirrello postanowił udać, że nic się nie stało.

Mógł oczywiście pokazać pokwitowanie wystawione przez Patò, ale świetnie wiedział, że nie przedstawia ono wartości prawnej, ponieważ nie figuruje na nim żadna pieczęć. I byłby to jeszcze dowód, że dał się podejść księgowemu Patò, utraciłby twarz, stając się pośmiewiskiem kompanów.

Księgowy Vitantonio Tortorici potwierdził wizytę Pirrella w filii.

Jednakże Tortorici wysuwa przypuszczenie godne uwagi.

Według niego, nigdy nie doszło do wręczenia tej sumy, ponieważ procedura byłaby w najwyższym stopniu niezgodna z przepisami, a księgowy Patò nigdy nie przystałby na nic, co odbiegałoby od przykładności.

Według niego, posunięcie Pirrella obliczone było na wyłudzenie pieniędzy od Banku i na wykorzystanie niedogodnej sytuacji, w jakiej znalazła się filia po zniknięciu Dyrektora.

Na poparcie swojej tezy Tortorici przytacza fakt, że Pirrello nie chciał mu pokazać tymczasowego pokwitowania z podpisem Patò, z czego wnioskuje, że takiego pokwitowania nie było.

Mogło być jednak tak, że Pirrello nie zechciał mu pokazać kwitu z uprzednio wymienionych przyczyn.

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)

Królewska Kwestura
w Montelusie
Kwestor

Do Pełnomocnika
P.P.
Vigata

Do wiadomości Sierżanta
K.K.
Vigata

Montelusa, 11 kwietnia 1890

Do Waszej wiadomości dołączam kopię listu, jaką nadesłał nam Kapitan Mangiafico Arnoldo, szwagier księgowego Antonia Patò.

Można z tego wnioskować, że nie dość Wam było pogłębionych badań językowych, obecnie zajęliście się jeszcze teatrem i literaturą.

A kiedy dyplom z wyróżnieniem?

Kwestor Montelusy
(Liborio Bonafede)

Kopia listu

Do Komendanta Królewskich Karabinierów

Bosisia Kapitana Artura Carla Montelusa

Do Pana Kwestora

Bonafede Kawalera Krzyża Komandorskiego Liberia

Montelusa

Caltanissetta, 11 kwietnia ,1890

Panowie!

Nie ma dnia, żeby Pełnomocnik Porządku Publicznego w Vigacie oraz Sierżant Królewskich Karabinierów, którzy uporczywie krążą, niczym dwie natrętne muchy, wokół miejsca zamieszkania siostry mojej, Elisabetty Mangiafico z męża Patb, nie wtargnęli do jej domu, rozbijając tam obóz.

Bez żadnego zrozumienia dla stanu głębokiego niepokoju, który gnębi biedaczkę, zasypują ją pytaniami, nacisk kładąc jednakże na błahostki bez znaczenia, a pomijając inne pytania, bardziej może związane ze sprawą.

Dla potwierdzenia moich słów:

Nie tak dawno zapytali nieszczęsną, czy jej mężowi sprawia przyjemność czytanie powieści i jakich. Po otrzymaniu od mej oburzonej siostry odpowiedzi przeczącej (sam mogę zaświadczyć, że mój szwagier, człowiek poważny i obdarzony dużym poczuciem moralności, czuł odrazę do niestosownych lektur) obaj wypytywali ją jeszcze, czy miał zwyczaj oglądać podczas dni Bożego Narodzenia ludowe widowisko, zwane „Pastorałką”.

Po otrzymaniu tym razem odpowiedzi twierdzącej obaj wymienili porozumiewawcze spojrzenia, zupełnie jakby obecność na takim przedstawieniu była jakimś poważnym wykroczeniem!

Powiadomię o tym zachowaniu Kogo trzeba w Rzymie.

Łączę pozdrowienia

Mangiafico Kapitan Arnoldo

Do Pana Sierżanta Królewskich Karabinierów

Paola Giummara

Posterunek K.K. Vigàta

Montelusa, 12 kwietnia 1890

Szanowny Panie Sierżancie,

Jeśli dobrze zrozumiałem sens Pana uprzejmego listu, stawia mi Pan trzy odrębne pytania, na które spieszę odpowiedzieć.

** Tak, uczestniczyłem w poprzednim przedstawieniu „Pastorałki” w Vigacie i gotów jestem o tym pomówić. I nie tylko o ostatnim spektaklu, lecz także o wcześniejszych.*

** Tak, mógłbym objaśnić niektóre z niezliczonych wariantów tekstu, wywodzących się z fantazji ludowej.*

** Może mnie Pan odwiedzić jutro rano wraz z Pełnomocnikiem P.P., zgodnie z Pana życzeniem.*

Proszę mi wybaczyć ciekawość: skoro obaj Panowie prowadzą dochodzenie w sprawie zniknięcia księgowego Patò, dlaczego tak bardzo zajmuje Panów „Pastorałka”, która z „Kalwarią” nie ma nic wspólnego?

Łączę wyrazy poważania

Prof. Consolato Federigo

*Prof. Dr Kaw. Ord.
Emerico Notarbartolo
Specjalista chorób afrykańskich
Ordynator Kliniki św. Józefa*

*Do
Bellavii Ernesta
Pełnomocnika P.P.
Vigàta*

Montelusa, 12 kwietnia 1890

*Szanowny Panie,
Odpowiadam na Pański list.*

Tak, jestem autorem referatu wygłoszonego podczas „Konferencji na temat chorób afrykańskich”; referat ów zatytułowałem „Niewytłumaczalny przypadek wyleczenia infekcji świdrowca gambiskiego”.

Referat ten odnotowały rozmaite dzienniki, między innymi takie „Gazeta z Wyspy”, która zamieściła krótki tekst, niepozbowiony, niestety, błędów, i właśnie na ów artykuł Pan się powołuje.

W przypadku wspomnianego w referacie pacjenta z Montelusy w przebiegu choroby doszło do osobliwej anomalii: nie ujawniły się typowe objawy, takie jak obrzmienie węzłów chłonnych czy napady gorączki, nie, mój pacjent cierpiał na postępującą senność, która nie pozwalała mu, między innymi, na wykonywanie dotychczasowej pracy.

Może nie jest Panu wiadomo, że rozwój choroby polega na gwałtownych atakach astmy, po których zwykle następuje śmiertelna śpiączka.

Zastosowane w przypadku mojego pacjenta zwyczajowe terapie nie przyniosły, niestety, żadnych rezultatów.

Pewnego dnia bez żadnej zapowiedzi objawy senności ustąpiły całkowicie wskutek gwałtownej traumy, jaką u pacjenta wywołało dramatyczne zniknięcie żony.

Temu zagadnieniu był właśnie poświęcony mój referat: czy silna emocja może powstrzymać przebieg choroby?

Jeśli zaś chodzi o Pana ostatnie pytanie, to sam Pan rozumie, że w żadnym wypadku nie mogę podać nazwiska pacjenta, zabrania mi tego deontologia mojego zawodu.

Mogę najwyżej nie potwierdzić Pana domysłów ani też im nie zaprzeczyć.

Z wyrazami uszanowania

Prof. Dr Kaw. Ord. Emerico Notarbartolo

*Posterunek
Królewskich Karabinierów
W Vigacie*

*Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa*

*Do Pana
Kwestora
Montelusa*

Vigata, 12 kwietnia 1890

*Dotyczy: dochodzenia w sprawie zniknięcia
Nr prot. 323*

Udaliśmy się do Montelusy, żeby przesłuchać księgowego Cardillo Emanuela, Dyrektora Regionalnego Banku „Trinacria”, na okoliczność spotkań, które w każdą sobotę po południu i wieczorem odbywały się w Montelusie między wyżej wymienionym a księgowym Patò.

Z wielką uprzejmością księgowy Cardillo powiedział nam, co następuje.

Zwykle księgowy Patò stawiał się w siedzibie Banku w Montelusie około szóstej po południu, mając przy sobie teczkę z dokumentami potrzebnymi do odbycia cotygodniowego spotkania.

Przebywali w siedzibie banku do ósmej wieczorem.

Następnie szli do mieszkania księgowego Cardilla, gdzie jego żona czekała już przy stole nakrytym do kolacji.

Zjadali kolację, a potem, najpóźniej z wybiciem godziny dziesiątej, księgowy Patò żegnał się i ruszał w drogę powrotną do Vigaty.

W tym miejscu księgowy Cardillo dodał dobrowolnie, co następuje. Cierpiąc wówczas na chorobę, zwaną potocznie „śpiączką”, nie zdołałby prowadzić dalszej konwersacji.

Ustaliliśmy również, że księgowy, przebywając drogę z Vigaty do Montelusy i z powrotem, radził sobie, jak następuje.

Był w posiadaniu konia i małego pojazdu, z tych, które w naszych stronach noszą nazwę „dwukółki”; trzymał je w stajni niejakiego Ingarriga Vincenza, do której miał klucze.

Odnosnie do listu Kapitana Mangiafico Arnolda, z którego wynika, że pani Patò bardzo cierpi z powodu naszych wizyt, chociaż nie składamy ich dla przyjemności, ustaliliśmy, co następuje.

Panią Mangiafico z męża Patò odwiedził ostatnio tylko Pełnomocnik P.P., aby przynajmniej w połowie zaoszczędzić jej przykrości.

Po wizycie tej Pełnomocnik P.P. powiedział, co następuje.

Pani Mangiafico z całą mocą i stanowczością twierdzi, że mąż jej nigdy nie wracał z sobotnich odwiedzin u księgowego Cardilla przed piątą rano.

Pani Mangiafico ma bardzo lekki sen, toteż nawet gdy mąż starał się zachowywać jak najciszej, budziła się, kiedy wracał, i po chwili słyszała, jak miejski zegar wybija godzinę. Zaznacza się, że zegar wybija też, prawda, kwadranse.

Ponieważ księgowy Patò usprawiedliwiał swoje poranne powroty nawalem spraw do omówienia z księgowym Cardillo, pani Mangiafico nigdy nie miała powodu do nieufności.

A zatem uwzględnivszy, że odległość między Montelusą a Vigatą można pokonać konno w godzinę, nasze pytanie brzmi, jak następuje.

Co robił księgowy Patò w godzinach następujących po opuszczeniu domu księgowego Cardilla (około dziesiątej wieczorem), przed powrotem do własnego miejsca zamieszkania w Vigacie (około piątej nad ranem)?

Chodzi o sześć godzin, pomijając godzinę na podróż powrotną.

Dokąd się udawał? Z kim się spotykał?

Do Panów wiadomości

Sierżant K.K.

(Paolo Giummaro)

Pełnomocnik P.P.

(Ernesto Bellavia)

Tylko apelujemy

Dziś mijają dwadzieścia cztery dni od nadal niewyjaśnionego zniknięcia księgowego Antonia Patò.

Mnożą się hipotezy, nasilają dziwaczne domysły, potęgują podejrzenia, niektóre z nich naprawdę podłe i oszczercze, a wymierzone w naszego współobywatela, człowieka wielkich cnót i nieposzlakowanego życiorysu.

I właśnie po to, żeby położyć kres wszystkim tym po— głoskom, w trosce o zachowanie Prawa i Porządku, cichym głosem wzywamy Śledczych, którzy niestety w naszym mniemaniu kręcą się w kółko (przynajmniej do chwili obecnej), ażeby zechcieli rozwinąć skrzydła i korzystniej spożytkować swój psi węch i swój orli wzrok.

Im szybciej rozwikła się tę bolesną sprawę, tym lepiej będzie dla wszystkich.

KRÓLEWSKI URZĄD
PORZĄDKU PUBLICZNEGO
w VIGACIE

Do Pana
Kwestora
Montelusa

Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa

Vigata, 13 kwietnia 1890

Nr prot. 223

Dotyczy: raportu w sprawie zaginięcia

W dniu dzisiejszym przesłuchaliśmy don Gesuina Albanese, asystenta Prałata don Spiridiona Randazza.

Potwierdził on wcześniej uzyskane przez nas informacje.

Pragniemy poinformować Panów, że z dniem 1 kwietnia br. Kolej zmieniła rozkład jazdy na odcinku Vigata–Caltanissetta Xirbi, o godzinę przyspieszając wieczorny odjazd pociągu.

Pociąg wyjeżdża z Vigaty już nie o godzinie 8–ej (ósmej), lecz o godzinie 7–ej (siódmej).

Do wiadomości Panów

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)

KRÓLEWSKI URZĄD
PORZĄDKU PUBLICZNEGO
w VIGACIE

Do Pana
Kwestora
Montelusa

Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa

Vigata, 14 kwietnia 1890

Nr prot. 224

Dotyczy: dochodzenia w sprawie zaginięcia

Dzisiaj po południu zostaliśmy powiadomieni o gwałtownej bójce, która rozegrała się w winiarni znanej pod nazwą „U Wuja Tanu”.

Dwaj nasi funkcjonariusze, którzy natychmiast nadbiegli, przyprowadzili do Urzędu dwóch uczestników bójki, dosyć podchmielonych .

Jednym z nich okazał się Abbate Giovanni, kopulant (była o nim mowa w poprzednich raportach wysłanych zarówno z Posterunku Królewskich Karabinierów, jak i z siedziby niniejszego Urzędu), który w towarzystwie kobiety zakradł się do prywatnej Kaplicy w pałacu Curtò di Bauciny, ażeby tam odbyć stosunek cielesny, którego widok doprowadził księżnę Imeldę Sanjust degli Orticelli do utraty przytomności i zranienia. Drugi z zatrzymanych, również wieśniak, nazywa się Micciche Calogero.

Obaj niekarani.

Z uwagi na to, że wieśniacy chodzą bez butów albo mają tak zwane łapcie (obuwie wykonane ze skóry zagiętej z przodu i przytroczonej rzemieniami do nogi powyżej kostki, skóry, która pozostawia odsłonięty wierzch stopy) , nieliczni tylko mogą sobie pozwolić na zbytek posiadania pary butów.

Abbate miał taką parę butów, odziedziczonych po dziadku, byłym kapralu wojska burbońskiego, butów z zelówkami, które wkładał zwykle w dni świąteczne.

Nigdy się z nimi nie rozstawał, nawet podczas przedstawienia „Kalwarii”. Zdjął je tylko przed wejściem na schody, prowadzące na wyższe piętra pałacu (patrz punkt 9, załącznik 1 do raportu nr 216, z 30 marca br.), pozostawiając je na widoku.

Abbate obawiał się, że buty narobią zbyt wiele hałasu, wprawiając wszystkich w stan pogotowia. Kiedy uciekając w popłochu z Kaplicy, chciał włożyć na powrót buty, już ich tam nie znalazł. Musiał w każdym razie biec na scenę, gdyż przedstawienie dobiegało końca i jego nieobecność, jak również nieobecność kobiety, zostałyby dostrzeżone.

Jeszcze tego samego wieczoru oskarżył o kradzież Micciche Calogera, także statystującego w „Kalwarii”, lecz ów zawsze twierdził, że jest niewinny. Jakkolwiek Abbate nie miał żadnych dowodów na podtrzymanie swojego oskarżenia, kiedy spotkał dziś w winiarni Micciche, po wypiciu paru kwatek wina uparcie zaczął wyzywać go od złodziei, aż doszło do rękoczynów. Wówczas zażądaliśmy, żeby Micciche zaprowadził naszego funkcjonariusza do swojej chaty. Po powrocie funkcjonariusz oświadczył, że butów tam nie znalazł.

Podczas przesłuchania Abbate i Micciche wyszło na jaw, że w magazynie przeznaczonym na męską przebieralnię dla statystów skarżonosię na kradzież paru rzeczy (patrz punkt 7b, załącznik 1 do raportu 216, z 30 marca br.), a zniknęły wówczas:

Parka (kurtka)

Koszula

Serdak (kamizelka)

Portki (spodnie)

Pieróg (nakrycie głowy w kształcie śledziona)

Katana (płaszcz z kapturem, długi do kostek).

Kradzieże te spowodowały, prawda, liczne bójkę, z użyciem noży, o czym jednak nie doszły nas słuchy.

Dwaj zatrzymani zostali wypuszczeni na wolność po uprzednim surowym upomnieniu.

Pełnomocnik P.P.

(Ernesto BELLAVIA)

Sierżant K.K.

(Paolo GIUMMARO)

*Posterunek
Królewskich Karabinierów
W Vigacie*

*Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa*

*Do Pana
Kwestora
Montelusa*

Vigata, 14 kwietnia 1890

*Dotyczy: dochodzenia w sprawie zniknięcia
Nr prot. 326*

Uzupełniamy nasz dzisiejszy raport, aby przedłożyć, co następuje. Usłyszeliśmy przypadkiem od księgowego Tortorici Vitantonio, Głównego Kasjera Banku „Trinacria”, pełniącego obowiązki Dyrektora filii, że w biurku księgowego Patò, ustawionym w jego gabinecie, znajduje się szuflada zamknięta na klucz, w której Patò trzymał dokumenty i przedmioty osobiste.

Szuflada ta, do której klucz posiadał tylko sam Patò, nie została wywazona, wskutek źle pojętej dyskrecji, przez Głównego Inspektora Cannarelle, kiedy ów pojawił się w filii, ażeby dokonać inspekcji administracyjnej, która wykazała, że wszystko jest w najlepszym porządku.

Uważamy jednak za rzecz zupełnie nieodzowna, otrzymanie nakazu rewizji, dotyczącej samej szuflady, oraz pozwolenia na rekwizycję dokumentów i przedmiotów znajdujących w środku. Się

*Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)*

*Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)*

Królewska Kwestura
w Montelusie
Kwestor

Do Pełnomocnika
P.P.
Vigata

Do Sierżanta
K.K.
Vigata

Montelusa, 15 kwietnia 1890

Załączamy nakaz rewizji, dotyczący samej szuflady, z odnośnym pozwoleniem na rekwizycję.

Postarajcie się działać z maksymalną dyskrecją.

Udzielając Wam pozwolenia na rewizję, Kapitan Komendant K.K. i ja mamy nadzieję, że nie otrzymamy już więcej raportów, pozostających całkowicie bez związku z prowadzonym dochodzeniem, a dotyczących:

- literatury
- zmiany rozkładu jazdy pociągów
- opisu obuwia wieśniaków
- kradzieży burbońskich butów i tym podobnych facecji

Quousque tandem?

Kwestor Montejusy
(Liborio Bonafede)

KRÓLEWSKI URZĄD
PORZĄDKU PUBLICZNEGO
w VIGACIE

Do Pana
Kwestora
Montelusa

Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa

Vigata, 15 kwietnia 1890

Nr prot. 225

Dotyczy: wyjaśnienia

Otrzymaliśmy załączony nakaz rewizji i odnośne pozwolenie na rekwizycję.

Z uwagi na to, że pilnie i uważnie chcemy przestrzegać zaleceń wydawanych przez Dostojnych Panów, meldujemy, że nie zrozumieliśmy dwóch ostatnich słów, które na oko wydają się łączyć, a zamieszczone zostały w liście niedawno przez nas otrzymanym.

Z poważaniem

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)

Królewska Kwestura
w Montejusie
Kwestor

Do Pełnomocnika
P.P.
Vigata

Do Sierżanta
K.K.
Vigàta

Montelusa, 16 kwietnia 1890

Dla Waszego spokoju ducha:

„Quousque tandem”, jak wykazując się niezrównaną inteligencją, sami pojęliście, to wyrażenie łacińskie. To nie jest żadna wytyczna, lecz początek mowy, którą w czasach starożytnego Rzymu niejaki Cynceron wygłosił przeciw niejakiemu Katylinie. Po włosku słowa te brzmią następująco: „Jak długo jeszcze, Katylinio, będziesz nadużywał cierpliwości naszej?”.

Zdanie to, przetłumaczone na dzisiejsze potrzeby, brzmi tak: „Jak długo jeszcze, Panie Pełnomocniku i Panie Sierżancie, będziecie nadużywać cierpliwości mojej i Kapitana Komendanta K.K.?”.

Kwestor Montejusy
(Liborio Bonafede)

*Posterunek
Królewskich Karabinierów
W Vigacie*

*Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa*

*Do Pana
Kwestora
Montelusa*

Vigata, 16 kwietnia 1890

*Dotyczy: dochodzenia w sprawie rewizji po zaginięciu
Nr prot. 321*

W szufladzie biurka w gabinecie filii Banku „Trinacria” w Vigacie, w której to szufladzie, należącej do księgowego Antonia Patò, wyłamaliśmy zamek, znaleźliśmy, co następuje.

Przedmioty:

Binda marki „Paris”

Płyn do wcierania na ból pleców

Para złotych okularów bez jednego szkła

Scyzoryk z rączką z masy perłowej

Trzy pary czarnych sznurowadeł do butów

Trzy puste apteczne flakoniki z etykietką „Apteka Lopane”

Osiem białych kartek papieru i osiem kopert bez nagłówka

Pusta metalowa puszka

Cztery niezatemperowane czerwone ołówki

Złamana pieczęć

Pęknięty kluczyk

Pudełko tabletek chloranu potasu

Dwie czerwone gumki do rękawów

Arytmometr marki „Simplex”

Wszystkie te przedmioty, z wyjątkiem dziesięciu flakoników, pozostawiliśmy w szufladzie z uwagi na ich bezużyteczność w prowadzonym dochodzeniu.

Różne dokumenty:

Pięć listów (w kopertach) zaadresowanych do księgowego Patò od żony, pani Mangiafico Elisabetty, wysłanych z Syrakuz: pani pisze do męża z wakacji spędzanych u przyjaciółki, imieniem Agata, donosi o zdrowiu dzieci itd.

List od Kapitana Mangiafico Arnolda, w którym ów prosi szwagra o interwencję u Dyrektora Regionalnego Banku Montelusy w celu uzyskania prolongaty zwrotu pokaznego długu, korzystnie oprocentowanego.

Dwie ilustrowane pocztówki, jedna z Neapolu, druga z Pompei, z napisem na odwrocie: „Pozdrowienia i ucałowania od Antonietty i Carla”.

Jeszcze jedna ilustrowana pocztówka podpisana Giorgio, wysłana z Katanii.

Telegram podpisany Gaspare, z wiadomością o śmierci wuja Nicoli.

Umowa kupna mieszkania, które obecnie zajmuje rodzina Patò.

Dwanaście zawiadomień o wymiarze podatku.

Czterdzieści pokwitowań z tytułu różnych opłat.

Bilet kolejowy na trasie Vigata–Caltanissetta Xirbi z przesiadką do Palermo, z datą 7 stycznia 1889, niewykorzystany.

Trzydzieści jeden listów na papierze i w kopercie z nagłówkiem „Senat Królestwa” lub „Ministerstwo Spraw Wewnętrznych” — Podsekretarz Stanu, wszystkie z podpisem Senatora Pecorara, dotyczące:

— przyznania kredytów bankowych

— przyznania pożyczek

— zniżki oprocentowania

— odroczenia spłat

— rozłożenia spłat na raty na korzyść obywateli, urzędników, kupców z Vigaty i okolic.

Oдноśnie do pożyczek, szczególnie zainteresował nas list Senatora, który nakazywał księgowemu Patò udzielenie pożyczki w wysokości 150 000 lirów (stu pięćdziesięciu tysięcy), bez ŻADNEGO OPROCENTOWANIA, znanemu mafioso Pirrello Calogerowi.

Księgowy Tortorici Vitantonio, niezwłocznie przesłuchany, powiedział, że dług ów został w terminie przez Pirrella oddany, a następnie pozwolił nam obejrzeć dokumenty potwierdzające ową spłatę, dokonaną w dniu 23 września 1888.

Wszystkie te pisemne dowody zatrzymaliśmy.

Pokazaliśmy jeden ze znalezionych w szufladzie flakoników aptekarzowi Lopano, który powiedział nam, co następuje.

Jest to jeden z flakoników, zawierających lek uspokajający, stosowany na bezsenność, sprzedany księgowemu Patò.

Sierzant K.K.

(Paolo Giummaro)

Pełnomocnik P.P.

(Ernesto Bellavia)

Nareszcie

Nareszcie!

Z prawdziwą przyjemnością dowiedzieliśmy się, że wczoraj, chwytając byka za rogi i nabierając śmiałości, Sierżant Królewskich Karabinierów i Pełnomocnik Publicznego Bezpieczeństwa w Vigacie nareszcie odważyli się przeszukać lokalną filię Banku „Trinacria”.

Wszystko wskazuje na to, że obydwaj zabrali stamtąd gruby pakiet dokumentów.

Oby tylko dwaj dzielni przedstawiciele prawa starannie je przebadali — z pewnością znajdą niejedną orzech do zgryzienia. Jeśli mają dobre zęby.

Mamy nadzieję, że niewczesna Odgórna Interwencja nie zagrozi im drogi, na którą z takim pożytkiem, choć późno, wkroczyli.

My tymczasem pocieszamy się starym porzekadłem: „Lepiej późno niż wcale”, i wołamy gromkim głosem — nareszcie!

*Królewskie Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
Podsekretarz Stanu*

*Do Jego Ekscelencji
Dostojnika Państwowego Jirirò Francesco
Prefekta Montelusy*

PILNE!

Rzym, 1S kwietnia 1890

Dostojny Ekscelencjo!

Z pewnością nie jest moim zamiarem wchodzić w szranki z Przedstawicielami Prawa w Montelusie i w podległej jej (niepodległej?) Vigacie ani tym bardziej zamykać przed nimi drogę, na którą wkroczyli.

Nie chcę też wznosić nieporadnych i naprędce stawianych ostrogotów, pilno mi tylko zganić nierozważny postępek, jakim była wielce pochopna rewizja w vigateńskiej filii Banku „Tri nacria”, akt niedorzeczny, który do niczego nie prowadzi, jeśli nie liczyć dodatkowych mętnych pomówień, z wielkim uszczerbkiem dla reputacji mojej i mego umiłowanego siostrzeńca Antonia.

Nie żądam pomsty, opowiadam się tylko za roztropnym i dyskretnym działaniem, nie powoduje mną żadna uraza, ale niechaj ów, kto nie potrafił poczynić tu żadnego rozróżnienia, zaintonuje tren.

*Podsekretarz Stanu
(Pecoraro Senator Dostojnik Państwowy Artidoro)*

Postscriptum

Co rychlej zajmiemy się z Jego Ekscelencją Munistrem wymianą Prefektów: czy ma Pan jakieś preferencje?

*Wojskowa Komenda Terenowa
Królewskich Karabinierów
W Palermo
General Komendant*

*Do Komendanta
Królewskich Karabinierów
Bosisia Kapitana Artura Carla
Montelusa*

Palermo, 18 kwietnia 1890

Panie Kapitanie I

Pragnę Panu przypomnieć, że wówczas, gdy powiadomił mnie Pan o współpracy naszego Sierżanta z Pełnomocnikiem Urzędu Porządku Publicznego w Vigacie, miałem odruch żywej niechęci, obawiając się nieszczęsnych skutków, jakie zawsze wynikają z wymuszonych przymierzy z cywilami.

Tak też właśnie się stało.

Zostałem zasypany, zarzucony żądaniami, wobec których nawet świętego szlag by trafił, ażebym interweniował i wyjaśnił Panu, że Królewska Kwestura w Montelusie dąży w sprawie księgowego Patò do osiągnięcia zupełnie innych celów niż zwyczajne i należyte wyświetlenie prawdy, a przy tym, jak zostało mi zrelacjonowane, nie waha się czynić gestów mocno niestosownych wobec wysoko postawionych osobistości politycznych.

Proszę obrać, Panie Kapitanie, strategię najlepszą z możliwych

*General Głównodowodzący
(Artemio Chavez)*

*Królewskie Ministerstwo
Spraw Wewnętrznych
SzeF Gabinetu
Jego Ekscelencji Ministra*

*Do Pana Kwestora
BonafedeKaw. K. K. Liberia
Montelusa*

PILNE!

(Poufne, Osobiste)

Rzym, 18 kwietnia 1890

Libò,

Czy można wiedzieć, co ty wyprawiasz?

Czy można wiedzieć, co ci do łba strzeliło w związku ze zniknięciem tego księgowego, który wystąpił w roli judasza? Uważaj, Libò: to śmierzcząca sprawa.

Nie tylko, jak dobrze wiesz, ten księgowy jest siostrzeńcem wiadomo kogo, ale może jest też długą ręką wuja w jego interesach z Bankiem „Trinacria”. Dlaczego tym swoim dochodzeniem drażnisz drzemiącego psa?

Wuj krąży po korytarzach Ministerstwa, ziejąc ogniem i siarką: jeśli złobisz błąd, zdolny jest pogrzebać Cię żywcem w najbardziej zafajdanej dziurze naszego pięknego kraju.

Miej oko otwarte, Libò.

Ściskam Cię serdecznie w imię naszej dawnej przyjaźni

Królewska Kwestura
w Montelusie
Kwestor

Do Pełnomocnika
P.P.
Vigàta

Do Sierżanta
K.K.
Vigàta

Montelusa, 19 kwietnia 1890

Żywo ubolewamy nad sposobem, w jaki przeprowadziliście rewizję w vigateńskiej filii Banku „Trinacria”: w biały dzień, w obecności urzędników i przechodniów, bez żadnych środków ostrożności, jakie należało przedsięwziąć w imię należytej poufności operacji.

Ponadto z przysłanego nam drobiazgowego inwentarza wnosimy, że oprócz zbędnego rejestru bind i pustych flakoników jedyną rzeczą dosyć interesującą są listy Senatora Pecorara zaadresowane do jego siostrzeńca Antonia Patò, listy, w których Senator występuje w obronie interesów paru swoich wyborców.

Listy takie mogą być świadectwem nieuczciwości politycznej, ale z pewnością nie świadczą o naruszeniu przepisów.

Dlatego też wzywamy Was do pilnego strzeżenia zabranych dokumentów, bez nadawania im rozgłosu, a my niebawem wskażemy Wam miejsce ich depozytu.

Z uwagi na obrót wydarzeń formalnie wzywamy Was do nadesłania raportu końcowego do dnia jutrzejszego, 20 kwietnia.

Kwestor Montelusy
(Liborio Bonafede)

Kapitan Komendant K.K.
(Arturo Carlo Bosisio)

Królewska Prefektura
w Montelusie
Prefekt

Do Jego Wielbności
Quirina Giacobazza
Królewskie Liceum i Gimnazjum „Ajschylos”
Montelusa

Montelusa, 19 kwietnia 1890

Wasza Dostojna Wielbność,

Pozwalam sobie oderwać Waszą Wielbność od poważnych studiów klasycznych, ażeby zapytać o błahostkę, wynikłą z biesiadnego spotkania w gronie przyjaciół, podczas którego mówiliśmy o odległych szkolnych czasach.

Tren, jak pamiętam, jest żałobną pieśnią, ale czy intonowano ją dla umierającego, czy też dla kogoś, kto został już pochowany?

Niezmiernie będę wdzięczny za słowo objaśnienia.

Oddany Waszej Wielbności

Francesco Tirirò
Prefekt Montelusy

KRÓLEWSKI URZĄD
PORZĄDKU PUBLICZNEGO
w VIGACIE

Do Pana
Kwestora
Montelusa

Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa

Vigàta, 21 kwietnia 1890

Nr prot. 226

Dotyczy: raportu końcowego w sprawie zaginięcia

Dla naszej i Panów wygody niniejszy końcowy raport w sprawie zaginięcia księgowego Antonia Patò — fakt ten miał miejsce w dniu 21 marca w Vigacie, podczas wystawiania na publicznym placu widowiska „Kalwaria”, w którym księgowy odgrywał rolę Judasza — został podzielony na paragrafy.

§ 1) Księgowy Patò

Antonio Patò przychodzi na świat w Montelusie 16 stycznia 1850 roku. Z dobrej rodziny (ojciec był szanowanym adwokatem), pobiera regularne nauki w szkołach kościelnych i uzyskuje dyplom z księgowości.

Dzięki poparciu wuja ze strony matki, Dostojnika Państwowego Pecorara Artidora, przyszłego Senatora i Podsekretarza Stanu, który posiada pięćdziesiąt jeden procent udziałów w Banku „Trinacria”, Antonio Patò zostaje niezwłocznie zatrudniony w owym Banku, w Dyrekcji Oddziału Regionalnego Montelusy, z miejsca wyróżniając się nienagannością, uczciwością, szlachetnością w stosunkach z kolegami i klientami.

W roku 1884 otrzymuje nominację na Dyrektora filii w Vigacie.

W tym samym roku zawiera małżeństwo z Elisabetą Mangiafico, urodzoną w Sciacca w rodzinie dosyć zamożnej. Mają dwoje dzieci.

Od wszystkich osób wypytanych o księgowego Patò otrzymaliśmy odpowiedzi niezwykle pochlebne i niepodpyktowane okolicznościami. Kupiec Agatino Uccello, któremu odmówiono

pożyczki, oświadczył, że Patò zachowywał się przy tym tak uprzejmie i wysunął tyle argumentów, że on sam nabrał przekonania, że takiej pożyczki nie mógł otrzymać.

Jako praktykujący katolik, księgowy Patò w każdą niedzielę udawał się na Mszę Świętą.

Jest człowiekiem dokładnym, skrupulatnym, nienagannym, pedantycznym.

Woźny filii, pan Catalano Arturo, powiedział nam, że ołówki na biurku Dyrektora każdego ranka musiały być ułożone według długości, począwszy od najmniej zatemperowanego, czyli najdłuższego, który zawsze leżał z lewej strony kałamarza, a kałamarz z kolei był zawsze napelniany do odpowiedniej wysokości, pióro zaś starannie czyszczone przez umyślnego człowieka. To samo tyczy się flakonika z metalową dziurkowaną zakrętką, służącą do posypywania listów piaskiem.

Księgowy ma nadzwyczajną pamięć: nigdy nie zapomina o dacie urodzin ani o doniosłych rocznicach najpoważniejszych klientów.

Nigdy nie złożono na niego skargi z powodu jakiegokolwiek uchybienia w zarządzaniu filią banku.

Ma zwyczaj spotykać się w Vigacie z trzema lub czterema przyjaciółmi, a wszyscy oni odznaczają się bezsporną moralnością i prowadzą spokojny tryb życia.

Rzadko spędzał wieczory w domu owych przyjaciół w towarzystwie żony. Częściej wymieniano wizyty w niedzielne popołudnia.

Od 1886, na prośbę nauczyciela szkoły podstawowej Erasma Giuffridy, który odgrywa rolę Jezusa, zgadza się wystąpić w „Kalwarii”. Przyjmuje rolę Judasza, nie każąc się zbytnio prosić, pilnie uczy się interpretacji i już przy pierwszym wystawieniu spotyka się z dobrym przyjęciem widzów. Wprawiając się z właściwą sobie sumiennością w owej roli, Patò uzyskuje wysoki stopień wiarygodności.

Musimy odnotować, że nikt w Vigacie, na przekór roli, którą Patò odtwarzał, nigdy nie nazywał go „Judaszem”, choćby żartem, w charakterze zniewagi lub przezwiska. Wprawdzie podczas przedstawienia ludzie obrzucali go wyzwiskami, ale kiedy księgowy zdejmował kostium, okazywano należny mu szacunek.

Jedynе uchybienie, jakiego według naszej wiedzy się dopuścił, dotyczy sprawy Ciaramiddara Gerlanda.

Jak wynika z protokołu przesłuchania (Patrz załącznik 1 z raportu z 27 marca br., nr prot. 215), Ciaramiddaro zwraca pożyczkę w wysokości lirów 280 osobiście do rąk własnych Dyrektorowi filii, której klientem jest od dawna.

Ma to miejsce 18 marca. Księgowy Tortorici, Główny Kasjer, potwierdza zwrot pożyczki.

Tymczasem 19-go rano Ciaramiddaro otrzymuje list bez nagłówka, ale z podpisem Patò, który wzywa go do zwrotu pożyczki i zaprasza do biura następnego dnia, 20-go rano. Ciaramiddaro jest pewien, że zaszła pomyłka. Jednakże Patò oskarża go o autorstwo anonimowego listu z pogrózkami, który następnie mu pokazuje. Ciaramiddaro zaprzecza i scena kończy się bójką. Pełnomocnikowi P.P., który przybył na miejsce, Patò oświadcza, że powodem kłótni jest brak zwrotu pożyczki, i całkowicie przemilcza sprawę anonimowego listu.

List ten został nam przekazany przez Generalnego Inspektora Cannarellę (patrz raport z 27 marca br., nr prot. 321), który znalazł go na biurku księgowego Patò, na samym wierzchu.

A zatem wezwanie Ciaramiddara do biura nie było wynikiem pomyłki, lecz umyślnym posunięciem księgowego, który chciał się z nim spotkać sam na sam, żeby się przyjrzeć, jak zareaguje na oskarżenie o autorstwo listu.

Powody, dla których Ciaramiddaro nie zareagował, kiedy Patò przemilczał wobec Pełnomocnika sprawę anonimowego listu, zostały przez niego wyjaśnione podczas przesłuchania.

Trudno jest natomiast zrozumieć, dlaczego Patò przemilczał sprawę listu, zostawiając go później na swoim biurku.

§ 2) Przyczyny zaginięcia

Domysł pani Mangiafico Elisabetty, żony Patò, oraz jej brata, Kapitana Arnolda, którzy utrzymują oboje, że księgowy podczas upadku przez zapadnię uderzył się mocno w głowę i w wyniku tego utracił pamięć, nie wytrzymuje próby krytyki, jeśli powiemy, co następuje.

Górna część rusztowania w kształcie platformy, ustawiona tuż pod zapadnię i wyściełana grubym suknem, nie nosi śladów krwi, śladów krwi nie ma też na słupach, które podtrzymują scenę, ani na ziemi pod sceną.

Można jednak zbić te argumenty, przedstawiając, co następuje.

Nie jest powiedziane, że po uderzeniu głowa musi krwawić.

Zgoda, ale nie podlega dyskusji to, co następuje.

Czyli że Patò w stanie zamroczenia miałby wyjść spod sceny, wrócić do magazynu przerobionego na garderobę, zdjąć kostium Judasza, schować go do worka z juty, włożyć swoje ubranie i ponownie wyjść, zabierając worek.

Dowodzi to, jak następuje.

Patò nie tylko nie utracił pamięci (mógłby, co prawda, zapomnieć, gdzie położył swoje ubranie), ale umysł miał jasny i był w pełni świadomy.

Ponadto księgowy, żywy czy martwy, zostałby z pewnością odnaleziony: pani Patò dała publiczne ogłoszenie, obiecując wysoką nagrodę za odesłanie męża, a wszystkim jest znana, w Vigacie i okolicy, majątność pani Patò.

Inne przypuszczenie można ująć, jak następuje.

Księgowy padł ofiarą porwania dla okupu ze strony jednej lub paru osób (patrz raport z 2 kwietnia br., nr prot. 219).

Jednakże przypuszczenie to pozostaje w sprzeczności z tym, co następuje.

Ani pani Patò, ani jej brat, jak też przyjaciele i krewni nie otrzymali żadnego żądania okupu w zamian za uwolnienie porwanego.

Zbyt dużo już czasu upłynęło od dnia porwania!

Wobec powyższego faktu można wysnuć wniosek, jak następuje.

Może tu chodzić o porwanie nie dla okupu, lecz z zemsty ze strony jakiegoś groźnego, niezadowolonego klienta lub ze strony mafiosów, z którymi Patò musiał z przyczyn zawodowych utrzymywać kontakty.

Lecz sprawa ta jest w pewnym sensie zdementowana z powodów, jak następuje.

Nie zostało odnalezione zmasakrowane ciało, jak to bywa w podobnych przypadkach, kiedy chce się zastraszyć ludzi i pokazać własną siłę i brutalność.

Ponadto nie doszła do nas żadna na ten temat pogłoska, żaden z naszych informatorów nie potrafił nam nic powiedzieć.

Przeciwnie, znany mafioso Pirrello Calogero oświadczył nam po przyjacielsku, co następuje.

Gdyby Patò powrócił zdrów i cały, on sam zamordowałby go własnymi rękami z powodu zdeponowania dużej sumy, której Patò jako dyrektor filii nigdy nie zarejestrował (patrz raport z 10 kwietnia br., nr prot. 222).”Ale do sprawy Pirrella powrócimy w stosownym czasie.

Pozostaje nam tylko wysunąć przypuszczenie, jak następuje.

Księgowy Patè zaginął z własnej woli, to znaczy sam przygotował swoje zaginięcie.

Ale dlaczego sam chciał zniknąć?

Zaginięcie jest prawdopodobnie skutkiem otrzymania anonimowego listu. Który nie zawierał wprawdzie groźby śmierci, ale dla księgowego musiał stanowić jakieś poważne zagrożenie.

§ 3) Przygotowanie zaginięcia

Postanawiając zniknąć, księgowy przygotowuje operację z właściwą sobie starannością i precyzją.

Pożyczywszy poprzedniego wieczoru od don Gesuina Albanese go kostium Judasza, zanoszą go do banku w worku z juty, który to worek dostarczył mu sam don Albanese (patrz raport z 3 kwietnia br., nr prot. 323). Robi to tylko w tym celu, żeby ludzie zobaczyli go ze zniszczonym workiem z juty w ręku, służącym do przechowania kostiumu. W przeciwnym razie byłoby to niestosowne, żeby człowiek godny szacunku i dystygowany nosił ze sobą worek z juty, jak byle wieśniak.

Księgowy ma już gotowy plan, ponieważ pomysł przyszedł mu do głowy podczas przedstawienia „Pastorałki”, które odbyło się w Vigacie podczas Bożego Narodzenia ubiegłego roku.

Występuje w „Pastorałce” ludowa postać błazna, zwanego Nardo, którego główny numer polega na komicznej ucieczce w przebraniu.

Ma on na sobie rzeczy, skradzione kompanom podczas snu, i sztuczną brodę, która jest kawałkiem owczej wełny zręcznie przyciętym.

Podczas kostiumowych prób „Kalwarii” księgowy Patò, zgodnie z zeznaniami wszystkich świadków, poszedł przywitać się ze statystami do magazynu przerobionego na męską przebieralnię.

Pod tym, jak sądzono, gestem serdeczności krył się zamiar obejrzenia ubiorów statystów, żeby księgowy mógł później wybrać te sztuki, które wydadzą mu się najbardziej odpowiednie.

Trzeba też powiedzieć, że rola Judasza nie wymagała przypinania brody: księgowy odgrywał swoją rolę, nie zgoliwszy wąsów. Jednakże Patò miał na wyciągnięcie ręki sztuczną siwą brodę i wąsy. Taka broda, nieużywana, leżała w dużej paczce, zawierającej zapasowe rekwizyty do charakteryzacji, ale ponieważ rekwizyty te nie były potrzebne, don Albanese trzymał je w przebieralni 2 (patrz załącznik 4 do raportu z 30 marca br., nr prot. 216). Przebieralnia 2 znajduje się na wprost przebieralni 16, którą zajmował księgowy i gdzie wkładał kostium Judasza.

W dowód tego:

Podczas naszej wyprawy do Palermo (prośba o przepustkę nr 324 i 221, z 8 kwietnia br.), w chwili wolnej od spraw osobistych, poszliśmy do firmy „Ronconi & S-ka”, która zwykle dostarcza rekwizyty do „Kalwarii”, od kostiumów po charakteryzację.

Pan Ronconi poinformował nas uprzejmie, że nie zwrócono mu kostiumu Judasza ani długiej siwej brody z wąsami, starannie wykonanej i kosztownej.

Wobec powyższych strat wysłał list ze skargą do Vigaty i otrzymał odpowiedź, w której zapewniano go, że koszty zostaną pokryte.

Otrzymaliśmy potwierdzenie tego faktu od don Gesuina Albanese.

I wreszcie sprawa przebrania dotyczy też obuwia. Księgowy nie nawykł do chodzenia boso ani nawet w tak zwanych łapciach. Potrzebował więc pary prawdziwych butów.

Ale do tego wkrótce powrócimy.

§ 4) Jaki przebieg miało zaginięcie

Okoliczności zaginięcia miały miejsce, jak następuje.

Księgowy wychodzi z domu, żeby wziąć udział w przedstawieniu, ale zamiast udać się prosto do pałacu Curtò di Bauciny, wstępuje do filii swojego Banku, żeby wynieść worek z kostiumem. Zabiera ze sobą brzytwę i trochę kremu do golenia (zapomnieliśmy dodać, że w każdej przebieralni dla aktorów i aktorek stała, prawda, miska z wodą).

Po przybyciu do pałacu księgowy robi, co następuje.

Zagłada do magazynu przerobionego na męską przebieralnię dla statystów, żeby zapamiętać, gdzie leżą ubrania, które będzie musiał zabrać. Na razie tego nie robi, ponieważ wie, że statyści za chwilę tam wrócą i mogliby spostrzec brak paru sztuk garderoby.

Potem wkłada kostium i wiesza ubranie na krzesła, w które wyposażona jest jego przebieralnia .

Następnie wychodzi na scenę i odgrywa rolę Judasza aż do chwili, gdy uruchamia zapadnię i znika.

Następnie robi, co następuje. (Poleca się patrzeć na rozrysowany plan z załącznika 1 do raportu z 30 marca br., nr prot. 216) .

Natychmiast potem wychodzi z podscenia tylnym wyjściem, wchodzi przez bramę (4), idzie do magazynu przerobionego na męską przebieralnię dla statystów (7b), zabiera kurtkę, koszulę, kamizelkę, parę spodni, czapkę i płaszcz, części garderoby upatrzone zawczasu, należące do różnych osób (Patò postąpił tak umyślnie, nie chcąc, żeby od razu skojarzono, że wszystkie te osobne części garderoby tworzą jeden kompletny strój).

W tamtej chwili statyści, mężczyźni i kobiety, znajdują się na scenie, gdzie pozostaną do samego końca.

Kiedy Patò biegiem kieruje się do magazynu przerobionego na przebieralnię dla panów aktorów (8b), na pierwszym stopniu schodów (9) prowadzących do pałacu dostrzega parę

butów należących do Abbate Giovanniego, kopulanta, który zdjął je, żeby nie narobić hałasu, kiedy będzie zmierzał do prywatnej Kaplicy na cielesne uciechy (patrz: stosowne raporty).

Patò przywłaszcza sobie buty i wchodzi do magazynu–garderoby: buty i części garderoby zostawia w swojej przebieralni (16), biegnie do przebieralni z naprzeciwka (2), gdzie don Albanese trzyma pudło z zapasowymi rekwizytami do charakteryzacji, chwytając sztuczną brodę, wraca do swojej przebieralni, w pośpiechu goli sobie wąsy, zdejmując kostium, wkładając skradzione części garderoby, całą resztę wrzuca do worka, nakłada sztuczną brodę i robi, co następuje.

Wychodzi spokojnie przez bramę, całkiem nierozpoznawalny, z workiem z juty przerzuconym przez ramię, kropla w kroplę upodobniony do starego wieśniaka. Potem przechodzi za plecami strażnika (17a) i kieruje się w stronę zaułka Re Ruggera.

Według przeprowadzonych prób pomiaru czasu, brakowało jeszcze od trzech do pięciu minut do końca przedstawienia.

Jest zatem godzina siódma dziesięć.

Po przebyciu zaułka Re Ruggera Patò wchodzi w ulicę delia Zingarella, potem w ulicę del Cane Mont o i jest już na dróżce prowadzącej na skróty do stacji kolejowej, odległej od miasteczka o kilometr i 300 metrów.

Pociąg do Caltanissetta Xirbi z przesiadką do Palermo odjeżdżał wtedy o ósmej wieczór, potem rozkład jazdy zmieniono, przyspieszając odjazd o godzinę (patrz raport z 13 kwietnia br., nr prot. 223).

Urzędnik Kolei, pan Salvatore Anastasio, przez nas przesłuchiwany, oświadczył, co następuje.

Świetnie pamięta starego brodatego chłopca, który pojawił się na parę minut przed odjazdem pociągu i kupił bilet trzeciej klasy na odcinku Vigata–Caltanissetta Xirbi–Palermo, właśnie w Wielki Piątek wieczorem.

Na nasze pytanie, dlaczego go zapamiętał, Salvatore Anastasio odparł, co następuje.

„Z powodu rak”.

Na nasze pytanie, czym szczególnym odznaczały się ręce tego wieśniaka, powiedział, co następuje.

Ręce te nie miały odcisków, były doskonale czyste i wypielegnowane, nie pasowały do zwykłego chłopca.

Ale ponieważ te ręce nie były sprawą ani jego, ani Kolei, nie zadał żadnego pytania.

Niniejsze wyjaśnienie, dotyczące tego, jak się rzeczy potoczyły, mogłoby, naszym zdaniem, zakończyć sprawę.

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)

Okrutny mord w Giardinie

Wczoraj wczesnie rano niejaki Michele Corvaia, wieśniak, szedł odwiedzić pana Calogera Pirrella w jego wiejskim domu w Giardinie. Drzwi były otwarte. Zaraz po wejściu Corvaia ujrzał makabryczny widok: Pirrello leżał na środku pokoju, martwy od kuli rewolwerowej, która oderwała mu pół głowy. Trup miał obie ręce obcięte na wysokości nadgarstka i ułożone na piersi.

Calogero Pirrello uchodził za groźnego szefa mafii. Wielokrotnie sądzony za rozmaite przestępstwa, od porwania po zabójstwo, zawsze był uniewinniany z powodu braku dowodów.

Według Sierżanta Karabinierów, Vincenza Schiliró, który prowadzi dochodzenie, Pirrello został zamordowany, ponieważ uchybił własnej „rodzinie”. Istotnie, obcięcie jednej ręki oznacza, że zamordowany okradł nie tego, kogo należało, obcięcie obu rąk znaczy, że Pirrello okradł swoich współbraci.

Zdaniem Doktora Francesca Simone, Pirrellowi obcięto ręce, kiedy jeszcze żył.

Królewska Kwestura
w Montelusie
Kwestor

Do Pełnomocnika
P.P.
Vigàta

Do Sierżanta
K.K.
Vigàta

Montelusa, 22 kwietnia 1890

Obaj z Kapitanem K.K. uznajemy, że Wasz raport, określany mianem końcowego, jest niezupełny, niekompletny i pełen nieudomówień.

Wasze postępowanie podczas tego z pewnością niełatwego dochodzenia dowodzi całkowitej niezdolności do zrozumienia, na czym polegają Wasze obowiązki.

Ale o tym wszystkim będziemy mieli sposobność pomówić wkrótce.

Na razie wzywamy Was do wysłania nam prawdziwie końcowego raportu, choćby nawet przyszło Wam zmierzyć się z prawdą nieprzyjemną.

Mienimy się sługami prawdy.

Kwestor Montejusy
(Liborio Bonafede)

Kapitan Komendant K.K.
(Arturo Carlo Bosisio)

KRÓLEWSKI URZĄD
PORZĄDKU PUBLICZNEGO
w VIGACIE

Do Pana
Kwestora
Montelusa

Do Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa

Vigata, 23 kwietnia 1890

Nr prot. 227

Dotyczy: raportu końcowego w sprawie zaginięcia

Zgodnie z Panów dobitnym poleceniem, wysyłamy końcowe wnioski pominięte w raporcie z dnia 21 kwietnia br.

Podobnie jak poprzedni raport, niniejsze sprawozdanie też jest, prawda, podzielone na paragrafy.

§ 1) Stan zdrowia księgowego Patò

W dniu 28 marca br. odwiedziliśmy gabinet lekarski Doktora Picarelli Giosue, żeby zdobyć informacje o stanie zdrowia księgowego Patò. Doktor powiedział nam, co następuje.

Jego pacjent cieszy się jak najlepszym zdrowiem i nie potrzebuje żadnych kuracji.

Na wieść o naszej wizycie Pani Mangiafico Elisabetta z męża Patò zechciała nas przyjąć, aby oświadczyć, co następuje.

Mąż jej był od ponad miesiąca w stanie wielkiego poruszenia, które mogło być, prawda, przyczyną jego bezsenności, spowodowanej zniknięciem w Palermo małżonki Dyrektora Regionalnego Banku „Trinacria”, pani Infantino Racheli z męża Cardillo.

Patò był bliskim przyjacielem rodziny Cardillów, w każdy sobotni wieczór jadał u nich w Montelusie kolację, a potem robił cotygodniowe rachunki Banku wraz z księgowym Cardillem, swoim przełożonym.

O tym, że przyjmował w ostatnim miesiącu lekarstwo w płynie, które miało mu pomóc w zasypianiu, Patò nie powiedział ani słowa swojemu domowemu lekarzowi, Doktorowi Picarelli.

Dopiero aptekarz Lopane powiadomił nas o tym, co następuje.

Księgowy Patò od ponad 2 (dwóch) lat regularnie zaopatrywał się w nasenny środek w płynie.

Ale pilnował się, aby o tym fakcie nawet słowem się nie zająknąć swojemu lekarzowi ani żonie, ograniczając się do oznajmienia jej, że stosuje lek od miesiąca, czyli od chwili zniknięcia pani Infantino z męża Cardillo.

(Patrz w tej sprawie raport z 1 kwietnia br., nr prot. 218).

§ 2) Różnica między słowem „zniknięcie” a słowem „zaginięcie”

Podczas rozmowy z panią Mangiafico, o czym jest mowa w poprzednim paragrafie, usłyszeliśmy, że mąż jej był dosyć poruszony „zniknięciem” pani Infantino Rachele, żony Dyrektora oddziału prowincji, księgowego Cardilla Emanuele, do czego doszło w Palermo, dokąd pani udała się, żeby odwiedzić siostrę Romildę, tam zamieszkałą.

Słowo to wprowadziło nas w błąd^{*}: uznaliśmy, że pani Rachele, kobieta, prawda, w pewnym wieku, zmarła w Palermo w domu siostry.

I odzyskaliśmy spokój ducha.

Potem całkiem przypadkiem dowiedzieliśmy się, że zmarła pani Infantino Rachele była kobietą wielkiej urody, zaledwie trzydziestoletnią, i była drugą żoną pięćdziesięcioletniego księgowego Cardilla.

Po drugie, o czym niezwłocznie się przekonaliśmy, pani Mangiafico z męża Patò, mówiąc nam, że pani Infantino „zniknęła”, ujęła rzecz trafnie, a my zrozumieliśmy to słowo opacznie. Mówiąc „zniknęła”, pani Mangiafico z męża Patò zamierzała naprawdę powiedzieć „zniknęła”, czyli że wszelki ślad po niej zaginął.

Rozpłynęła się w pustce, zupełnie jak księgowy Patò.

Zaginięcie (oto dlaczego postanowiliśmy zamienić słowo „zniknięcie”, które może zrodzić dwuznaczności) w odstępnie zaledwie miesiąca dwóch osób, które pozostawały w przyjaznych stosunkach i miały związek, jakkolwiek każda z nich inaczej, z Bankiem „Trinacria”, ani trochę nie wydało nam się przekonujące.

§ 3) Okoliczności zaginięcia pani Infantino z męża Caudillo

^{*} Włoskie słowo „scomparsa” jest dwuznaczne. Oznacza zniknięcie albo zejście śmiertelne (przyp. tłum.).

Podczas naszego wyjazdu do Palermo w dniu 9 kwietnia br., w chwili wolnej od naszych prywatnych zobowiązań, odwiedziliśmy Królewską Kwesturę, żeby dowiedzieć się czegoś więcej na temat zaginięcia pani Infantino.

Pełnomocnik Pantano Angelo, swego czasu prowadzący dochodzenie w tej sprawie, powiadomił nas o wynikach śledztwa, podczas którego ustalono, co następuje.

Pani Rachele Infantino wyrusza z dwiema wielkimi walizkami z Montelusy do Palermo, gdzie zamierza odwiedzić siostrę, której nie widziała od dłuższego czasu. Wsiada do pociągu, który odjeżdża z Montelusy o godzinie drugiej po południu, i przyjeżdża do Palermo o szóstej trzydzieści. Tymczasem wydarza się, co następuje.

Z niejasnych przyczyn, których Pełnomocnik Pantano nie potrafił wyjaśnić, pani Infantino traci przesiadkę w Caltanissetta Xirbi i zmuszona jest czekać na inny pociąg, który nadjeżdża z Katanii dwie godziny później i przybywa do Palermo o ósmej trzydzieści wieczorem.

Mąż pani Romildy, który wyszedł na dworzec, widzi, że szwagierka nie przyjechała pociągiem o szóstej trzydzieści, i postanawia, co następuje.

Zamierza poczekać na następny pociąg, czyli ten o ósmej trzydzieści.

Jest już ciemno, kiedy pociąg przyjeżdża. Również i tym razem, nie widząc szwagierki, mąż pani Romildy dochodzi do wniosku, jak następuje.

Że szwagierka zmieniła plany. I wraca do domu.

Tymczasem wszystko wskazuje na to, że pani Infantino przyjechała, ale oboje się nie spotkali.

Dwa dni później wydarza się, co następuje.

Księgowy Cardillo wysyła żonie telegram do domu jej siostry, aby uzyskać jakieś wieści. Z odpowiedzi telegraficznej dowiaduje się, że żona nigdy nie dotarła do domu szwagierki.

Jedzie niezwłocznie do Palermo, zgłasza zniknięcie.

Rozpoczyna się dochodzenie, które do niczego nie prowadzi.

Po czterech dniach wydarza się, co następuje.

W zaroślach nad brzegiem rzeki Oreto, w palermiańskiej dzielnicy cieszącej się złą sławą, znaleziono uszkodzoną walizkę ze strojami kobiecymi w kiepskim stanie, jedna z sukni była poplamiona krwią. Księgowy Cardillo rozpoznaje, bez cienia wątpliwości, walizkę i ubrania swojej żony.

Wówczas nasuwają się wnioski, jak następuje.

Pani Infantino zaraz po przybyciu na stację w Palermo została nagabnięta przez nieznaną osobę, porwana, ograbiona (pani wiozła ze sobą wiele kosztowności) , następnie bestialsko zamordowana; jej zwłok nie odnaleziono.

Powodowani skrupulatnością, postanowiliśmy sprawdzić, czy „Kurier Montelusy” zamieścił informację o tej sprawie. Dał krótką wzmiankę, pisząc, co następuje.

Pani została porwana i zamordowana przez nieznaną sprawców w celach rabunkowych.

Wiadomość ta, bardzo zwięzła, być może przez wzgląd na szacunek dla księgowego Cardilla, całkiem nam umknęła, tym bardziej że zdarzenie to miało miejsce w Palermo.

§ 4) Stan zdrowia księgowego Cardilla

Z artykułu „Gazety z Wyspy” z dnia 5 kwietnia br. wynikało, że księgowy Emanuele Cardillo od dwóch lat cierpiał na „śpiączkę”; o wyjaśnienie poprosiliśmy lekarza prowadzącego, znakomitego Profesora Notarbartola, specjalistę od chorób afrykańskich.

On zaś, jakkolwiek nie wprost, potwierdził nam, że od dwóch lat Cardillo cierpiał na wy—
żej wymienioną chorobę, ale ozdrowiał wskutek szoku po tragicznym zniknięciu żony.

Profesor Notarbartolo opisał ten przypadek w naukowym referacie.

Zostało nam to bezpośrednio potwierdzone przez zainteresowanego, księgowego Emanuele Cardillo (patrz raport z 12 kwietnia br., nr prot. 325).

§ 5) W sprawie anonimowego listu, który otrzymał księgowy Patò

Co się tyczy anonimowego listu (TY CO GRASZ ROLĘ JUDASZA SAM JESZCZE GORSZY JESTEŚ), który nie wiadomo jak doręczono, ponieważ nie ma koperty, trzeba stwierdzić, że księgowy Patò zachował się w sposób co najmniej dziwny.

Wzywa Ciaramiddara, który zjawia się w jego gabinecie, przekonany, że będą omawiać sprawę pożyczki.

Patò tymczasem oskarża go o autorstwo anonimowego listu.

Co jest absolutnie wykluczone, ponieważ list jest napisany dobrą włoszczyzną, podczas gdy włoszczyzna Ciaramiddara jest, jaka jest.

Pewnie, że Ciaramiddaro mógł dać ten list do napisania komuś, kto potrafiłby to zrobić dobrze, ale księgowemu Patò nawet na myśl nie przychodzi zapytać, kto mu pomagał.

I dlaczego jeszcze miałby zostawić list na biurku, zgodnie z tym, co oświadczył Inspektor Cannarella, gdzie każdy mógłby pismo dojrzeć?

I jeszcze jedno: dlaczego nawet słówkiem o niczym się nie zająknął, rozmawiając z Pełnomocnikiem P.P., kiedy ów udał się do biura filii Banku „Trinacria”, żeby ukrócić bójkę z Ciaramiddarem?

Logiczne wyjaśnienie jest tylko jedno.

Ten anonimowy list Patò napisał sobie sam.

I chcąc zyskać pewność, że wiadomość o liście z pogrózkami rozejdzie się po miasteczku, umyślnie wdał się w szarpaninę z Ciaramiddarem.

Ale kiedy zobaczył, że w obecności Pełnomocnika Ciaramiddaro słówka nawet o tym nie pisał, uznał, prawda, że lepiej będzie całą sprawę przemilczeć i pozwolić, aby kwestia listu wypłynęła dopiero po jego, Patò, zaginięciu.

Toteż zostawił list na biurku, wiedząc, że prędzej czy później kartka zostanie znaleziona, i tak też się stało.

Dlaczego napisał do siebie anonimowy list?

Dlatego że list miał zmylić trop i odwieść śledczych od prawdziwego motywu zaginięcia.

§ 6) Dlaczego Patò zniknął

Wszystko zaczęło się co najmniej przed dwoma laty, kiedy Antonio Patò i Rachele Infantino odkryli, że są w sobie zakochani.

Sprawa tą miała swój początek i dalszy rozwój podczas wizyt Patò w Montelusie, w domu księgowego Emanuele Cardillo, jego zwierzchnika, w każdą sobotę wieczór.

Ogarnięci coraz większą namiętnością, nie wiedzą oboje, co robić, żeby móc się spotykać całkiem swobodnie.

Aż wreszcie księgowy Patò wpada na szatański pomysł: pod pretekstem bezsenności zamawia u aptekarza Lopane flakonik środka nasennego z opiatów i daje go pani Infantino, żeby potajemnie dolewała mężowi napój do kieliszka.

Pani Infantino bez wahania wykonuje polecenie .

Skutkiem tego w sobotę wieczorem, natychmiast po kolacji o godzinie dziesiątej, księgowy Cardillo ledwie trzyma się na nogach.

Wówczas Patò żegna się i udaje, że odjeżdża do Vigaty.

Wraca po jakiejś półgodzinie, pani Infantino otwiera mu drzwi i oboje wiarołomcy mogą oddawać się cielesnym rozkoszom, podczas gdy niczego nieświadom Cardillo jest pogrążony w głębokim śnie.

Ale na tym nie koniec. Nie chcąc wzbudzać podejrzeń o dziwną zbieżność między nagłymi atakami senności księgowego Cardillo a późnymi sobotnimi kolacjami, Patò doradza kochance, aby dodawała mężowi nasenny napój z opiatów nawet, prawda, codziennie przez wszystkie dni tygodnia.

Wskutek czego księgowy Cardillo, sądząc, że jest chory, udaje się z wizytą do Profesora Notarbartolo, który stawia diagnozę śpiączki.

Choroby, która znika po zaginięciu pani Infantino, nie w wyniku doznanego szoku, jak przypuszcza Profesor Notarbartolo, ale po prostu dlatego, że nikt już nie dolewa księgowemu kropli nasennych, ponieważ nie zachodzi taka potrzeba.

Za każdym razem, kiedy flakonik z lekiem się kończył, pani Infantino zwracała go Patò, który chował go do szuflady biurka i brał od aptekarza Lopane następny (patrz raport z 16 kwietnia br., nr prot. 327).

Jednakże potajemne cotygodniowe spotkania nie wystarczają już kochankom. Oboje postanawiają uciec.

§ 7) Przygotowanie zniknięcia pani Infantino

Niepokój dręczący oboje kochanków można określić, jak następuje.

Jak zniknąć, nie budząc podejrzeń, że chodzi o miłosną ucieczkę, która wywołałaby w krewnych reakcje znacznie gwałtowniejsze, niż gdyby chodziło o zniknięcie z powodów naprawdę tragicznych?

Patò długo myśli, aż wreszcie obmyśla, co następuje.

Udawszy się w pierwszych dniach stycznia br. do Palermo w sprawach służbowych, co potwierdzają liczne zeznania, nabywa on lub wynajmuje w tym mieście domek na uboczu.

Pani Infantino, która przyjeżdża do Palermo pod pretekstem odwiedzenia siostry, unika na dworcu spotkania z czekającym na nią szwagrem

I znajduje schronienie w wynajętym domku. Dwa dni później, po otrzymaniu wiadomości o zniknięciu małżonki, księgowy Cardillo śpieszy do Palermo w towarzystwie swojego, jak sadzi, oddanego przyjaciela, który okazuje się prawdziwym Judaszem, czyli w towarzystwie Patò.

On zaś czeka na stosowny moment, być może, prawdą, nocą, żeby się wymknąć, i odwiedza kochankę w sekretnym domku.

Tutaj szykuje pozory, według tego, co następuje.

Plami krwią suknię pani Infantino, być może krwią kurczaka, niszczy walizkę, wkłada do środka zakrwawioną suknię i inne ubrania, a potem porzuca walizkę w zaroślach nad brzegiem rzeki Oreto.

I chcąc mieć pewność, że walizka zostanie odnaleziona i wpadnie we właściwe ręce, księgowy Patò robi, co następuje.

Posyła anonimowy liścik do Kwestury w Palermo, zgodnie z tym, co przekazał nam Pełnomocnik Pantano.

Po dopełnieniu tych czynności księgowemu pozostaje tylko czekać na wystawienie „Kalwarii”, żeby wdroić w czyn drugą część planu, czyli zainscenizować swoje własne zaginięcie, które odbywa się zgodnie z opisem zamieszczonym w naszym poprzednim raporcie.

Nasza opinia jest następująca.

Próżne są wszelkie dalsze poszukiwania, zarówno z uwagi na inteligencję i staranność, jaką Patò wkłada we wszystko, co robi, jak też i przez wzgląd na to, że według naszego rozeznania jest on obecnie dobrze zabezpieczony od strony materialnej i może wyjechać ze swoją kochanką, dokądkolwiek zechce.

§ 8) Skąd Patò ma obecnie pieniądze

Wysunęliśmy wcześniej pewną hipotezę, ale ponieważ była to tylko hipoteza, w poprzednim raporcie postanowiliśmy ją pominąć.

Ale oto w dniu wczorajszym, 22 kwietnia br., pojawiła się w gazecie „Kurier Montelusy” wiadomość o okrutnym zabójstwie Calogera Pirrella, znanego szefa mafii naszej Prowincji.

Jak Wasze Dostojności z pewnością pamiętają, Pirrello był przedmiotem naszych dociekań w sprawie zaginięcia księgowego Patò (patrz raport z dnia 10 kwietnia br., nr prot. 222).

Dowiedziawszy się od naszego informatora, że Pirrello miał powiedzieć, że jeśli Patò odnajdzie się żyw i cały, on sam własnoręcznie go zamorduje, poleciliśmy informatorowi zebrać jak najwięcej danych w tej sprawie.

On zaś doniósł nam, że krążą pogłoski o tym, jakoby Pirrello przekazał Patò, Dyrektorowi filii Banku „Trinacria”, dosyć dużą sumę pieniędzy w depozyt. Patò dał mu zastępcze pokwitowanie, ponieważ do spotkania doszło w Wielki Czwartek wieczorem, kiedy w filii nie było urzędników, i obiecał, że ureguluje wszystko w pierwszym dniu roboczym, deponując pieniądze w kasie pancерnej.

Kiedy rozeszła się wiadomość o zniknięciu Patò, Pirrello zapytał o swoje pieniądze i dowiedział się, że Inspektor Cannarella nie znalazł ich w kasie pancерnej ani też nigdzie takiej sumy nie zarejestrowano.

Wówczas całkiem słusznie uznał, że został oszukany przez Patò, który ulotnił się z jego pieniędzmi.

Ponieważ jednak pieniądze te niemal w całości należały do „rodziny”, której był członkiem, jego wspólnicy zaczęli podejrzewać, że przywłaszczył sobie całą sumę w zмовie z Patò, którego następnie wyeliminował. I Pirrello, nie mogąc dać innego wyjaśnienia jak to, że został przez Patò wyprowadzony w pole, zginął, bestialsko zamordowany.

Oto nasz końcowy raport. Uznajemy dochodzenie za zakończone.

Pełnomocnik P.P.
(Ernesto Bellavia)

Sierżant K.K.
(Paolo Giummaro)

TRZECIA I OSTATNIA KONKLUZJA

Zbieg okoliczności

Wczoraj wieczorem uczestniczyliśmy w niezrównanym wystawieniu opery „Norma”, dzieła naszego nieśmiertelnego rodaka Vincenza Belliniego.

We wspaniałym teatrze, wypełnionym pięknymi paniami strojnymi w klejnoty, muzyka i śpiew uprowadzały nas właśnie poza nasz ziemski świat, z dala od intryg i trosk, kiedy pod wpływem ‘jednego z najbardziej znanych fragmentów, „Śpią obydwaj”, nasza myśl niespodziewanie sięgnęła znów ziemi. Wyprowadzając nas ze snu.

Tak, ponieważ nasza myśl niezwłocznie pomknęła ku innym uśpionym.

Nawiązujemy do osoby Pełnomocnika P.P. i do Sierżanta Karabinierów w Vigacie, którzy daremnie krążyli całymi dniami, a kiedy wreszcie znaleźli drogę prowadzącą do pewnego Banku, teraz „śpią obydwaj”.

Faktem jest, że o dochodzeniu w sprawie zniknięcia księgowego Antonia Patò niczego już więcej dowiedzieć się nie sposób.

Także Kwestor Montelusy i Kapitan Komendant Karabinierów „śpią obydwaj”.

Złotych snów, panowie!

Królewska Prefektura
w Montelusie
Prefekt

Do Pana
Kwestora
Montelusa

Do Pana Kapitana
Komendanta K.K.
Montelusa

Poufne, do rąk własnych!

Montelusa, 25 kwietnia 1890

Panie Kwestorze, Panie Kapitanie,

Wielce sobie cenię nadzwyczajną uprzejmość, jakiej zawdzięczam nadesłanie mi w trybie poufnym podwójnego raportu otrzymanego przez Panów od podwładnych z Vigaty, a dotyczącego się zniknięcia księgowego Antonia Patò, wzorowego obywatela i ukochanego siostrzeńca Senatora Artidora Pecorara, który piastuje obecnie urząd Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych i jest znamienitym synem Montelusy.

A więc muszę szczerze wyznać Panom, że drugi raport uważam za jeszcze bardziej niebezpieczny niż pierwszy.

Służy on wyłącznie bezpodstawnemu okrywaniu hańbą człowieka równie prawego jak księgowy Patò, bez najmniejszego dowodu, który miałby choć drobne podstawy prawne.

Księgowego oskarża się wręcz o kradzież pieniędzy, zdobytych przez mafię na drodze przestępstwa!

To doprawdy wydaje mi się szczytem zuchwałości!

Na Panów miejscu, w konfrontacji z Senatorem wolałbym rozpatryć raczej argumenty dwóch angielskich Dżentelmenów, niż podtrzymywać choćby jedną linijkę któregoś z obu raportów.

Ale jeżeli któryś z Panów aprobuje wyniki tych tak zwanych dochodzeń, proszę powiedzieć to otwarcie i wziąć na siebie odpowiedzialność.

Proszę przyjąć do wiadomości, że w niedzielę, 27 kwietnia, przybędzie do miasta J.E. Pecoraro, który po południu zabierze głos w Prefekturze podczas przyjęcia wydanego na swoją cześć.

Z pewnością zechce być poinformowany o stanie dochodzenia.

Z najlepszymi życzeniami

Prefekt Montejusy
(Francesco Tiriró)

*Regionalna
Komenda
Królewskich
Karabinierów
Montelusa*

Pilne! Przez kuriera

Do Sierżanta Giummara Paola

*Zalecam Panu zachowanie całkowitego milczenia w sprawie przekazanych nam raportów.
Jeśli piśnie Pan choćby słówko, niezwłocznie zostanie Pan postawiony przed Sądem
Wojskowym.*

*Z upoważnienia Kapitana
Komendanta
Por. Loffredo*

Królewska
Kwestura
Montelusa

Do Pełnomocnika P.P.

Vigàta

Nakazuję Panu nie wspominać nikomu, powtarzam, nikomu nawet słowem o zawartości przesłanych nam raportów.

W przeciwnym razie wystąpię o Pana natychmiastowe zwolnienie.

Z up. Kwestora
Montelusy

Do Sierżanta

Giummara Paola

Do rąk własnych

Zastrzeżone, osobiste!

List może być otwarty tylko przez

Sierżanta Giummana!!!

Drogi kumie Paolino,

Posyłam Ci te dwie linijki przez mojego zaufanego funkcjonariusza, który osobiście odda Ci ten list, a ty niezwłocznie potem go spalisz. Jestem coraz bardziej przekonany, że Kwestor i Twój Kapitan dogadali się, iżby wepchnąć nam do gardła cały ten pasztet.

Obmyśliłem sposób, żeby wyjść cało z tej śmierdzącej afery.

Wpadnij do mnie jak najprędzej. Nie mogę ruszyć się z domu z powodu wysokiej gorączki. Ale nie przejmuj się, to minie, jak tylko zdołamy coś wykombinować. Zadam Ci pytanie zasadnicze: czy dozorcą cmentarza nadal jest ten Pippo Lojacono, którego wyratowałeś syna od paki?

Przynieś mi wszystkie dane, jakie masz z na temat księgowego, ile ważył, jakiego był wzrostu itd.

Przyjdź zaraz, mamy tylko dwanaście godzin.

Twój kum

Nenè Bellavia

Odnaleziono zwłoki księgowego Patò

Wczoraj wczesnym rankiem pan Armando Mazza udał się na polowanie na bagienny teren znajdujący się między Vigatą a Montereale, zwany Zamarłym Jeziorem. Uwagę myśliwego złowiło nagle wściekłe ujadanie jego psa. Kiedy podszedł bliżej, z przerażeniem ujrzał, że z błota wystają ludzkie zwłoki w stanie zaawansowanego rozkładu. Z miejsca pobiegł zawiadomić Posterunek Królewskich Karabinierów W Vigacie. Sierżant Karabinierów, zdjęty przeczuciem, poinformował o tym Pełnomocnika P.P., który leżał w łóżku, z gorączką. Mimo niedyspozycji Pełnomocnik, także zdjęty złym przeczuciem, zechciał osobiście udać się na miejsce.

Jakkolwiek zwłoki miały mniej więcej tę samą budowę ciała co księgowy Patò, bardzo zaawansowany stan rozkładu nie pozwalał na dokładniejszą identyfikację. Za zgodą Sędziego Jacobella zwłoki zostały późnym rankiem prze— niesione do pomieszczenia przylegającego do Kaplicy Cmentarnej, które służy za kostnicę. Około trzeciej po południu Doktor Francesco Simeone, celem dokonania autopsji, z trudem zdołał zdjąć ze zwłok ubranie, które zrosło się z nieszczęsnymi szczątkami ciała. Zmarły nie nosił żadnych śladów przemocy. Podczas gdy Doktor kontynuował swoje dzieło, Sierżant i Pełnomocnik z niezwykłą delikatnością starali się odnaleźć w fałdach ubrania coś, co pozwoliłoby ustalić tożsamość nieboszczyka. Ich cierpliwość została nagrodzona. W jednej z kieszeni marynarki znajdowała się koperta nabiegła wilgocią i w wielu miejscach zatarta. Można jednak było odczytać z niej fragmenty słów, które tutaj odtwarzamy:

...sterstwo...

trzných tarz Stanu...

To tyle, co się tyczy nagłówka drukiem. Mniej czytelny był adres napisany piórem, ponieważ atrament był rozmyty:

...owego

nia Pa...

...Tora Fil...

nku „Tr...

...Vig...

Koperta nie zawierała żadnego listu.

Wobec tych danych nie można było żywić żadnych więcej wątpliwości, napis na kopercie należało odtworzyć następująco:

Ministerstwo Spraw Wewnętrznych

Podsekretarz Stanu

Do Księgowego

Antonia Patò

Dyrektora Filii

Banku „Trinacria”

Vigàta

Pełnomocnik i Sierżant pośpieszyli wówczas do Montelusy, żeby powiadomić swoich Zwierzchników, którzy niezwłocznie postanowili poinformować o bolesnym odkryciu J.E. Senatora Artidora Pecorara, Podsekretarza Stanu w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych; ten właśnie zamierzał udać się do Prefektury na uroczyste powitanie.

W kostnicy Jego Ekscelencja Pecoraro, który nie mógł pohamować płaczu, rozpoznał w tych nędznych szczątkach ukochanego siostrzeńca. Rozpoznał także fragmenty koperty, należącej do listu, który wysłał do księgowego. Jego Ekscelencja zechciał pośród łez dać taki oto komentarz: „To jest dla mnie dzień straszliwej żałoby! A powinien być dniem radosnego święta! Czym jesteśmy my i te nasze wystawne ceremonie? Niczym! Ale mimo wszystko to tragiczne wydarzenie zdoła uciszyć nikczemne głosy, które chciały obrzucić błotem moją rodzinę!”.

Pan Kwestor i Pan Kapitan K.K. zechcieli publicznie wyrazić uznanie dla Pełnomocnika P.P. Bellavii i Sierżanta Karabinierów Giummara z Vigaty, którzy fachowo i wytrwale prowadzili dochodzenie w sprawie zniknięcia.

Zdaniem wszystkich, miłość, jaką pani Patò darzyła męża, od samego początku naprowadziła ją na trop, który okazał się słuszny: nieszczęsny księgowy Patò, zapadając się pod scenę podczas przedstawienia „Kalwarii”, uderzył się w głowę i stracił pamięć, a potem błakając się długo, wyczerpany i głodny, znalazł śmierć.

Jego Ekscelencji Senatorowi Pecoraro, rodzinie, krewnym i przyjaciołom zmarłego składamy wyrazy współczucia w imieniu naszej Gazety.

Nota od autora

Książka ta została mi podpowiedziana przez parę linijek Leonarda Sciascii, które przytaczam „u samego progu”.

Wcześniej napisałem krótkie opowiadanie, które ukazało się w „L’Almanacco dell’Altana 2000”, a potem, w postaci okrojonej, na łamach dziennika „La Stampa”.

Ponieważ ta historia nie dawała mi spokoju, powróciłem do niej, przetwarzając ją i poszerzając, aż osiągnęła postać niniejszego dossier.

Wszystko zmyśliłem, przyznaję. Możliwa jest jakaś zbieżność nazwisk i imion, ale chodzi tu, powtarzam, o przekłete zbieżności. Gdzieś zresztą pojawia się nawet ktoś, kto nazywa się Andrea Camilleri. To oczywisty przypadek homonimii, bo przecież cała historia rozgrywa się w roku 1890.

A.C.